

04

kwiecień 2012  
nr 167, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
[www.sw.gov.pl](http://www.sw.gov.pl)



# penitencjarne **Forum**



***Sprizonizowani***  
*Polska za kratami*

temat miesiąca  
**Kim ONI są?**

6

opinie  
**Prizonizacja,  
czyli uwięzienie**

10

reportaż  
**Za kratą całkiem  
bez miłości?**

18

z kraju  
**W stronę  
realnej zmiany**

29



# Wolnych miejsc brak

Już po raz czwarty, nie – piąty, zaczynam ten felieton. Weny mam tyle, ile wolnych miejsc w więzieniach. Czyli wcale. Czytam, patrzę i oczom nie wierzę. Statystyki szaleją. Już ponad 85 tysięcy więźniów. A ile wolnych miejsc, łóżek? Oczywiście tyle, żeby dla każdego wystarczyło. Bo jak jest łóżko, to musi być na nie miejsce w celi. Jak jest miejsce to... nie ma problemu. Chyba się zagalopowałem. Problem jest duży, a może być jeszcze większy. Idzie czas EURO. Czas sportu, rywalizacji. Oby ta szlachetna rywalizacja została jedynie na boiskach stadionów. Bo mam wrażenie, że coraz mniej dostarcza nam jej samo życie. Tylko z kim my rywalizujemy? Przecież nie z tymi, których pilnujemy i usiłujemy wychowywać. Rywalizacja ma to do siebie, że konkurenci zawsze startują z podobnej pozycji, a dopiero samo współzawodnictwo, przeszkody, zmęczenie wyłaniają zwycięzcę. Tak, zmęczenie to ważny czynnik rywalizacji. Czyli kto silniejszy, kto ma więcej siły ten... zwycięża? Cóż to więc jest zwycięstwo? Szczególnie w naszej służbie, w której wolnych miejsc brak.

Nie, nie zapomniałem jeszcze jak się pracuje w więzieniu. Tego nie da się zapomnieć, a już na pewno nie po dwudziestu latach. Wiem, co to znaczy zmęczenie. Dlatego jak w filmie Barei – strach jest. A strach ma wielkie oczy. Może nie strach, a obawa. O jutro, o pojutrze. Kto ile wytrzyma? A może kto kogo przetrzyma. Bo wolnych miejsc brak.

Statystyka to nauka oparta o pewne dane, informacje, które można w zasadzie interpretować dowolnie. A te mówią

same za siebie: na jednego funkcjonariusza przypada prawie trzech więźniów (czyli jeden z najwyższych wskaźników w Europie), 85 tysięcy za kratami (czyli jeden z najwyższych wskaźników w Europie). Złota Waga Wymiaru Sprawiedliwości, czyli nagroda za ilość i jakość oddziaływań (jeden z najwyższych wskaźników w Europie). Itd., itp. Lekko nie jest, a wolnych miejsc brak.

Skazany ma swoje prawa. My też. Prawo do godnej służby to prawo najważniejsze. Czy to wina więźniów, że jest ich tak wielu? Poniękad tak. Czy jednak wszyscy, którzy są za kratami, powinni tam się znaleźć? Mam wątpliwości. Te wątpliwości podzielają i inni. Coś trzeba zrobić. I to już. Czasu zostaje coraz mniej. A wolnych miejsc brak.

Teraz pytania bez odpowiedzi, czyli likwidacja Ośrodków Doskonalenia Kadr SW. Decyzja już zapadła. Wynika z przepisów prawa. Dura lex, sed lex. Okazało się, że ta maksyma ma szerokie zastosowanie. Likwidacja ODK-ów to problem. Właściwie węzeł, ale czy gordyjski? Gdzieś przecież trzeba szkolić tę służbę, gdzieś musi (tak, tak – musi) wypoczywać. Oby się udało ten węzeł przeciąć. Czy Instytucje Gospodarki Budżetowej (IGB) dadzą radę i będą organizować szkolenia i wypoczynek na podobnych zasadach i poziomie, jak ODK-i? Obyśmy nie ujrzeni na bramach naszych ośrodków: wolnych miejsc brak.

I właśnie w tym momencie (to nie żart) otrzymałem informacje dotyczące działań kierownictwa służby oraz związków zawodowych w rzeczonyj sprawie.

Naczelny

Najserdeczniejsze życzenia zdrowych,  
radosnych i spokojnych świąt Wielkanocnych,  
mnóstwa wiosennego optymizmu,  
a także odpoczynku w rodzinnym gronie

składa redakcja

Niech każdy wykorzysta ten czas jak najlepiej!



6 Kim ONI są?

foto: Piotr Kochański



18 Za kratą całkiem bez miłości?

foto: Piotr Kochański



31 Dodatnie saldo 2012

foto: Piotr Kochański



40 Polityczni w więzieniu kaliskim

foto: archiwum K. Bedyńskiego

04

kwiecień 2012  
nr 167, rok XV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

Kwiecień 2012 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

## SPRIZONIZOWANI, czyli Polska za kratami

– temat miesiąca

- 6 Kim ONI są?
- 9 No to siedzę
- 10 Prizonizacja, czyli uwięziennienie
- 15 Co by było, gdyby...
- 15 Lepiej budować szkoły niż więzienia
- 17 Co z tym seksem?
- 18 Za kratą całkiem bez miłości?
- 21 Cela pod napięciem
- 24 Łamiemy bariery
- 25 Cudzoziemcy – nasza sprawa
- 26 Trudna sztuka uczenia polskiego

## BE... Z PUDŁA

- 4 Maniek od serca
- 4 Złoty Sotys
- 4 Bezcenny dar
- 4 Telefony dla dzieci z Lasek
- 5 Mistrz kickboksingu
- 5 Wyjść z „Labiryntu”
- 5 Kwizdyński „Kolektor”
- 5 Z archiwum IPN
- 5 Spełniłem swój obowiązek

## Z KRAJU

- 22 Lekcja na ekranie
- 29 W stronę realnej zmiany
- 32 Dodatnie saldo 2012
- 36 Kartki z podróży
- 37 Problem gruźlicy wśród więźniów
- 42 Sprawdzian wrażliwości

## ZE ŚWIATA

- 34 Świadectwo pamięci

## AKTUALNOŚCI

- 38 Medal za czytanie
- 38 Razem przeciw wykluczeniu
- 38 Wspólna modlitwa w Iławie
- 39 Oficer bez gwiazdek
- 39 Promocja podoficerska w Kulach
- 39 Sztandar dla ZK we Włocławku

## HISTORIA

- 40 Polityczni w kaliskim więzieniu

## Maniek od serca



foto. archiwum

Do rodziny zamieszkującej nieopodal Szczecinka Dzikowo trafił Maniek, pies asystent osoby niepełnosprawnej. To prawdziwy dar serca od sierżanta Krzysztof Przyguckiego, starszego oddziałowego z Zakładu Karnego w Czarnem, który pełni również obowiązki przewodnika psa. Pomysłodawcą inicjatywy jest zaś sierż. Cezary Sierżputow-

ski. Roczny czarny labrador od 15 marca jest opiekunem i terapeutą kilkuletniego chłopca, który urodził się z rozszczepem kręgosłupa. Przed przeprowadzką do nowego domu Maniek został odpowiednio przeszkolony. Zdaniem dotychczasowego opiekuna to doskonale towarzyszył do zabawy. W przekazaniu psa nowym właścicielom oprócz funkcjonariuszy SW w Czarnem uczestniczył wójt gminy Janusz Babiński. – Sierż. Cezary Sierżputowski pomaganiem зараził innych pracowników naszego zakładu – powiedział dyrektor jednostki mjr Wojciech Brzozowski. – Chcieliśmy wspomóc osoby, które borykają się z różnymi problemami oraz niepełnosprawne dzieci. Odpowiedzieliśmy na apel pana Czarka. I jest efekt. Funkcjonariusze wyposażyli Mańka w zapas karmy, miski, książeczkę zdrowia i obrozę ze smyczą. Zapewnili również, że będą opiekować się chorym chłopcem i w razie potrzeby pomagać. To już kolejna inicjatywa więźniaków z Czarnego dla dzieci. Pod opieką mają dwie niepełnosprawne dziewczynki z miejscowości Krosino. – Tę akcję rozpoczęliśmy dużo wcześniej. Cieszę się, że razem z nowym dyrektorem zakładu możemy ją kontynuować, przynieść komuś choć trochę radości i uśmiechu, pomóc rodzinom, które naszej pomocy potrzebują – mówił Cezary Sierżputowski.

Izabela Wojtalik

## Bezcenny dar



8 marca w Ośrodku Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Sulejowie odbyła się grupowa akcja krwiodawstwa. Do udziału zgłosiło się 21 funkcjonariuszy, słuchaczy kursu przygotowawczego i kursu oddziałowych. Pomysł powstał przed kilkoma laty, kiedy słuchacze kursu przygotowawczego oddali krew dla Krzysztofa Wiaderka, nieżyjącego już dziś dziennikarza radiowego. W tegorocznej akcji, po przejściu badań lekarskich, ten drogocenny dar mogło oddać 12 funkcjonariuszy SW.

tekst i zdjęcie Krzysztof Kutela

## Złoty Sołtys



foto. archiwum

Kolejne medale do swojej ogromnej kolekcji trofeów w sportach walki dołożył Zbigniew Sołtys, wychowawca ds. sportu w OZ w Dobrowie przy Areszcie Śledczym w Koszalinie. Reprezentant Klubu Sportów Walki ze Szczecinka zdobył złoty medal na Mistrzostwach Polski w Taekwondo, które w marcu odbywały się w Dzierżoniowie. 33. już tytuł mistrza kraju w ponad 20-letniej karierze sportowca to przepustka na Mistrzostwa Europy, które w tym roku rozegrane będą w Polsce (w Wieliczce). Na ostatnich mistrzostwach starego kontynentu w szwajcarskim Davos Zbigniew Sołtys spisał się znakomicie, wygrywając trzy pojedynki. Pokonany został dopiero w walce finałowej z wielokrotnym mistrzem świata Svenem Gordonem i ostatecznie zajął drugie miejsce. Oprócz Mistrzostw Europy nasz funkcjonariusz przygotowuje się do startu w Mistrzostwach Świata w Kickboksingu Federacji WKN w Miami w USA.

Izabela Wojtalik

## Telefony dla dzieci z Lasek



foto. Marcin Kunicki

Służba Więzienna przekazała Towarzystwu Opieki nad Ociemniałymi w podwarszawskich Laskach 1036 aparatów telefonicznych. Aparaty zostały zebrane wśród funkcjonariuszy i pracowników SW a także pochodzą z tych ujawnianych na terenie jednostki jako przedmioty niedozwolone, nieposiadające właściciela. Jest to element szerszej akcji „Oddaj stary telefon dla dzieci niewidomych z ośrodka w Laskach”, polegającej na zbieraniu niepotrzebnych i uszkodzonych telefonów. Trafiają one następnie do specjalistycznej firmy i są poddawane badaniu technicznemu. Sprawne i te, które uda się naprawić, sprzedaje się do krajów Afryki i Azji. Zyski zasilają Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w La-

skach. Podczas uroczystości SW reprezentowała pplk Luiza Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego Centralnego Zarządu SW, rzecznik prasowy służby, która spotkała się z podopiecznymi i pracownikami zakładu. Atrakcją była obecność funkcjonariuszy GISW i samochodu operacyjno-konwojowego do transportu więźniów.

W ośrodku szkolno-wychowawczym w Laskach uczy się 220 dzieci niewidomych i słabo widzących. Zapewniona jest opieka i edukacja od przedszkola przez gimnazjum, szkoły uczące zawodu po liceum ogólnokształcące i szkoły muzyczne. Zakład prowadzą siostry franciszkanki, służebnice krzyża.

GKS

## Mistrz w kickboksingu

Złoty i brązowy medal dla szer. Mateusza Hiki, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Nowej Soli, to wynik finału Mistrzostw Polski w formule low-kick, które odbyły się 9-11 marca w Kleszczowie. W zawodach uczestniczyło 274 zawodników we wszystkich kategoriach wagowych seniorów i senierek. Po wygraniu trzech walk Mateusz został nowym mistrzem Polski w kategorii 91 kg senior.

Kariere zaczął jako zawodnik Uczniowskiego Klubu Sportowego „Legion” w Głogowie. Przez lata nabył umiejętności, które pozwoliły mu na osiąganie wspaniałych sukcesów sportowych. Zaledwie po dwóch latach treningów dostał się do kadry narodowej, której członkiem jest do dziś. 12 razy zdobywał tytuł mistrza kraju, ponadto może pochwalić się srebrnym medalem wywalczonym na Mistrzostwach Europy w 2009 r.

Za miesiąc kolejne starcie Mateusza Hiki w zawodach K-1. Życzymy sukcesów i kolejnych tytułów mistrzowskich.

Karolina Łabarzewska

## Z archiwum IPN



Dyrekcja Krasnostawskiego Domu Kultury w porozumieniu z lubelskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej udostępniła posiadane materiały Aresztowi Śledczemu w Krasnymstawie w celu propagowania wiedzy historycznej wśród osób pozbawionych wolności. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem. 3 lutego areszt odwiedziła Justyna Dudek z Instytutu, inaugurując w ramach „Spotkań z historią” cykl „Z archiwum IPN”. Składają się na niego filmy odtwarzające wydarzenia z lat 1939-1956 – epizody z dziejów polskiego podziemia niepodległościowego. Powstałe w Ośrodku Telewizji Polskiej w Lublinie we współpracy z tutejszym oddziałem IPN filmy pokazują również metody działań komunistycznego aparatu represji. Autorzy prezentują nieznaną dotychczas informację oraz wyjaśniają zafalszowywane do niedawna fakty. Przy realizacji programów wykorzystano relacje uczestników i świadków wydarzeń oraz liczne materiały, zdjęcia i oryginalne dokumenty z zasobów IPN.

jm

## Wyjść z „Labiryntu”



Ile kosztuje uśmiech dzieci? Przekonałi się tym więźniowie z Zakładu Karnego w Siedlcach. Wystarczą dobre chęci, odrobina empatii, wiara w sukces, wiele dni pracy, ale przede wszystkim zaangażowanie kadry i więźniów oddziału terapeutycznego. Przez ostatnie tygodnie mieszkańcy oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo podczas terapii zajęciowej

przenosili się w magiczny świat zabawek. Na zajęciach w ruch poszły igły i nitki, ścinki materiałów, koraliki, drewno, kolorowe guziki. Pod okiem terapeutów skazani stworzyli piękne, mięciutkie misie, poduszki, drewniane tablice edukacyjne, układanki, puzzle, kołysanki, szkatułki. 20 marca efekt ich wielotygodniowej pracy został oficjalnie przekazany przez dyrektora siedleckiego zakładu karnego kpt. Marka Suwińskiego na ręce Moniki Siwiak, wiceprezes Stowarzyszenia Wspierania Osób z Autyzmem i ich Rodzin „Labirynt”, które od prawie roku niesie pomoc i wsparcie dotkniętym chorobą dzieciom i ich rodzinom.

Skazani z siedleckiego więzienia nie po raz pierwszy wspierają dzieci. Zabawki wykonane przez nich w ramach terapii zajęciowej przyczynią się do uśmiechu na twarzach dzieci, stanowią również element budowania świadomości społecznej, wrażliwości i empatii.

tekst i zdjęcie **Marta Kuźma**

## Kwidzyński „Kolektor”

Oddziaływania na osoby pozbawione wolności mają wiele wymiarów. Wśród nich jest również miejsce na aktywność twórczą. Taką szansę otrzymali skazani recydywiści z Zakładu Karnego w Kwidzynie. Stworzyli grupę teatralną „Kolektor”, wspomaganą przez wolontariuszy z katolickiego ruchu „Odnowa w Duchu Świętym”.

27 marca na scenie miejskiego kina-teatru grupa przedstawiła swój spektakl „Skazany, nie potępiony”. Sztuka opowiada historię człowieka zagubionego, wkląjącego się w uzależnienie od alkoholu i narkotyków, satanizm, który popełnia morderstwo i trafia do więzienia.

W zakładzie karnym początkowo butny i wrogo nastawiony do rzeczywistości, doświadcza duchowej przemiany. Spotyka ludzi – kapelana, wolontariuszy, którzy pomagają mu pozostać człowiekiem. Pełne emocji i treści przedstawienie spotkało się z zainteresowaniem lokalnej społeczności. Dodatkowo, dla widzów „z miasta” walory sztuki zostały urozmaicone przez realistyczne dekoracje – wyposażenie celi mieszkalnej. Pomysłodawcą i reżyserem spektaklu jest kapelan kwidzyńskiej jednostki ks. Piotr Świtajski.

**Olgierd Trzaska**  
**Robert Witkowski**

## Spełniłem swój obowiązek

Dyrektor Aresztu Śledczego w Inowrocławiu otrzymał 16 marca pismo, w którym komendant powiatowy Policji dziękuje za bohaterską postawę funkcjonariusza Służby Więziennej. Ppor. Andrzej Komorowski, starszy wychowawca oddziału penitencjarnego schwycił i przekazał policjantom sprawcę kradzieży. 13 marca zauważywszy biegnącego w jego kierunku mężczyznę, który przewrócił się a podczas upadku wypadły mu dwa telefon komórkowe i kilka dezodorantów, natychmiast podjął pościg za uciekającym. Ujął go, obezwładnił i oddał w ręce policjantów. Andrzej Komorow-



foto. archiwum

ski jest funkcjonariuszem SW od lipca 1998 r. Początkowo pełnił służbę jako strażnik w dziale ochrony, od 2000 r. pracował w dziale ewidencji, a od 2006 – w dziale penitencjarnym. Za swój bohaterski czyn, oprócz listu pochwalnego od komendanta powiatowego, otrzymał nagrodę pieniężną od bezpośredniego przełożonego oraz list pochwalny od dyrektora okręgowego SW w Bydgoszczy. – Nie jestem żadnym bohaterem. Spełniłem swój obowiązek. Uważam, że każdy powinien tak postąpić i nie zastanawiać się czy to jest właściwe – mówi podporucznik.

**Mariusz Budny**

# Kim oni są?

**W polskich jednostkach penitencjarnych jest już ponad 85 tysięcy więźniów. To wielki problem, który bezpośrednio wpływa nie tylko na warunki, w jakich przebywają osadzeni, nie tylko na jakość i efektywność pracy funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa. To problem wiążący się z oceną funkcjonowania państwa i jego bezpieczeństwa. Przekroczona granica przeludnienia strukturalnego (ponad 100 proc. zaludnienia) ma istotny wpływ na ocenę naszej pracy. Niestety, jest to czynnik tylko w znikomym stopniu zależny od działań służby. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku maksymalnie dobrego wykonywania służby i pracy. Nielekkiej i niełatwej. Spędzamy w środowisku osadzonych wiele godzin. Chcemy i musimy wiedzieć o nich jak najwięcej. Ta wiedza to też gwarancja naszego bezpieczeństwa.**

**P**ublikujemy informacje, które są najnowszymi danymi dotyczącymi charakterystyki populacji osób przyjmowanych do zakładów karnych i aresztów śledczych. Badanie jest wspólnym projektem Biura Penitencjarnego CZSW i Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Zostało przygotowane i przeprowadzone przez starszego specjalistę Biura Penitencjarnego i wykładowcę APS dr. Tomasza Głowika. Jego nowatorski i oryginalny charakter daleko wykracza poza dotychczas prowadzone badania i zmierza w kierunku opisu grupy osób trafiających do jednostek penitencjarnych, a co za tym idzie przebywających w nich, oraz oceny ich potrzeb resocjalizacyjnych. Potrzeby te to braki/potrzeby, które należy zaspokoić, aby osadzeni nie powrócili do przestępstwa. Właściwa ocena potrzeb resocjalizacyjnych i analiza stanu faktycznego jest podstawą pracy więzienników, szczególnie tych zajmujących się pracą wychowawczą bądź psychologiczną. Pozwala to bowiem na właściwe projektowanie oddziaływań penitencjarnych.

Badania pokazują, jak wielka jest złożoność zjawiska przestępczości we współczesnym społeczeństwie i w konsekwencji przedstawia ogrom trudności i potężny zakres działań resocjalizacyjnych więzienników oraz zagrożeń, na jakie jesteśmy narażeni przebywając w środowisku przestępczym – nawet po tej właściwej stronie.



## **Kim są?**

Badaniem objęto 1610 osadzonych kobiet i mężczyzn, tymczasowo aresztowanych i skazanych.

## **Karalność**

54,6 proc. badanych była uprzednio karana

## **Struktura społeczna**

64,8 proc. mieszka w mieście  
17,6 proc. pozostaje w związkach małżeńskich  
19 proc. żyje w konkubinatach  
2,1 proc. to wdowcy/wdowy  
2,9 proc. pozostaje w separacji  
16,5 proc. jest po rozwodzie  
37 proc. to kawalerowie i panny

## **Wykształcenie**

41 proc. ukończyło szkołę podstawową bądź gimnazjum  
38,9 proc. ma wykształcenie zawodowe  
12,5 proc. ukończyło szkołę średnią (liceum lub technikum)  
2,9 proc. ma wykształcenie wyższe (licencjat i magisterskie)

## **Jacy są?**

10,4 proc. deklaruje przynależność do struktur podkultury więziennej

## **Problemy**

9,9 proc. ma po osadzeniu myśli samobójcze, w tym 6,1 proc. zastanawia się nad konkretnym sposobem odebrania sobie życia. Badania wykazują jednak, że na wolności takie tendencje wykazywało 12,1 proc., czyli ponad 2 proc. więcej. Populacja więźniów prezentuje silne przekonanie o byciu „pechowcem” oraz niską jakość życia społecznego, psychicznego i duchowego. Może być to wyjściowa informacja do pracy penitencjarnej

## **Zaburzenia zachowania (kłopoty wychowawcze) do 15. roku życia**

27,3 proc. miało problemy w szkole  
54,3 proc. uciekało z domu i chodziło na wagary  
34,2 proc. dokonywało drobnych kradzieży  
13,8 proc. dokonało rozboju  
14,3 proc. zostało wyrzuconych ze szkoły

## **Zaburzenia dyssocjalne po 18. roku życia**

32,5 proc. wszczynano lub uczestniczyło w bójkach  
52,4 proc. często zmieniano miejsce pracy  
12,6 proc. stosowało przemoc wobec partnera życiowego  
36,9 proc. przyznaje się do porzucenia lub zmiany partnera

## **Problemy z nadużywaniem substancji zmieniających nastroj**

53,5 proc. zaczęło regularnie zażywać alkohol i narkotyki w wieku 15-18 lat

## **Patologie w rodzinie**

17,1 proc. pochodzi z rodziny, w której rodzic przebywał w zakładzie karnym  
21,1 proc. wychowywało się w rodzinie, w której występował problem alkoholowy (w przypadku 28,4 proc. – pił ojciec, 7,8 proc. – matka)

Zaprezentowane dane, chociaż dość szczegółowe, stanowią mały wycinek przeprowadzonych badań. Jednych z ważniejszych dla penitencjarzystów, kryminologów, psychologów. Wskazują one bowiem kierunki działań, by nasza praca była optymalnie efektywna i przynosiła trwałe efekty wychowawcze. Pełne wyniki zostaną niebawem upowszechnione przez autora jako publikacja naukowa w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego” oraz w formie referatów na konferencjach poświęconych problematyce kary pozbawienia wolności.

Narzędzia badawcze zostały opracowane przez UAMS (University of Arkansas for Medical Sciences Psychiatric Research Institute), który udzielił zgody Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA) na korzystanie i adaptację ich do warunków polskich.

Opracował **Krzysztof Kowaluk**  
dzięki uprzejmości **Tomasza Głowika**  
zdjęcia **Piotr Kochański**



# No to... siedzę

**Pewnie większość czytelników naszego pisma niepracujących w Służbie Więziennej zastanawia się, jak wygląda pierwszy dzień życia w izolacji osoby pozbawianej wolności. Postaram się przybliżyć, na czym polega jego „niezwykłość”. Oto historia jednego dnia.**

„No cóż, stało się, dostałem wezwanie do stawienia się do zakładu karnego celem odbycia kary. Mały świstek papieru na wiele dni wyrwie mnie z życia tu, na wolności. Myśli, te cholerne myśli. Stawić się czy jednak nie. A może odroczyć stawienie się, może nie się stanie, jak jeszcze jeden, dwa dni się spóźnię. Z czasem jest coraz gorzej, natrętne myśli zdominowały mój umysł. Co mnie tam czeka, czy dam sobie radę w tym wrogim i obcym miejscu, czy zobaczę jeszcze bliskich, jak będzie wyglądać moje życie po wyjściu? Zrobiłem to co zrobiłem, niewiele w tym było mojej winy, ale sąd mnie skazał, a to przecież nie moja wina, że zostałem sprowokowany... trzykrotnie. Odsiedzę swoje i kwita.

Idę. Adres znam, dobrze, że ten mój kic jest w centrum, nie muszę ganiać gdzieś po opłotkach. Nie za ciekawie się czuję, nie tylko z powodu stresu, ale i dlatego, że wczoraj dałem w palnik i mnie mdli. W końcu będę garował, a kolejny raz napiję się dopiero po wyjściu. Jestem na miejscu. Wejście przypomina trochę bramę do piekieł. Stoję taki małutki przed stalową furką, nade mną wysoki mur. Wreszcie mnie wpuszczają. Ostatnie spojrzenie za siebie i znikam za murem. Drzwi się zamknęły. Teraz to już nie ma odwrotu. Każą czekać. Ile? Nikt nie jest w stanie mi powiedzieć. Rzucili tylko zza krat, że tutaj czas liczy się na lata. Pięknie. Czuję jak zmniejsza się mój status społeczny – staję się więźniem. Prowadzą mnie, od tej pory nie mogę się sam poruszać. Tak jakbym za bramą zostawił wolną wolę. Jestem zniewolony, skazany na niewolę. Po przejściu wielu krat trafiam wreszcie do jakiegoś pomieszczenia. Zamykają mnie w niewielkiej klatce, w której stoi stolik i dwa krzesła. Strażnik czeka przy drzwiach, kamera w rogu obserwuje każdy mój ruch. Przychodzi jakiś człowiek, który spisuje moje rzeczy, to co ma jakąś wartość, każdą oddać. Wrzucone do koperty mają czekać do mego wyjścia. Ktoś inny spisuje moje dane, sprawdza dokumenty i przygotowuje akta. Moje akta. Jestem teraz skazanym X o nadanym numerze ewidencyjnym. Robią zdjęcie, jak w amerykańskich filmach. Dostają kupę informacji w pigułce, gdzie jestem, co robić, czego nie robić, co muszę, a co mogę. W końcu i tak zostaje skwitowane to jednym zdaniem: „Wszystkiego i tak się dowiesz pod celą”.

I mieli rację, cela to iście edukacyjne miejsce, jak się później okazało miało, w którym proces socjalizacji więziennej nieustannie prześciga się z procesem resocjalizacji. Po sesji zdjęciowej, na której ja i lamperia gramy równie główne role, prowadzony jestem do magazynu odzieżowego, zwanego mundurowym. Nie bardzo wiem skąd ta nazwa, w każdym razie raczej do służby mnie nie przyjmują. Być może stąd to się wzięło, że odzież skarbową jest w tym miejscu czymś takim jak mundurki w szkole dla uczniów. Pozostawiam tutaj swoje cywilne rzeczy, otrzymując w zamian elegancki szary komplecik, podobno ostatni krzyk mody więziennej. W tak dobrze dobranej i skrojonej na wymiar szacie mogę wreszcie odbywać tą swoją upragnioną karę. Po podpisaniu kolejnych kwitów i otrzymaniu zestawu higieniczno-żywnościowego, czyli m.in. mydła, pasty, szczytaczki, ręcznika, proszku do prania oraz zestawu do spożywania posiłków, udałem się, nie sam oczywiście, na oddział.

Oddział to miejsce, na które składa się rząd cel, zwykle jest ono wydzielone od pozostałych oddziałów, stanowiąc

ce samoistny twór społeczny, w którym zachodzą takie procesy grupowe, o jakich badaniu mogą pomarzyć specjaliści od psychologii społecznej czy psychologii tłumu. Wszędzie kraty, furty, zamki, kamery i inne systemy zabezpieczeń. Można tu poczuć się kimś wyjątkowym, w końcu cały ten system zabezpieczeń wraz ze strażnikami będzie dbać o moje bezpieczeństwo. A że wtórnie o to również, bym się samowolnie przez przypadek nie oddalił, to tam nie ma aż takiego znaczenia. Oddziałowy, to znaczy strażnik na oddziale, przeprowadził ze mną wstępną rozmowę, taką z tych ostrzegawczych, i doprowadził do celi. Okazało się, że jest to cela przejściowa. To puste pomieszczenie, takie na przeczekanie, z którego trafia się do właściwej celi. Było nas trzech, każdy za inną krew – chyba w ten sposób można określić naszą małą społeczność. Każdy za coś innego, każdy z innego środowiska, każdy z inną historią. Łączyło nas to, że znaleźliśmy się nie w tym miejscu i czasie pewnego dnia, za co następnie zostaliśmy rozliczeni przez wysoki sąd i skazani na takie społeczne współczesne „galery”.

Pod celą dowiedziałem się jak niezwykle istotne jest czelnicztwo w więzieniu. Pierwszą z lektur obowiązkowych był regulamin organizacyjno-porządkowy oraz tzw. porządek wewnętrzny. Postanowiłem przyrzeć się światu za kratami. Nie zdawałem sobie sprawy, że otoczenie na pozór tak monotonne może aż kipieć życiem. Spostrzega się rzeczy, których kiedyś się nawet nie zauważało. Zakręcenie w pętli czasu obserwujemy świat inaczej, wolniej, uważniej, ze zmienionej niewolą perspektywy. Podobno w tej celi mogę przebywać kilka dni zanim przeniosą mnie do zwykłej celi. W tym czasie będą mnie badać, ważyć, rozmawiać, diagnozować, oceniać i po tych wszystkich czynnościach zostaną sklasyfikowani do określonej grupy skazanych. Jeszcze tego samego dnia zostałem wezwany do wychowawcy, jest to człowiek rządzący na oddziale, oficer więzienny odpowiedzialny za porządek. Kazał mi usiąść i się zaczęło. Na spowiedzi nigdy tyle nie mówiłem, tu zaś musiałem opowiedzieć wszystko, co w przyszłości może mieć wpływ na mój indywidualnie zaplanowany program oddziaływań penitencjarnych. Udzielił mi kilku wskazówek i rad jak przeżyć w spokoju ten czas odsiadki i mogłem wrócić do celi.

Przebywanie w jednym pomieszczeniu, dość szarym i klaustrofobicznym, może człowieka doprowadzić do obłędu. Po kilku godzinach już nie wiesz czy siedzieć, czy stać, czy chodzić. Nic nie wiesz. Wpadasz w jakiś zmieniony stan świadomości i wegetujesz. Część ciebie jest tu, a druga część za murem. Całe szczęście, że załapałem się na spacer. 1,5 godziny na powietrzu. W klatce, bo w klatce, ale zawsze. Zrobiłem nieokreśloną liczbę orbit wokół mojego spacerniaka. Wszyscy chodzą w jedną stronę, jak zaprogramowani. Bezwolne istoty. Tego dnia czekał mnie pierwszy posiłek. Kolacja. Otworzyła się kłapa w drzwiach i przez tzw. karmnik podano posiłek. Kawałek margaryny, salceson, jakiś kawałek sera i herbatę. Da się zjeść. Niektórzy pewnie nigdy nawet czegoś takiego nie jadali na co dzień, na wolności. Po chwili rozległy się jakieś hałasy, to zmiana straży. Powiedziano mi, że czeka nas teraz apel wieczorny, czyli przegląd stanu osobowego celi przez zdających i przejmujących służbę. Dźwięk przekluczanych zamków, otwieranych drzwi od cel roznosi się po całym oddziale. Dzień w więzieniu wyznaczany jest apelem porannym, posiłkami i apelem wieczornym. Po apelu jest pora na rozmowy, bajerę więzienną, zajęcia własne, wreszcie sen. I tak upływa czas w tym miejscu. Czas, który nie chce przyspieszyć czy też się cofnąć. Czas, na którego upływ wszyscy tutaj tak liczą, który niektórym odbiera nadzieję. Czas, który płynąc coraz szerzej otwiera nam bramę więzienną, jednym po dniach, innym po miesiącach, a jeszcze innym po latach. Po pobycie tutaj jedni otrzymują drugą szansę, dla innych zaś życie się w zasadzie kończy. Wybór zależy tylko od nas, skazanych.”

Opowieść w tym miejscu się kończy, odsiadka dla opowiadającego dopiero się rozpoczyna. To, jaką drogę wybierze podczas pobytu w jednostce, zależy od niego samego. Nasza rola to wskazywanie mu możliwości zmian, pokazanie alternatyw. Czy podejmie się tego wysiłku? Zmieni coś w swoim życiu? Kim będzie po opuszczeniu zakładu karnego? To już jego wybór. Jeśli tego nie zrobi, my zawsze będziemy na niego otwarci, w końcu Rawicz zawsze otwarty... Chętnie przyjmiemy go powtórnie.

Michał Talaga  
zdjęcie Piotr Kochański

# Prizonizacja, czyli uwiecznienie

**Od czego zależy liczba więźniów w naszym kraju i co można zrobić, żeby nie była tak ogromna (aktualnie mamy 85 tys. osób pozbawionych wolności)? To pytanie zadaliśmy trzem profesorom, członkom Rady Polityki Penitencjarnej, organu doradczego Ministerstwa Sprawiedliwości, który powstał w ub. roku. Profesorowie widzą potrzebę jak najszybszych, radykalnych zmian w polskim kodeksie karnym oraz konieczność stworzenia niezawodnego systemu probacji. Biją na alarm!**



fol. archiwum

**Prof. Krzysztof Krajewski, kierownik katedry kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego**

Polska nie jest w Europie wyjątkiem pod względem wysokiego współczynnika prizonizacji. Choć rzeczywiście jesteśmy w czołówce. Przed nami, biorąc pod uwagę członków Unii Europejskiej, są tylko Łotwa, Estonia i Litwa. Ale generalnie do tego „klubu” państw o najwyższym współczynniku prizonizacji należą wszystkie kraje Europy Środkowo-Wschodniej. A więc to nie jest tylko przypadłość polska, ale przypadłość naszego regionu.

Na pewno o tak wysokim współczynniku nie decyduje wzrost przestępczości, choć to popularny sposób wyjaśnienia tego zjawiska. Jest wiele przykładów na świecie, które pokazują, że przy bardzo zbliżonych tendencjach w zakresie przestępczości, populacja więzienna w różnych krajach może się przedstawiać diametralnie odmiennie. W Polsce od 2004 r. przestępczość spada, natomiast populacja więzienna dzielnie trzyma się na mniej więcej tym samym wysokim poziomie.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że to, jak w danym państwie wygląda populacja więzienna i polityka karna, jest wynikiem decyzji politycznych. To ustawodawca, a w znacznym stopniu różne organy stosujące prawo, decydują o tym, jak te sprawy będą wyglądać. Czyli te wielkie rozmiary populacji więziennej w naszym kraju, i wielu innych naszego regionu, są po prostu wynikiem decyzji politycznych. Niektórych zupełnie świadomych, innych nie do końca uświadamianych, podejmowanych przez polityków. Populacja więzienna w Polsce jest więc wielka dlatego, że politycy chcą, aby była wielka, albo nie chcą zrobić nic, żeby była mniejsza. Trzeba sobie powiedzieć jasno, jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnie 10 lat, to niezależnie od tego, jaka partia była u władzy, rozmiary populacji więziennej były ogromne i mimo że niektóre partie i niektórzy ministrowie podejmowali pewne działania, mające na celu jej zmniejszenie, to okazywały się one bezskuteczne albo niedostatecznie intensywne. Z jakichś powodów politycy nie widzą w tej kwestii problemu. Widzą go natomiast specjaliści, przedstawiciele więziennictwa, kryminolodzy i inni, ale nie politycy i dlatego sytuacja się nie zmienia.

Służba Więzienna jest tylko odbiorcą produktu działania wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa karnego. W naszej literaturze próbuje się czasem identyfikować pewne dokładniejsze elementy, cechy czy rozwiązania w polskim ustawodawstwie karnym, które o tym wzroście rozmiarów populacji więziennej mogą decydować i wymienia się trzy czynniki. Pierwszy, stary zarzut, że w Polsce brakuje odpowiednio rozbudowanych alternatyw dla kary pozbawienia wolności, zwłaszcza, że one nie funkcjonują w praktyce. U nas podstawową alternatywą jest kara pozbawienia wolności orzekana z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. To jest niezwykle staromodny środek, z którego w Europie Zachodniej rezygnuje się na szeroką skalę na rzecz grzywny czy ograniczenia wolności, co w Polsce działa bardzo ułomnie. Druga kwestia sprowadza się do tego, że jedną z istotnych przyczyn wzrostu populacji więziennej na przełomie lat 90. ubiegłego wieku i pierwszej dekady tego stulecia jest wyraźna zmiana w zakresie orzekania o warunkowym przedterminowym zwolnieniu. W tej kwestii nastąpiło u nas zdecydowane zaostrzenie polityki karnej. Jeżeli w latach 90. ok. 70 proc. spraw rozpoznawanych w tym zakresie kończyło się decyzją o warunkowym zwolnieniu, to już na początku poprzedniej dekady nastąpił spadek do ok. 40 proc. I to jest jeden z czynników mających wpływ na

wysokość populacji więziennej. Inicjatywa w tym zakresie na pewno wyszła ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, a nie Służby Więziennej. Trzecia kwestia, która dzisiaj ma mniejsze znaczenie, ale na początku tego stulecia miała ogromne, to polityka stosowania aresztów tymczasowych. Na początku poprzedniej dekady tymczasowo aresztowani stanowili ok. 30 proc. populacji więziennej w Polsce, a dzisiaj to już tylko ok. 10

proc. Niestety, te areszty tymczasowe trwają u nas zbyt długo i też przyczyniają się do powiększenia liczby więźniów.

W naszym regionie w stosunku do zjawiska przestępczości szafuje się niesłychanie karą bezwzględnego pozbawienia wolności. Pomimo tego, że stan przestępczości ujawnionej jest o wiele niższy w Europie Środkowo-Wschodniej i w krajach Europy Zachodniej. Jeżeli w Polsce w 2007 r. współczynnik przestępstw stwierdzonych wynosił 2 993

na 100 tys. mieszkańców, to w Niemczech było to odpowiednio 7 603, w Holandii 7 329, we Francji 5 795. Nie twierdzą, że u nas przestępczość jest mniejsza niż w tamtych krajach, my mamy prawdopodobnie większą tzw. ciemną liczbę, ale miarodajna jest tutaj liczba tych stwierdzonych, bo z nimi mają do czy-

nienia sądy. I tu widzimy, że na mniejsze rozmiary przestępczości ujawnionej przypada u nas o wiele większa intensywność posługiwania się karą bezwzględnego pozbawienia wolności. Jest to wynik tego, że tę karę w Polsce stosuje się w stosunku do sprawców, wobec których we

*„Populacja więzienna w Polsce jest wielka dlatego, że politycy chcą, aby była wielka, albo nie chcą zrobić nic, żeby była mniejsza”*

*„U nas jest ciągle daleko posunięty niedowład systemu probacji i kurateli sądowej”*

Francji czy w Niemczech nikomu nie przyszłoby do głowy taką karę zastosować. To jest nieudolność naszego państwa, wynikająca ze sposobu myślenia odziedziczonego po czasach komunistycznych, a sprzeczającego się przede wszystkim do stosowania środków represyjnych. Ponieważ mamy do czynienia z tym problemem w krajach naszego regionu, to można sądzić, że inercja mentalności osób, podejmujących sprawne decyzje w wymiarze sprawiedliwości, jest nadal olbrzymia. Europa Zachodnia ma mniejszy współczynnik populacji więziennej, bo wtedy gdy Polska była pod jarzmem komunistycznym, tam odbywała się szeroka dyskusja na temat alternatyw dla kary pozbawienia wolności, z której w praktyce wyniknęła niesłyszana rozbudowa tych alternatyw. I to spowodowało obniżenie populacji więziennej w tamtych krajach. U nas jest ciągle daleko posunięty niedowład systemu probacji i kurateli sądowej. Ciągłe jest nam niezwykle daleko do takiego systemu probacji, jaki istnieje w Europie Zachodniej.

Odnoszę wrażenie, że w Polsce ten system sprowadza się w praktyce do sprawowania nadzoru nad skazanym czy warunkowo zwolnionym. A kuratorzy są kontrolerami, którzy sprawdzają czy skazany lub warunkowo zwolniony nie rozrabia, czy przestrzega nałożonych przez sąd warunków, i jeżeli tutaj jest wszystko w porządku, to nic więcej już się nie robi. Tymczasem istota problemu polega tym, że w wielu innych krajach probacja jest ściśle związana z systemem pomocy społecznej (ale nie rozumianej jako wypłacanie zasiłków). System probacji i system opieki socjalnej ma pomóc niesprawnej społecznie oso-

bie zacząć w miarę normalnie funkcjonować w społeczeństwie. U nas system probacji powinien też działać w taki sposób, żeby ludzie skazani na małe wyroki, tzw. nieudacznicy życiowi, mogli spróbować z tego nieudacznictwa wyjść. A oni są często pozostawieni sami sobie, bo państwo uważa, że sami powinni sobie poradzić. Ale zwykle sobie nie radzą i kończy się to dla nich kolejnym wyrokiem pozbawienia wolności.

W zeszłym roku miałem magistranta, który zajął się tzw. kolarzami, którzy prowadzili rower pod wpływem alkoholu. W tych przypadkach recydywa jest czymś nagminnym. Osoby, których to dotyczy, mają najczęściej ewidentny problem alkoholowy. I ktoś powinien im pomóc w jego rozwiązaniu. Ale sąd w żadnej z ponad 300 przebadanych przez magistranta spraw nie próbował podjąć jakichkolwiek dodatkowych działań czy dokonać choćby analizy osobo-poznawczej skazanego. Najczęściej w uproszczonym postępowaniu zasądzał karę i sprawa się kończyła. Takie postępowanie jest kompletnie bezsensowne, bo nie rozwiązuje źródła problemu.

Jednakże dzisiaj publiczne wypowiedzi polityków na temat konieczności radykalnych zmian systemu karnego są dla tych polityków niebezpieczne. Boją się zająć jednoznaczne stanowisko i powiedzieć, że jest źle i trzeba radykalnie coś w tym zakresie zrobić. Byłby to krok samobójczy z punktu widzenia wyborczego i działań opozycji, które by wówczas nastąpiły. Specjaliści mogą dużo na ten temat mówić, ale dopóki nie stanie się to przedmiotem poważnej debaty publicznej i nie padną jednoznaczne wyraźne wskazówki i decyzje na szczeblu centralnym, będzie to ciągle tylko łatanie dziur.

*„Służba Więzienna jest tylko odbiorcą produktu działania wymiaru sprawiedliwości i ustawodawstwa karnego”*

*„W naszym regionie w stosunku do zjawiska przestępczości szafuje się niesłuchanie karą bezwzględnej pozbawienia wolności”*

W jakim powinno. W aktualnym usytuowaniu w Ministerstwie Sprawiedliwości SW nie uzyskuje tej instytucjonalnie uzasadnionej pozycji, którą powinna mieć. Oczywiście, musi wykonywać swoje zadania pod nadzorem kierownictwa resortu, ale przecież ma swoje obserwacje i doświadczenia, którymi powinna się dzielić i być wysłuchana. To, że udało się wdrożyć system dozoru elektronicznego jest bezsprzeczną zasługą więziennictwa, ale podkreślam, że nie ono powinno się tym zajmować. SDE ma sens tylko wtedy, kiedy jest karą, środkiem karnym albo specjalnym środkiem zapobiegawczym. Może też być skutecznym sposobem chronienia określonych grup ludzi przed sprawcami przestępstw, np. dzieci przed pedofilami. Ale co ma do tego więziennictwo? Nic! A SW wymyśliła sobie, że można za pomocą bransoletek i elektronicznego dozoru zmniejszyć trochę populację więzienną. Nie do końca się to udaje i idzie bardzo opornie. Moim zdaniem nie od tej strony należy się zabierać do rozwiązywania problemu liczby więźniów w Polsce.

### Od czego zacząć?

Mimo, że Polska nie jest najbardziej ludnym krajem na starym kontynencie, ma najwyższą populację więzienną w Europie w liczbach bezwzględnych (sic!). A współczynnik prizonizacji liczony na 100 tys. mieszkańców jest na tyle wysoki, że lokuje nas w czołówce w towarzystwie krajów byłego Związku Radzieckiego. Kiedyś próbowaliśmy tłumaczyć to tym, że za tak dużą liczbę osób pozbawionych wolności „odpowiedzialność ponosi” wysoka przestępczość. Ale od 2003 r. przestępczość spada, a liczba więźniów – nie. Potem udawaliśmy, że to „wina” tymczasowego aresztowania, jednak w tej chwili odsetek tymczasowo aresztowanych jest u nas bardzo racjonalny i kształtuje się na poziomie kilkunastu procent – jako jeden z najniższych w Europie. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że za wielkość



**Prof. Zbigniew Lasocik, kryminolog, dziekan Wydziału Prawa i Administracji w warszawskiej Uczelni Łazarskiego**

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że liczba więźniów nie zależy od więziennictwa. Jakoś tak się porobiło, że Służba Więzienna czuje się odpowiedzialna za to, żeby zredukować liczbę osób pozbawionych wolności i na przykład promuje probację, a także zajęła się systemem dozoru elektronicznego, ale według mnie nie tym powinna się zajmować.

### Dlaczego nie?

Bo to nie są jej kompetencje. Służba Więzienna powinna najlepiej, jak to możliwe wykonywać środki izolacyjne, a w ten sposób spełnić swój podstawowy obowiązek wobec społeczeństwa, osób pozbawionych wolności i wobec państwa. Natomiast jeśli już chciałyby się zajmować czymś innym niż tylko tym, to w imieniu całego więziennictwa powinna dbać o silniejszą pozycję w systemie instytucjonalnym państwa. SW czy szerzej więziennictwo nie jest partnerem do rozmów dla władz państwowych i nie jest wysłuchiwanie w takim zakre-

populacji więziennej w Polsce „odpowiadają” sądy i polityka karna stosowana przez władze naszego kraju. I to nie jest tak, że sądy skazują na karę pozbawienia wolności, bo lubią. Czasem tak, ale postępują w ten sposób, bo system kar jest nieefektywny. Sędziowie wielokrotnie podkreślają, że orzekaliby inne kary, gdyby mieli gwarancje, że te kary będą efektywnie wykonane. Zatem tak długo, jak długo nie będzie efektywnego wykonania środków karnych, tak długo sytuacja się nie zmieni.

### Dlaczego sądy tak rzadko orzekają karę grzywny?

Ponieważ nie wiedzą, jaka jest realnie sytuacja materialna sprawcy, podejrzanego, oskarżonego. Postawię kolejne pytanie: dlaczego w Polsce nie wykonuje się masowo nowoczesnych kar typu „community service”, czyli prac na cele społeczne? Bo wszyscy się od tego uchylają, bo zawsze znajdzie się sto powodów zastępczych: nie ma łopat, kamizelek odblaskowych, ubezpieczenia, a to ktoś się nie zgadza, żeby mu przestępca chodził blisko domu, itd. To są argumenty, wobec których państwo jest bezbronne. W związku z tym istnieje kara ograniczenia wolności, która w istocie jest fikcją. A przecież każdą karę można zamienić na karę pozbawienia wolności. Tylko pytam: po co?! Jeśli np. ktoś ma zasądzone 500 zł grzywny, jaki jest sens pakować go do więzienia, gdy on nie ma z czego tej sumy zapłacić?

### Jak temu zaradzić?

Niech ta kara mu wisi do końca życia. Niech urząd skarbowy czy inny stosowny podmiot tak trzyma na nim oko, że kiedy on tylko zarobi pierwsze grosze, to będzie tę grzywnę oddawał choćby po złotówce aż do śmierci, ale ten dług wobec państwa odda. Wsadzenie go na kilka dni do więzienia nie ma najmniejszego sensu. Tyle tylko, że nikt tego nie pilnuje. I sądy stając w jakimś sensie wobec tej słabości systemu, uciekają się do najprostszej kary. Dość po-

**Prizonizacja** – uwięzienie, czyli przystosowanie się i akceptacja przez więźnia warunków panujących w więzieniu (wartości, norm i stylu życia tamtejszych subkultur), połączone z lękiem przed życiem na wolności.

wiedzieć, że w Polsce grzywny stanowią zaledwie kilkanaście procent kar, a są kraje w Europie, gdzie jest to 70-80 proc. kar. Ciągłe jesteśmy niewolnikami takiego myślenia, że najskuteczniej będziemy karać ludzi pozbawieniem wolności. Podczas gdy oni coraz częściej i coraz bardziej cenią sobie pieniądze. I właśnie kara grzywny, która jest adekwatna do sytuacji finansowej sprawcy, może być znakomitym instrumentem karania. Niezwykle ważna jest też racjonalna polityka dobierania środków karnych do sprawców. Mówię tu o wsadzaniu do więzień ludzi, jacy żadną miarą nie powinni się tam znaleźć (np. tzw. alimenciarze, cykliści pod wpływem alkoholu). W Polsce cały czas pokutuje przekonanie jeszcze z czasów starego systemu, streszczające się w takim więziennym powiedzeniu: „Rok nie wyrok, dwa lata jak za brata, a trzy lata po korytarzach się przelata”. Czyli nasz stosunek do wolności jest lekceważący, podczas gdy cały cywilizowany świat idzie w kierunku jej doceniania. Nawet jeden dzień spędzony w więzieniu powinien być ludzkim dramatem, a kara pozbawienia wolności ultima ratio – środkiem ostatecznym. A u nas jest środkiem powszechnie dostępnym. I to, że czasem (często) bywa orzekana w tzw. zawiasach, nie zmienia.

### Co trzeba zrobić?

Musimy wypracować system, który nie będzie zmuszał sędziego do kumulowania sankcji przy powtórzeniu się drobnego przestępstwa. Przykład to tzw. cykliści, którzy po raz kolejny prowadzili rower po pijanemu i idą odsiadywać karę do więzienia. To urąga zdrowemu rozsądkowi. Żaden cywilizowany kraj w centrum Europy nie powinien do czegoś takiego dopuścić. Zwłaszcza kraj, który ma ambicje i mieni się liderem regionu, nie może prowadzić tego typu polityki karnej.

Moim zdaniem sytuacja dojrzeła do tego, żeby zreformować zasadniczo ten system karania. Trzeba stworzyć aparat, który będzie efektywnie wykonywał wszystkie ka-

ry, w tym alternatywne, karę pracy na cele społeczne, probację w różnych formach, karę ograniczenia wolności. Ale efektywnie!

### Kto miałby się tym zająć?

Specjalna administracja wykonywania kar i środków karnych, która powinna powstać z połączenia więziennictwa, kurateli, służb służących karaniu we wszystkich możliwych resortach i formacjach. Mówię tu o służbach finansowych, socjalnych, medycznych czy oświatowych. To powinna być instytucja, która łączyłaby tę część administracji z samorządami i z biznesem. Można sobie wyobrazić, że jest centralny organ administracji państwowej, podporządkowany bezpośrednio premierowi z ustawowymi gwarancjami budżetowymi. I dopiero taka bardzo dobrze zorganizowana administracja wykonywania kar i środków karnych stałaby się efektywna. Byłaby także liczącym się partnerem w rozmowie z każdą instytucją publiczną, np. z parlamentem, rządem, z prezydentem. Do tej nowej instytucji należałoby dodać placówkę naukowo-badawczą, której ciągle nie ma, a która zadbałaby o ewaluację tego co się robi w więziennictwie. Zadbałaby także o rozwój intelektualny samej formacji. Konieczna byłaby także sprawna jednostka zajmująca się współpracą międzynarodową i wymianą doświadczeń z innymi krajami. Jeszcze inny dział zajmowałby się budowaniem świadomości publicznej i dbał o informowanie społeczeństwa o tym, co to znaczy wykonywanie kar, kto to robi i jak, ilu jest więźniów, skąd taka liczba, jak skazani są traktowani, etc.

### Czy byłby jakiś efekt dla polityki karnej?

Oczywiście. Zakładam, że każdy sędzia miałby mniej wątpliwości czy może orzec karę pracy na cele społeczne, bo skazany trafiłby do instytucji, w której nikt nie powie, że nie ma łopat, ubezpieczenia czy kamizelek odblaskowych. Są za to ludzie, którzy wszystkiego dopilnują. Chętniej orzekłby karę finansową gdyby wiedział, że pod sądny może bez uszczerbku dla rodziny zapłacić 2.000 zł grzywny.

### Co jest potrzebne do powstania takiej instytucji?

Kluczowym elementem jest oczywiście wola polityczna. Z tym, że z tą wolą polityczną jest tak, że czasem ona spływa na polityków jak oświecenie (rzadko), a częściej bywa wymuszana. A wymusić ją można tylko wtedy, kiedy albo nacisk jest dostatecznie silny, albo politycy uznają, że zmiana woli politycznej byłaby dla nich korzystna.

### Kto mógłby ją wymusić?

To jest kłopot. W Polsce nie ma podmiotów, które na tyle konsekwentnie zajmowałyby się tą problematyką, żeby tę zmianę woli politycznej wymusić. Naukowcy prawie przestali się tym zajmować. Elity? Inteligencja zupełnie się takimi sprawami nie interesuje. A więziennictwo jest marginalizowane i samo się marginalizuje. Słyszałem niedawno o takim pomysle, żeby Służba Więzienna stała się wydziałem w jednym z departamentów Ministerstwa Sprawiedliwości. Gdyby to była prawda, byłaby to absolutna marginalizacja. A przecież to jest 30 tys. ludzi, dobrze wykształconych i jeszcze ciągle oddanych temu, co robią. Miałem nadzieję, że uda się nam porozmawiać o tych problemach z panem ministrem Gowinem na ostatniej konferencji w Popowie, ale się nie doczekaliśmy. Natomiast udało się nam wskazać kilka ważnych kwestii na ostatnim posiedzeniu Rady Polityki Penitencjarnej. Trzeba wykorzystać każdą okazję, żeby zainteresować tą problematyką opinię publiczną i decydentów.

**Rada Polityki Penitencjarnej** stawia sobie za zadanie aktywne wspieranie rozwoju i przeobrażeń Służby Więziennej, zwłaszcza w zakresie inicjowania, analizowania i prowadzenia badań naukowych mających na celu wypracowanie koniecznych i skutecznych rozwiązań dotyczących ustawowych zadań SW. W skład rady wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, więziennictwa, świata nauki oraz organizacji pozarządowych. Członków rady powołuje na czteroletnią kadencję i odwołuje minister sprawiedliwości.

**Prof. Marian Filar,**  
kierownik Katedry Prawa Karnego  
i Polityki Kryminalnej Uniwersytet  
Mikołaja Kopernika w Toruniu

**Od czego zależy liczba więźniów w Polsce i co można zrobić, żeby nie była tak ogromna?**

Przede wszystkim rozwiązanie tego problemu nie leży za murami więzienia, tylko po tej stronie. Trzeba w sposób zasadniczy, bez udawania zmieniać politykę karną i kryminalną i zamykać do więzień tylko ludzi, którzy rzeczywiście muszą tam się znaleźć. Teraz mamy jeden z najwyższych wskaźników przonizacji

w Europie. Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze rok, pół i na bramach naszych zakładów karnych znajdzie się napis: „Zamknięte z powodu braku miejsc”.

**Jak można temu zapobiec?**

Trzeba się solidnie wziąć za dwie rzeczy. Pierwsza: ponieważ sądy i sędziowie są niezawisli i nie można na nich wymusić sposobu orzekania, to należy spróbować stworzyć taką atmosferę, żeby do nich dotarło, że istnieją alternatywy, z których należy korzystać. Może nie jest konieczne zamknięcie od razu do więzienia człowieka, który jechał na rowerze po piwie, choć oczywiście nie powinien być tego robić. Trzeba przekonać sędziów do tego, by korzystali z innych środków karnych, których trochę w kodeksie mamy. I druga rzecz: należy czym prędzej przeprowadzić prawdziwą reformę prawa karnego, polegającą na wprowadzeniu nowych sankcji tzw. wolnościowych, np. dozór elektroniczny czy areszt domowy. Tylko musimy to zrobić już, bo niedługo staniemy w obliczu poważnego kryzysu.

**A czy nie widzi pan trochę złej woli w zasądzeniu przez sędziów kar bezwzględnego pozbawienia wolności dla**

**pijanych rowerzystów, tzw. alimenciarzy czy nielegalnych poborców prądu?**

Złej woli nie. To za dużo powiedziane, bo musiałbym i sobie głowę popiołem posypać. To są przecież moi studenci. Ja im o tym mówię, ale to jest siła inercji i pewnego zwyczaju, nawyku, patrzenia, że inni tak zasądzają, to i ja też. A wcale nie trzeba tak robić, wystarczy pomyśleć, że ten kodeks, który już jest, też daje pewne możliwości, alternatywy dla pozbawienia wolności. Tylko należy z nich śmiało korzystać.

**Tyle się mówi, że w Polsce powinien powstać system czy też służba probacji, ale wciąż nic z tego nie wynika, dlaczego?**

Powód jest prosty, mimo wszystko przyjmując skazanego do więzienia łatwiej dać mu przy bramie drelichy, miszkę, zaprowadzić do celi i powiedzieć: siedź, niż uruchomić probację z prawdziwego zdarzenia. Wbrew pozorom zamknięcie do kryminału jest łatwiejsze.

**Kto miałby ruszyć z probacją z prawdziwego zdarzenia?**

Powinny się w to włączyć różne organizacje społeczne, ale powstanie takiego systemu powinien zainicjować rząd. Ja mogę zrozumieć, ogólnie mówiąc, ludzi z rządu. Oni się po prostu boją, że jeżeli będą zwolennikami takiej zmiany polityki karnej, to wyborcy powiedzą, że chcą łagodniej traktować przestępców i zagłosują na tych, którzy każde przestępstwo obiecują karać kryminałem. Ale należy skończyć z tym strachem.

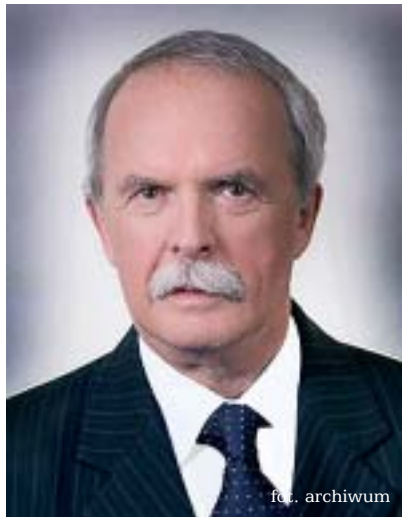
**Trzeba bić na alarm?**

Tak, dzwońmy, krzyczmy i bijmy na alarm! Bo totalny błogostan, który panuje w Polsce, że w tej kwestii jakoś to będzie, pewnego poranka się skończy.

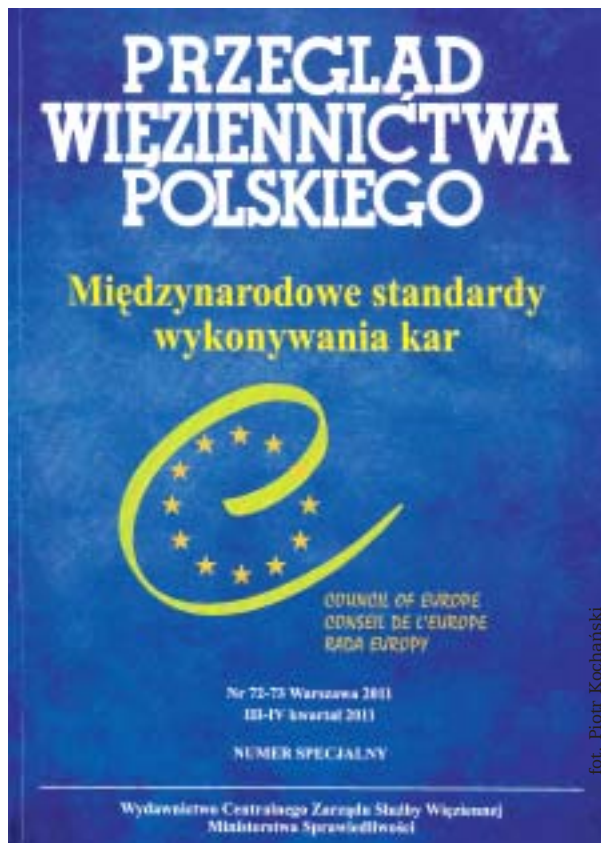
**I jaka jest wizja tego poranka?**

Nie chcę wywoływać wilka z lasu, ale będzie to dzień kiedy się obudzimy, włączymy telewizor i usłyszymy o buntach w więzieniach z wszystkimi tego konsekwencjami. Wtedy się ockniemy, tyle że będzie już za późno. Daleki jestem od tego, żeby być złym prorokiem. Po prostu się boję, bo w więzieniach siedzi przecież cała armia skazanych.

Elżbieta Szlęzak-Kawa



for. archiwum



for. Piotr Kochański

## Międzynarodowe standardy wykonywania kar

Numer specjalny „Przeglądu Więziennictwa Polskiego” skierowany jest do funkcjonariuszy Służby Więziennej i pracowników więziennictwa, studiującej młodzieży, a także do wszystkich zainteresowanych działalnością więziennictwa w Polsce.

Wydawnictwo jest poświęcone najważniejszym europejskim i światowym standardom wykonywania kar i środków karnych, szczególnie kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania. Publikacja zawiera nie tylko międzynarodowe dokumenty określające zasady i warunki ich wykonywania, ale także komentarze napisane przez specjalistów różnych dziedzin wiedzy ze środowiska naukowego oraz doświadczonych praktyków, mające dopomóc w realizacji międzynarodowych standardów w warunkach, w jakich działa polskie więziennictwo.

kk

# Kodeks karny wykonawczy. Komentarz

Czwarte wydanie jest kompleksowym omówieniem Kodeksu karnego wykonawczego wyróżniającym się niezwykłą praktycznością i dogłębną analizą prawną wszystkich przepisów. Każdy rozdział opatrzone jest obszerną literaturą oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego, sądów apelacyjnych i okręgowych. Pozycja ta zawiera obszerną część poświęconą przepisom wykonawczym do kkw, która pozwala czytelnikowi szybko i skutecznie skorzystać z wszystkich rozporządzeń i zarządzeń niezbędnych do stosowania przepisów Kodeksu w praktyce. Komentarz uwzględnia wszystkie najnowsze zmiany, m.in.:

**Nowelę z 12.02.2010 r.**, na mocy której powołano Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, który zastąpił dotychczas istniejący Fundusz Pomocy Postpenitencjarnej i uchylono ponadto przepis regulujący działanie organizacji, na rzecz których sąd mógł orzec nawiązkę lub świadczenie pieniężne, ponieważ po nowelizacji środki z tego tytułu są przychodami Fun-

duszu. Zmiany w tym zakresie zaczęły funkcjonować od 1.01.2012 r.

**Nowelę z 5.01.2011 r.**, która weszła w życie 26.03.2011r. i dodała do Kodeksu przepisy zwiększające ochronę dla skazanych oraz tymczasowo aresztowanych przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych.

**Nowelę z 31.08.2011 r.**, obowiązującą od 1.01.2012 r., zgodnie z którą w razie orzeczenia obowiązku przebywania skazanego w czasie trwania imprezy masowej w miejscu stałego pobytu, kontrolowanego w sposób określony w przepisach o wykonywaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w systemie dozoru elektronicznego, sąd przesyła odpis wyroku sądowi penitencjarnemu, właściwemu dla miejsca stałego pobytu skazanego, w celu wykonania wyroku w zakresie tego obowiązku.

**Nowelę z 16.09.2011 r.**, która obowiązuje od 1.01.2012 r. i wprowadza szereg zmian w Kodeksie m.in.: zniesienie zasady zaskarżalności wszystkich postanowień w postępowaniu wykonawczym i umożliwienie zaskarżania tylko orzeczeń najbardziej istotnych dla skazanego, np. związanych z pozbawieniem wolności. Likwiduje również prawo udziału stron we wszystkich posiedzeniach, odwraca zasadę dotyczącą wykonalności postanowień w postępowaniu wykonawczym, ogranicza przesłanki

materiałne udzielania przedterminowego warunkowego zwolnienia do postawy, właściwości i warunków osobistych skazanego oraz okoliczności dotyczących jego zachowania po popełnieniu przestępstwa, w tym również w czasie odbywania kary. Zmiana dotyczy też rezygnacji z odraczania wykonania kary grzywny lub rozłożenia jej na raty oraz korespondencji skazanego.

**Kodeks karny wykonawczy. Komentarz**  
**Prof. dr hab. S. Lelental**  
 4. wyd. 2012 r., 1131 str.  
 ISBN 978-83-255-3565-0  
 Cena: 299 zł

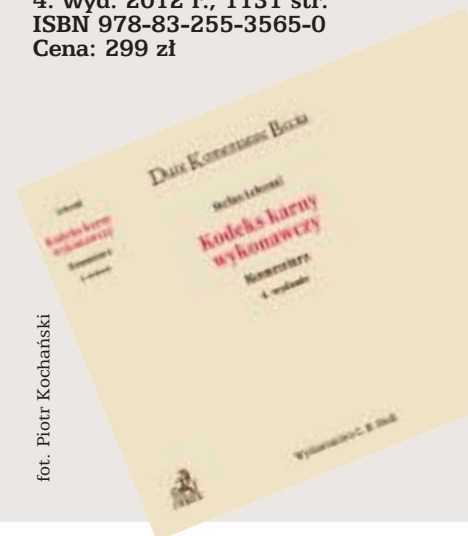


foto: Piotr Kochański

REKLAMA

## Testy Narkotykowe wynik po 5 minutach!



Test z moczu na Amfetaminę  
 Wysoka czułość - 1000 ng/ml



Test 6-panelowy:  
 Kokaina  
 Amfetamina  
 Opiaty  
 Tetrahydrocannabinol  
 Barbiturany  
 Benzodiazepiny



Zamówienia: IGB MAZOVIA  
 Tel.: 22 328 60 01 sekretariat@igbmazovia.pl  
 Pytania dotyczące testów: Medicplast  
 Tel.: 22 865 51 60 selegnostic@medicplast.pl  
[www.testydiagnostyczne.pl](http://www.testydiagnostyczne.pl)

**medicplast**  
 POLSKA Sp. z o.o.

# Lepiej budować szkody niż więzienia

O tym, skąd się bierze duża liczba oczekujących na wykonanie wyroku i czy sądy są zbyt łagodne, czy zbyt surowo z Małgorzatą Bańkowską, sędzią sądu okręgowego w Warszawie, rozmawia Aneta Łupińska



**39 tys. osób z wyrokami oczekującymi na wykonanie, w tym 34 tys., które nie stawily się do odbycia kary w wyznaczonym przez sąd terminie. Czy pani zdaniem, przy obecnym zaludnieniu 82 tys., to dużo?**

Dużo i na pewno nie jest to dobre zjawisko. Im dłuższy czas między orzeczeniem a wykonaniem kary, tym resocjalizacja staje się bardziej iluzoryczna. Kara powinna być nieuchronna i szybko wprowadzona do wykonania.

**Czy przy orzekaniu wyroków sądy biorą pod uwagę przeładnienie więzień?**

Sąd na pewno nie bierze tego pod uwagę. Wymiar i rodzaj kary nie zależy od tego czy są miejsca w zakładach karnych. Ważne jest całkiem co innego – rodzaj popełnionego czynu, warunki osobiste sprawcy, uprzednia karalność itp.

**Przykładowo: dzisiaj zapada wyrok, w którym sąd określa termin stawienia się skazanego do zakładu karnego. Jaki jest maksymalny czas wezwania do odbycia kary?**

Po uprawomocnieniu się orzeczenie trafia do wykonania i skazany jest wzywany do stawienia się w wskazanej jednostce penitencjarnej. Czas oczekiwania na wezwanie jest różny. Jeśli osoba nie stawia się, sąd zarządza jej przymusowe doprowadzenie do zakładu karnego. Jak sama pani zauważyła, odsetek tych, którzy zgłaszają się dobrowolnie jest niewielki. Przeważnie każdy chce to odłożyć w czasie, a nawet ukrywa się.

**Nic dziwnego, że skazani starają się odłożyć odsiadkę w czasie, skoro za niestawienie się w zakładzie karnym w wyznaczonym sądownie terminie nie grożą żadne sankcje karne.**

W tym przypadku karanie generowałoby kolejne wyroki, a nie wiem czemu miałyby to służyć. I tak wcześniej czy później taka osoba trafi do więzienia, a jej postawa może mieć negatywny wpływ przy ubieganiu się o przepustkę czy przerwę w karze. Można powiedzieć, że sama siebie skazuje na bardziej restrykcyjne traktowanie, aniżeli ta, która o czasie zgłosiła się do odbycia kary.

**Wśród wyroków oczekujących na wykonanie zadziwiająco dużo jest tych za najcięższe przestępstwa, dlaczego? Nie wiem, jakie przestępstwa ma pani na myśli.**

**Zabójstwo, gwałt, znęcanie, rozboje...**

Przeważnie ci, którzy je popełnili przebywają w areszcie tymczasowym. Wraz z uprawomocnieniem się wyroku zaczynają odbywać karę pozbawienia wolności. De facto osoby te nie opuszczają jednostki penitencjarnej, zmienia się jedynie ich status z tymczasowo aresztowanych na pozbawionych wolności. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś skazany za zabójstwo czy inną ciężką zbrodnię odpowiadał z wol-

nej stopy, choć oczywiście może się zdarzyć wyjątek np. z uwagi na stan zdrowia.

**A za znęcanie się?**

Jeżeli miało ono drastyczny charakter, to sprawca już na etapie postępowania przygotowawczego jest izolowany od swojej ofiary. Gdy istnieje realne zagrożenie, że może ponownie popełnić przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu najbliższych, również stosuje się areszt. Jeśli jednak wymierzona kara nie przekracza trzech lat pozbawienia wolności i nie zachodzą okoliczności, o jakich mowa powyżej, skazany na wolności oczekuje na wezwanie do odbycia kary. Na pewno nie jest to komfortowa sytuacja dla ofiary, szczególnie, gdy nadal razem zamieszkują.

**Na odbycie kary pod koniec 2011 r. czekało 1757 skazanych z art. 207 kk. Czy uważa pani, że w każdym przypadku osoby te mieszkają osobno?**

Sądzę, że nie. Spraw o znęcanie jest coraz więcej, co może świadczyć o patologii polskich rodzin. Instytucja małżeństwa przeżywa kryzys, związki są niedobre, małżonkowie zbyt konsumpcyjnie nastawieni do życia. Myślę, że problem polega też na tym, że ludzie nie zawsze mają możliwość oddzielnego zamieszkania, kiedy nie chcą być już razem. Jeżeli pod jednym dachem przebywają osoby, które się znienawidziły, to nie jest łatwo.

**Człowiek nie jest zły z natury, tylko okoliczności są sprzyjające?**

Uważam, że z gruntu nikt nie jest zły, czasem sytuacja sprawia, że ktoś staje się przestępcą. Są tacy, którzy mają do tego większe predyspozycje, łatwiej ulegają złym wpływom. Warunki rodzinne, środowisko, w jakim żyjemy, wartości nam wpojone mają wpływ na to, jacy jesteśmy i jacy będziemy. Nie wierzę, żeby ktoś urodził się z piętnem zabójcy czy gwałciiciela.

**Czy na osoby z wyrokami oczekującymi nakłada się opiekę kuratora?**

Osoba oczekująca na odbycie kary nie jest poddana dozorowi kuratora. Można jednak sprawdzić jej zachowanie w drodze wywiadu środowiskowego, jeśli np. ubiega się o odroczenie wykonania kary. Co do zasady kurator kontroluje wykonywanie kar wolnościowych lub monitoruje zachowanie skazanego warunkowo przedterminowo zwolnionego z zakładu karnego.

**Mamy bogaty wachlarz kar nieizolacyjnych, dlaczego tak rzadko się je stosuje?**

To nie jest prawda, że sądy rzadko je stosują.

**Jednak wciąż za mało.**

To bardzo względne stwierdzenie. Jedni uważają, że sądy wydają zbyt łagodne wyroki inni, że zbyt surowe. Myślę, że to nie jest kwestia statystyki, ale odbioru społecznego. Zwolennicy ostrego sankcjonowania stoją na stanowisku, że kary wolnościowe, np. ograniczenia wolności czy grzywny, to żadne kary, gdyż ich zdaniem tylko pozbawienie wolności jest realną karą. Jeżeli spojrzymy na inne kraje europejskie, szczególnie skandynawskie, to okazuje się, że tam już sam fakt postawienia w stan oskarżenia jest przeżyciem dla sprawcy, a kara wolnościowa jest wielką dolegliwością, wstydem i napiętnowaniem społecznym. Sięganie po ten rodzaj sankcji ma więc inny wydźwięk. Bo jeżeli skazany, bez względu na zajmowaną pozycję w swoim środowisku, tak bardzo przeżywa obecność w sądzie, to drobna kara, jaką jest dozorowana praca społeczna, ma o wiele większy aspekt wychowawczy i prewencyjny. A u nas, dopóki ktoś nie siedzi w więzieniu, ►

to uważamy, że mu się udało uniknąć odpowiedzialności, a i on sam też tak często myśli.

**Musimy zmienić mentalność naszego społeczeństwa.**

Myślę, że to długotrwały i niełatwy proces. Sięgając po kary nieizolacyjne zakładamy, że będą skuteczne a ukarani nie wejdzie ponownie na drogę przestępstwa. W wielu przypadkach założenia są słuszne, lecz mimo to ich skuteczność pozostawia wiele do życzenia. Lekceważenie tych kar w konsekwencji prowadzi do kolejnych wyroków lub zamiany kar wolnościowych na bezwzględne. Coraz częściej zdarza się, że w więzieniach przebywają skazani za drobne przestępstwa nie dlatego, że sąd był dla nich zbyt surowy, ale dlatego, że nie potrafili skorzystać z dobrodziejstwa orzeczonej wobec nich kary wolnościowej, a powtarzające się niepoprawne zachowania doprowadziły ich wprost do celi więziennej.

**Dlaczego tak się dzieje?**

Myślę, że mamy niepoprawne społeczeństwo, albo jednak zbyt łagodne kary.

**Niskie grzywny?**

Grzywny są miarkowane, jak każda kara. Nie od razu sięga się po górny pułap. Brane są pod uwagę możliwości zarobkowe osoby skazanej i jej bieżąca sytuacja finansowa. Dla osoby ubogiej dotkliwą karą będzie kwota 200 zł, a dla kogoś, kto zarabia 10 tys. zł taka grzywna byłaby wprost demoralizująca.

**Czyli nie ma potrzeby częstszego orzekania kar wolnościowych?**

Uważam, że tam, gdzie powinny być, orzeka się je. Oczywiście, chciałabym, aby tego typu kar było więcej, bo to by oznaczało, że zmniejszyła się liczba poważnych przestępstw i spadła powrotność do przestępstwa. Te oczekiwania muszą jednak iść w parze z działaniami ogólnospołecznymi na rzecz przeciwdziałania przestępczości z naciskiem na zapobieganie niepożądanym zachowaniom. Lepiej jest budować nowe szkoły, zwiększać nakłady na edukację i przeciwdziałać bezrobociu, aniżeli finansować budowę kolejnych zakładów karnych.

# Co by było, gdyby...

**W więzieniach obecnie przebywa ok. 85 tys. osadzonych. Pod koniec ub. r. było prawie 39 tys. osób z wyrokami oczekującymi. Ponad 34 tys. skazanych nie stawilo się do odbycia kary w wyznaczonym przez sąd terminie.**

Większość kar było orzeczonych w trybie Kodeksu karnego z 1997 r. – 36 924. Wyroki zapadały również na podstawie przepisów innych aktów prawnych – 9239 oraz Kodeksu karnego z 1969 r. – 84. Wśród oczekujących na odbycie kary najwięcej było skazanych za przestępstwa popełnione przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji – 8310 osób oraz mieniu, czyli za kradzieże, rozboje, wymuszenia i inne – łącznie 16 436 osób. W zadziwiająco wielu przypadkach wyroki niepodlegające natychmiastowej wykonalności dotyczyły poważnych przestępstw, stanowiących, wydawałoby się, dużą szkodliwość społeczną. Na przykład 20 osób skazanych było za zabójstwo, w tym cztery ze szczególnym okrucieństwem, pozostałe z artykułów przeciwko życiu i zdrowiu – 1757, z art. 207 za znęcanie na odbycie kary czekało 1141 osób, a za przestępstwa przeciwko wolności seksualnej aż 230, w tym 82 za zgwałcenia, 13 ze szczególnym okrucieństwem. Tzw. alimenciarzy, którzy po-

Wyszczególnienie	
Wyroki z wyznaczonym przez sąd terminem stawienia się do odbycia kary	46247
Osoby, których wyroki dotyczą	38704
Osoby, które nie stawily się do odbycia kary pomimo uplywu terminu	34317

winni zgłosić się w określonym czasie, było relatywnie mało, bo 2089.

O fakcie nieprzybycia skazanego do wskazanego w wyroku więzienia dział ewidencyjne informuje sąd, który wysyła list z wezwaniem do natychmiastowego stawienia się do odbycia kary lub wydaje nakaz doprowadzenia. Brak wystawienia nakazu blokuje zatrzymanie takiej osoby przez policję. Administracja zakładu karnego bądź aresztu śledczego ma obowiązek przyjęcia każdego zgłaszającego się do odbycia kary.

A co by było, gdyby wszystkie osoby z wyrokami oczekującymi stawily się do jednostek penitencjarnych w wyznaczonych terminach?

Aneta Łupińska

Wymiar kary	Ogółem	Liczba orzeczeń dotycząca:					
		Dorosłych			Młodocianych		
		Razem	Kobiet	Mężczyzn	Razem	Kobiet	Mężczyzn
<b>Ogółem</b>	<b>24877</b>	<b>23972</b>	<b>1 291</b>	<b>22 681</b>	<b>905</b>	<b>34</b>	<b>871</b>
do 3 miesięcy	1445	1392	64	1328	53	4	49
powyżej 3 do 6 miesięcy	5591	5372	275	5097	219	7	212
powyżej 6 m do 1 roku	8791	8476	490	7986	315	18	297
powyżej 1 r do 1r 6 m	3604	3496	183	3313	108	1	107
powyżej 1 r 6 m do 2 lat	3455	3304	208	3096	151	3	148
powyżej 2 lat do 3 lat	1286	1233	40	1193	53	1	52
powyżej 3 lat do 5 lat	558	552	23	529	6	0	6
powyżej 5 lat do 10 lat	134	134	6	128	0	0	0
powyżej 10 lat do 15 lat	13	13	2	11	0	0	0
25 lat	0	0	0	0	0	0	0
kara dożywotniego pozbawienia wolności	0	0	0	0	0	0	0

# Co z tym seksem?

**Libido. Siła napędowa człowieka. Dzięki niej istniejemy, choć potrafi też objawiać swoją niszczycielską stronę. Zwykle tłumiona przez wewnętrzne mechanizmy, w sytuacji zamknięcia zostaje stłamszona również przez ogrodzenia i kraty. Co dzieje się z człowiekiem izolowanym od społeczeństwa, który w chwili osadzenia radykalnie pozbawiany jest możliwości zaspakajania potrzeb seksualnych?**

Zastanówmy się przez chwilę nad tym problemem. Do jednostki penitencjarnej trafia osobnik, założmy płci brzydszej, zdrowy, bez problemów tej natury. Zostaje zamknięty na określony w wyroku czas – krótszy lub dłuższy. I zostaje sam. Jak w takiej sytuacji zaspokajać się w sposób akceptowany społecznie w miejscu, w jakim się znalazł? Na małej przestrzeni przebywa kilku osadzonych, równie sfrustrowanych, o różnych wypracowanych sposobach rozładowania napięcia. Każdy z nich próbuje sobie radzić. Najczęstszym sposobem jest po prostu masturbacja. Przybiera to różne formy, często zabawowe, np. jako pewien rodzaj wyścigów. W miejscu, gdzie potrzeby fizjologiczne załatwiane są niemal w obecności innych osób, taka reakcja nie dziwi. Trzeba „wyśmiać” tabu, by je sobie przybliżyć, by pewne czynności stały się bardziej naturalne, jak oddychanie czy poruszanie się. Przystają wtedy być czymś wstydliwym, stają się ludzkie. Choć w warunkach więziennych nierzadko przybierają formę wynaturzoną. Spłyca się rolę kobiety, spychając ją do przedmiotu wyładowania napięcia, obrazka na ścianie, zdjęcia z gazety...

Dzieje się tak m.in. z uwagi na fakt przebywania w jednym miejscu wielu patologicznych osobników, dla których takie podejście do kobiety jest normą. W końcu w mamrach siedzą sami „prawdziwi faceci” wierzący w kult siły i patriarchalny wzór rodziny (jeśli już w cokolwiek wierzą). Czują się panami sytuacji, gdy prześladowają osoby słabsze. Wewnątrz zaś są zagubionymi, niedowartościowanymi istotami, nieradzącymi sobie ze sobą. Tak więc więzienie (typu męskiego) to miejsce mało przyjazne kobiecie. Część wierzy w ten ogólny schemat, część tylko udaje. Jednak wpływ grupy jest raczej na tyle powierzchowny, że kończy się z dniem opuszczenia zakładu. Ci o prostszej konstrukcji psychicznej przyjmują bzdury spod celi. Reszta jest w stanie oddzielić swoje zachowanie w więzieniu od świata za murami. Są też tacy, którzy szukają zaspokojenia na miejscu. Ofiarą stają się zwykle współosadzeni. Gwałty zbiorowe są formą przemocy, obniżenia statusu społecznego. W większości przypadków gwałt to przemoc o charakterze indywidualnym. Napastnik chce zepchnąć ofiarę poza nawias społeczny albo jego głównym zamiarem jest rozładowanie napięcia seksualnego. Współosadzeni, który dobrowolnie nie godzi się na tego rodzaju „zaloty”, pada ofiarą gwałtu silniejszego osobnika lub osobników. Ma wtedy do wyboru: zgłosić zdarzenie (przestępstwo) lub przyjąć narzuconą rolę.

Stosunki seksualne w zaciszu celi mogą też być, czy nierzadko są, świadomym wyborem, bez przymusu. Godzący się na to więzień może przejawiać skłonności homoseksualne lub sytuacyjnie decydować się na taki sposób zaspokajania. Więzienie wyzwała takie zachowania. Sytuacja tworzy stan rzeczy. Wtedy pojawiają się usługi seksualne, pary, trójki czy inne figury. Życie w takim miejscu to niesamowity kalejdoskop zachowań seksualnych. Wszędzie aż kipi od nierozładowanych napięć. Jeśli ktoś nie potrafi skanalizować swoich impulsów poddając się frustracji, wybiera dwie drogi – neurotyczną lub agresyjną. Wyładowania w postaci aktów przemocy są jakąś formą radzenia sobie z napięciem. Jak widać, nie jest łatwo przeżyć w tym zamkniętym świecie.

Wszędzie rządzi seks, jak mówią niektórzy badacze zjawiska. Więzienia również nie są tego pozbawione. Żyją w nich zamknięci ludzie, wielce sfrustrowani, z którymi musimy pracować. A służba w takich warunkach, wśród osób zdeprawowanych, zgromadzonych na małej przestrzeni zakładu karnego, jest niezwykle trudna. Wymaga całościowego spojrzenia na jednostkę ludzką oraz na system, w jakim żyje – zarówno ten więzienny jak i ten za murem. Zaczynamy wówczas rozumieć pewne zależności, odkrywamy sposoby postępowania z naszymi penitencjariuszami, możemy podejmować się działań profilaktycznych i projektować oddziaływania. Czasem, gdy dochodzi do nadużyć, wynaturzeń czy wręcz przestępstw na tle seksualnym, przychodzi na myśl powiedzenie: „Tam, gdzie rządzą moje żądze, tam, niestety, ja nie rządzę”. Pozostaje nam tylko „robić swoje” w sensie wychowawczym, psychologicznym, ochronnym i papierologicznym. Seks seksem, a porządek musi być po naszej stronie.

Michał Talaga  
zdjęcie Piotr Kochoński

# Za kratą całkiem bez miłości?

**Z potrzebą seksualną więźniowie różnie sobie radzą. Najczęściej przez samozaspokojenie. Marzeniem wielu jest dostać w nagrodę „miękkie widzenie”. Ale na to trzeba specjalnie zasłużyć dobrym zachowaniem, należy pracować i uczyć się. Więźniowie liczą też na przepustkę. Szczególnie wtedy, jeśli odbywają karę w zakładzie karnym, gdzie nie ma pomieszczeń do widzeń tzw. intymnych, lub się ich z zasady nie udziela.**

**W**areszcie na warszawskim Mokotowie są trzy pokoje intymne, najczęściej nazywane przez więźniów „mokre”, „miękkie”, „miłości”, ewentualnie „ope” (oddzielne pomieszczenie) lub „intymniak”. Na drzwiach widnieją inne nazwy, po prostu A, B i C. Dziś pokoje są nieużywane, sprzątają je więźniowie. Kiedy z fotoreporterem „FP” zagłębiamy do pierwszego, przez otwarte okno wpada wilgotne powietrze z odmrężającego się po zimie więziennego dziedzińca, mieszając się z zapachem kawy, którą przygotował sobie jeden ze sprzątających mężczyzn.

Do oddziału z pokojami „miłości” przyprowadziła nas psycholog Patrycja Gruszczyńska. – Według kodeksu karnego wykonawczego (art. 138 par. 1 pkt. 3) są to oddzielne pomieszczenia przeznaczone do widzeń bez osoby dozoru – tłumaczy. – To forma nagrody, realizowana w ramach widzeń regulaminowych, o godz. 9 lub 13.00, według porządku wewnętrznego obowiązującego w areszcie. W każdym roku, od trzech lat, liczba tych widzeń oscyluje u nas wokół 340. Udzielamy ich stałej grupie osadzonych, jest to ok. 30 osób, przeciętnie raz na dwa miesiące. Na indywidualną prośbę przydzielany jest komplet czystej pościeli, którą więzień pobiera z szafki stojącej w korytarzu łączącym pokoje intymne, tutaj także znajduje się łazienka.

## Na miętko w pokoju C

Wybrali pokój C, bez okien. Jest cieplejszy od pozostałych, co ma znaczenie szczególnie zimą, gdy na dworze panuje chłód i mróz, i dosyć przyjemny w kolorach. Na ścianach wiszą obrazy (namalowane przez więźnia), przedstawiające cięte kwiaty w wazonach, róże i chryzantemy. Ale kwiaty są tu mało ważne, to Kasia i Paweł mają dzisiaj wyjątkowy dzień.

Kobieta ma 35 lat, jest o kilka lat starsza od swojego chłopaka, z którym pozostaje w związku konkubentkim. Przeszła do więzienia na widzenie intymne. Paweł żyje od widzenia do widzenia. Za kratą przebywa ósmy rok (z przerwami od 18. roku życia). Sam o sobie mówi, że został zepsuty przez rówieśników. Po śmierci ojca wychowywała go ulica. Dla niego najważniejsi byli koledzy. A dzisiaj? Stanowczo powie, że dom.

Kasia i Paweł siedzą na wersalce, dosyć wąskiej, jednoosobowej. Czasu jest niewiele. 60 minut. Kasia kupiła w kantinie kurczaka z kopytkami i surówkę z kiszonych ogórków. – Wybieram Pawłowi jego ulubione dania, to czego w zakładzie karnym raczej się nie jada – mówi kładąc na stoliku reklamówkę z gorącym jedzeniem. – Prawda? – zwraca się do swojego partnera. – Kasia przynosi to, czego nie mam w celi – potakuje Paweł. Zwykle pijają też kawę, rozlewają ją, bo kubek jest gorący, a im się spieszy... Wcześniej Paweł żył w więzieniu bez „miękkich widzeń”. Uderza woń kobiecych perfum. Ubrała się w tęczyowy sweter. Patrzy na Pawła. Po co jej spotkanie w oddzielnym pomieszczeniu? Więż, bliskość, chwila strefy intymności? Dla niego to czas zapo-

mnienia od tego, co jest tutaj. A dla niej? – Wreszcie mogę być z nim, wzajemnie się zbliżyć, porozmawiać. Głupi pocałunek wywołuje skrępowanie na ogólnej sali widzeń.

Ich pierwsze widzenie w oddzielnym pomieszczeniu bez dozoru funkcjonariusza odbyło się we wrześniu 2010 r. – Żle się wtedy czułam, każde stuknięcie za ścianą, gwar z korytarza, hałas, dosłownie wszystko mnie paraliżowało. Nie mogłam się rozluźnić. Spędziłam tę godzinę bardzo spięta. Dopiero kolejne spotkania zmieniły moje nastawienie. Mieliśmy już ich kilkanaście i przyznam, że za każdym razem czekam na ten dzień, przygotowuje się do niego. Jednak nie chciałabym zacząć dziecka w więzieniu i nie wtedy, kiedy jego tata jest tutaj.

Dochodzi do spotkania w celi „miłości”. Zaczynają od widzenia czy od seksu? Lekkiego przytulenia, krótkiej pogawędki? Pocałunku?

## Nagrodą pokój „miłości”

Widzenie tzw. intymne w polskich warunkach penitencjarnych jest jedną z form nagrody przyznawanej za dobre sprawowanie, czyli wtedy gdy skazany pracuje, uczy się. Wniosek nagrodowy wypisuje wychowawca, oddziałowy lub funkcjonariusz innego działu. – Mniej więcej na dwa, trzy tygodnie przed planowanym widzeniem trzeba zarezerwować pokój – wyjaśnia psycholog Gruszczyńska. – Osadzony w rozmowie z wychowawcą określa kiedy by chciał spotkać się z partnerką. Do mnie w tej sprawie nie przychodzi. Wiedzą jakie mają prawa, co im się „należy” w więzieniu, doskonale znają przepisy, i szybko się tego uczą, najczęściej jedni od drugich. W połowie przypadków sami dążą do uzyskania takiej nagrody, resztę stanowią propozycje wychowawców, dla których najważniejszym kryterium jest dobry poziom zachowania oraz sytuacja rodzinna, czy osadzony ma z kim się spotkać podczas widzenia. Więźniowie mogą też napisać prośbę o widzenie intymne, które jest wtedy przyznawane na zasadzie ulgi podczas odbywania wyroku.

W areszcie na Mokotowie istnieje tradycja, że przed pierwszym tego typu widzeniem szef więzienia rozmawia z kobietą, która ma przyjść do jednostki. Składa ona pisemne oświadczenie, że nie obawia się niczego złego ze strony mężczyzny, nie czuje zagrożenia ani przymusu i zgadza się na spotkanie w oddzielnym pomieszczeniu bez osoby dozoru. W innych jednostkach penitencjarnych nie jest wymagana pisemna zgoda, wystarczy ustne poświadczenie osoby wizytującej.

W wyznaczonym dniu kobieta stawia się w biurze przepustek. Nie może nic wniesić za bramę dla swojego partnera. Do pokoju doprowadza ją funkcjonariusz działu ochrony. Najpierw do ogólnej sali widzeń, gdzie znajduje się kantina. – Tutaj kobiety kupują dla skazanych coś do jedzenia, najczęściej słodycze, dania na ciepło, choćby naleśniki, ale też sałatki warzywne. Cokolwiek pozostanie niezjedzone, musi zabrać do domu – wyjaśnia Patrycja Gruszczyńska. Parę lat temu ta praktyka podzieliła mapę penitencjarną na dwie części. W niektórych jednostkach więźniowie zabierali wikt do celi, a w pozostałych nie. Obecnie doczekaliśmy się ujednoliconego stosowania prawa.

## Z kamerą, bez wersalki

Widzenie w oddzielnym pomieszczeniu bez dozoru według prawa może podlegać monitorowaniu (zgodnie z art. 73a par. 5 kkw obserwowanie zachowania skazanego za pomocą kamery obowiązuje w szczególności w pomieszczeniach wyznaczonych do widzeń, a w myśl art. 73 a par. 8 kkw, dyrektor zakładu karnego decyduje, w których pomieszczeniach

można umieścić monitoring), jednak ewentualne stosowanie kamer w pokojach „intymnych” jest kwestionowane przez Irenę Lipowicz, rzecznika praw obywatelskich. W piśmie (z lutego 2012 r.) do gen. Jacka Włodarskiego, szefa więziennictwa, zwróciła uwagę, że „instalowanie kamer w tym miejscu jest nie do pogodzenia z intencją, jaka przyświecała ustawodawcy, wyodrębniając tę formę nagrody”.

Takie pokoje widzeń w polskich więzieniach są więc (mimo przepisów) niemonitorowane, a przynajmniej powinny takie być. Bo przecież nikt nie powinien „podglądać” tego, co robi rodzina lub partnerzy podczas widzenia bezdozorowego. Ono służy nie tylko spotkaniu z ukochaną kobietą (konkubina lub żoną) czy mężczyzną (w przypadku skazanych kobiet), ale jest również spotkaniem rodzinnym, wtedy więźniowie spędzają czas ze swoimi dziećmi. Takie widzenie trwa 60 minut. Ale w połowie przypadków (na Mokotowie) więźniowie występują z prośbą o połączenie widzeń, szczególnie kiedy rodzina przyjeżdża z daleka. Istnieją w Polsce widzenia, w których trwa ono nawet trzy godziny. – Przepisy dokładnie tego nie precyzują i przy luźnej interpretacji przyjęliśmy taką praktykę – mówi funkcjonariusz z zakładu karnego na wschodzie kraju.

Co dzieje się w tych trochę przytulniejszych czterech ścianach za kratą? Nikt nie potrafi tego powiedzieć, nie wiadomo jak często dochodzi do kontaktów stricte intymnych, ile jest uścisków rąk, przytuleń, pocałunków, seksu... A może przede wszystkim rozmowy.

Tapczan, stolik nocny, firanki, zastonki, obrazy na ścianach. Panuje tu atmosfera intymności. Ale są też cele „miłości” bez łóżek i pościeli, bez łazienki. W niektórych więzieniach w ogóle nie ma „intymniaków”. Najczęściej spowodowane jest to brakiem możliwości wygospodarowania dodatkowego miejsca. Polskie więziennictwo od lat walczy z dokuczliwym przełudnieniem, adaptując każdą wolną przestrzeń, także kaplice i świetlice, na cele mieszkalne. Poza tym większość zakładów karnych i aresztów śledczych ma budynki z czasów połowy XIX w., co czasem pociąga za sobą konieczność wykonywania wszelkich prac inwestycyjnych pod nadzorem konserwatora zabytków. Przykładowo, spośród 10 jednostek penitencjarnych okręgu warszawskiego dwie nie mają osobnych sal do widzeń bezdozorowych. Natomiast na 11 więzień w okręgu opolskim sale do tzw. widzeń intymnych znajdują się tylko w Kluczborku, Brzegu i strzeleckiej „dwójce”.

### Czemu służą takie widzenia

Pobyt w zakładzie karnym sprzyja rozluźnieniu relacji w związkach międzyludzkich. Widzenia w oddzielnym pomieszczeniu mają za zadanie m.in. podtrzymywać więzi rodzinne osadzonych. – W tym specjalnym pokoju komfort chwil spędzonych razem, bezpieczeństwo i swoboda wzrasta – tłumaczy Patrycja Gruszczyńska. – Więźniowie zyskują poczucie bliskości i wsparcia, czują, że są z nimi ich kobiety, nie opuścili ich najbliżsi. Z obserwacji wiem, że po takich wizytach zmniejsza się poziom agresji u skazanych, uspakajają się, zaspakajają potrzebę seksualną, dzięki czemu napięcie w nich znika. To, czego się obawiali, na przykład zdrady partnerek, zostaje wyhamowane, podobnie jak uczucie zazdrości, które pojawia się u więźniów naturalnie, bo przecież oni są za murem, a ich partnerki wolne. Czy będą im wierne? Takie pytania pojawiają się u nich samoczynnie. Ci, którzy nie mają szansy otrzymać nagrody na widzenie bez dozoru lub ich sytuacja prawna lub rodzinna ich pod tym względem dyskwalifikuje, odczuwają tak wielką deprywację potrzeby seksualnej, że poddają się temu uczuciu i nawet widzenia na sali ogólnej nie krępują ich w okazywaniu „czułości” bliskiej osobie. – Widziałem wielokrotnie pocałunki dawane przez kratę, ręczne zaspakajanie się wzajemne pod stolikiem, przy dziecku siedzącym przy tym stoliku tuż obok, namiętne pieszczona – opowiada wychowawca więzienny.

### Kobieta jest kobietą

Praca funkcjonariuszek z mężczyznami pozbawionymi wolności w zakładzie kar-

nym lub areszcie śledczym jest specyficzna. Biorąc pod uwagę niezaspokojone potrzeby seksualne więźniów, muszą się one bardzo pilnować i zwracać uwagę na ubiór, aby nie stać się osobą prowokującą i wyzwalamą tłumione żądze seksualne. Nie ma mowy o dekoltach, krótkich rękawkach, spódniczkach niezakrywających kolan. Funkcjonariuszki ubierają się skromnie. I nie chodzi w szpilkach. – Na początku pracy w jednostce penitencjarnej usłyszałam od więźnia „wałę konia jak na ciebie patrzę”, od tamtej pory przywiązuję wielką wagę do profesjonalnych zachowań i skromnego ubioru – wyznaje młoda psycholog zatrudniona w jednym z pomorskich aresztów. – Istnieje naturalne napięcie między kobietą a mężczyzną. Ile razy zdarzyło się, że idę korytarzem czy włączym łącznikiem a więzień z naprzeciwka, mijając mnie, mruczy pod nosem „ale pachnie”. Niektórzy specjalnie dają krok w moją stronę lub przychodzą do mojej dyżurki tylko po to, aby mnie wąchać.

Stażystki, które często w zakładach i aresztach odbywają praktyki studenckie, szybko zaczynają ten problem czuć i podporządkowują się więziennemu stylowi. Czyli właściwy ubiór, odpowiedni dobór słów i delikatny makijaż (bez „złotego oka”, żeby nie wyglądać jak konkubina odwiedzająca chłopaka za kratą). Każda kobieta za murem może być obiektem westchnień lub fantazji więźniów. Szczególnie słychać to wieczorem. – Kryminal krzykiem żyje po godzinie 16 – opowiada więzienny wychowawca. – Dyżur pełniony wtedy jest skarbnicą informacji. Słucham, co krzyczą więźniowie przez karty. Dowiaduję się, co się dzieje, jakie panują nastroje. Tematy seksualne są bardzo częste. Da się wyczuć, że przed kobietą w mundurze więźniowie czują jednak respekt.

### Temat tabu?

Przekroczenie progu więzienia oznacza zupełną zmianę do-tychczasowego życia. Ujemne skutki izolacji przekładają się na osłabienie kondycji fizycznej (wielogodzinne przebywanie w celach) i psychicznej (brak stabilności emocjonalnej) osadzonego. Z kolei odczuwanie wzmożonego popędu seksualnego w warunkach stresu rodzi frustracje. To, jak więźniowie zaspokajają naturalne potrzeby seksualne jest tematem mało rozpoznawym w Polsce, dowiadujemy się o tym głównie z relacji samych skazanych. Mówią o onanizmie, to nie jest tabu. Bardzo często w ten sposób rozładowują napięcie seksualne. W kąciakach sanitarnych, na pryzkach, ale zdarza się, że zbiorowo w formie rywalizacji na czas, który wcześniej skończy. Mężczyźni chętnie się tym chwala, głośno ogłaszają, że nie wolno wchodzić, kąciak jest zajęty, „jedzie na twardo” lub ma „godzinę policyjną”.

W zakładach karnych dochodzi czasem do gwałtów w celach mieszkalnych lub w łazienkach. Ta forma znęcania się więźnia nad więźniem jest zawsze porażką pracy penitencjarnej funkcjonariuszy, którzy zwykle są wtedy zmuszeni



do wzięcia odpowiedzialności za to wydarzenie i dokładnej analizy przyczyn zaistnienia gwałtu i błędów m.in. we właściwym rozpoznaniu środowiska.

Kilka lat temu w więzieniu podległym okręgowi katowickiemu doszło do gwałtu w trzysobowej celi. Osadzony przyznał się po tygodniu. Współosadzeni, silniejsi od niego mężczyźni, ale nienależący do podkultury więziennej, zwykli „dziesioniarze”, znęcali się nad nim. Zaczęło się od sprzątania, siania łóżek, porządkowania śmieci (na zasadzie testowania ofiary, na ile można sobie z nią pozwolić i do czego się posunąć), a skończyło na czynnościach seksualnych. Przez tydzień udawał, że nic się nie dzieje. Wychowawca, choć z wieloletnim doświadczeniem zawodowym, niczego nie zauważył. Nie podejrzewał, że w tej celi dzieje się coś złego. Dopiero przyznanie się samego więźnia ujawniło przemoc seksualną. Homoseksualizm również jest tematem mało rozpoznawczym w więzieniu. Czy osoby o takich skłonnościach są specjalnie chronione? – Przede wszystkim najczęściej są osadzone z przestępstwami skazanymi z art. 200-207 kk – twierdzi jeden z wychowawców więziennych.

**Marek Siwy, psycholog w Zakładzie Karnym w Lublińcu:** Zaspokajanie potrzeb seksualnych przez osadzone kobiety jest indywidualną sprawą, zależną od wychowania, wieku, wcześniejszych doświadczeń życiowych, od tego jak długo przebywały wcześniej na wolności. Nie ma reguły, według której skazane radzą sobie z potrzebą seksualną. Część z nich

### Intymność w liczbach

W 2011 r. zostało udzielonych 11 tys. 889 widzeń w oddzielnych pomieszczeniach bez osoby dozoru, czyli tzw. intymnych, co nie oznacza, że więźniowie uprawiali seks ze swoimi parterkami lub parterami. Spotykali się w ten sposób również z rodzeństwem, rodzicami czy swoimi dziećmi. Nie da się ustalić, ile widzeń było z konkubinami, a ile z żonami, mężami lub rodzinami. Skorzystały z nich 3982 osoby.

Największą liczbę zezwoleń na „miękkie widzenia” udzielono w najmniejszym w Polsce pod względem liczby więźniów okręgu białostockim (1364 widzeń, przy stanie zaludnienia 3745), a także koszalińskim (1350), warszawskim (1245, przy stanie zaludnienia 7514) i poznańskim (1817). Najmniej w okręgu bydgoskim (135), opolskim (207), rzeszowskim (263) oraz katowickim (283), który jest z kolei najludniejszym okręgiem z liczbą więźniów 7791 (stan z 29 lutego 2012 r.).

Dane statystyczne pochodzą z Centralnego Zarządu SW w Warszawie.

wchodzi w związki homoseksualne. W jednostce jest kilkanaście takich osadzonych, tworzą grupę stanowiącą kilka procent populacji. Większość z nich poza murami zakładu karnego tworzyła związki heteroseksualne. Nawijanie relacji homoseksualnych w warunkach izolacji wynika z silnej potrzeby zaspokojenia popędu seksualnego. Te więzi nie mają charakteru stałego, są przerywane transportami, mają tendencję do częstego rozpadania się i zmiany partnerek. Związki takie nie są nastawione na zaspokojenie potrzeby bliskości, a koncentrują się na sferze erotycznej. Do zakładu karnego trafiają również kobiety, które przejawiały wcześniej skłonności homoseksualne i utrzymują stałe relacje ze swoimi partnerkami z wolności. One raczej nie szukają nowych przygód w zakładzie, tworzą długotrwałe więzi.

Więźniarki, które pozostają w trwałych związkach na wolności, starają się korzystać z przepustek, jeśli mają takie uprawnienia, albo z widzeń tzw. intymnych. W naszym zakładzie duża grupa skazanych korzysta z systemu przepustkowego, zdarzają się także widzenia bezdoporowe, jednak nie jest to dominująca forma zaspokajania potrzeby seksualnej. Skazane często korespondują z osadzonymi z innych zakładów karnych. To zastępczy sposób radzenia sobie z potrzebami. Treści listów o charakterze erotycznym ze strony mężczyzn potrafią być dosadne, natomiast kobiety wykazują większy opór i umiar w opisywaniu intymnych fantazji, może dlatego, że wiedzą, że listy są kontrolowane i czytane przez funkcjonariuszy. Kobiety przebywające w zakładzie karnym często piszą listy do kilku partnerów. Dowiadują się pocztą „pantoflową” o adresach mężczyzn chętnych do zawarcia znajomości. Wysyłają najpierw list zapoznaw-

czy, opisując własne cechy charakteru. Wraz z upływem czasu ich wyznania stają się bardziej intymne. Część osób robi to dla zabicia czasu. Jest to wentyl dla stłumionej potrzeby seksualnej. Pozostaje jeszcze autoerotyka i masturbacja. Jest to jednak temat nieporuszany przez skazane w rozmowach z psychologiem, gdyż jest to dla kobiet sprawa wstydliva. Zdarza się, że takie informacje do nas docierają, ale są to raczej sporadyczne przypadki.

**Ilona Dzieniszewska, wychowawczyni ds. kulturalno-oświatowych w Zakładzie Karnym w Wojkowicach:** Chociaż odrzucam każdą prośbę o tzw. „świerszczyki” – w slangu więziennym mówi się o tzw. „trzepakach”, to jednak w jakiś cudowny sposób pojawiają się w celach. Często przesyłane są w paczkach i listach, które osadzeni otrzymują od najbliższych, mimo przeprowadzanych przez nas kontroli. Listy bywają też kanałem do przekazywania treści erotycznych i nie chodzi tutaj o słowa, lecz o bieliznę intymną (używaną lub nie), a także włosy łonowe, które kobiety wysyłają swoim uwięzionym mężczyznom.

**Wychowawca z aresztu na zachodzie kraju:** Więźniowie non stop myślą o tym, czy żona, która została w domu, nie zdradza. Podczas „miękkiego widzenia” wspólnie z partnerką mogą sobie wiele wyjaśnić i poczuć, że znowu są blisko, są dla siebie ważni. Skazany jest potem spokojniejszy i łatwiej na niego oddziaływać. Takie widzenia go ucłowieczają i przywracają mu godność, przestaje czuć się gorszy. A ponieważ zaspokajają potrzebę bliskości i seksualną, jest mniej agresywny, lepiej współpracuje, również z kolegami w celi. Zauważyłem, że na zachodzie Europy doceniają pozytywy, jakie dają widzenia tzw. intymne, ale u nas nadal trwa dyskusja nad zasadnością ich udzielania. Szczególnie w małych miasteczkach. Znam jednostkę, w której nie ma zezwoleń na widzenia tego typu, nie dlatego, że brakuje oddzielnego pokoju lub jest on niedostosowany do potrzeb, ale z zasady. Wynika to z obawy przed reakcją społeczeństwa, które do tego nie dojrzało. Często osoby publiczne demagogicznie napuszczają na siebie grupy społeczne, twierdząc, że jedzenie w „pierdlu” jest lepsze niż na wolności, podobnie jak warunki bytowe, a do tego jeszcze więźniowie uprawiają seks w kryminalne za przyzwoleniem administracji więziennej. To z tego powodu w niektórych jednostkach tak rzadko udziela się „miękkich widzeń”, a w niektórych wcale. Dla wychowawcy byłoby super o nie wnioskować. Bo, jak mówię, jego podopieczny staje się po takim widzeniu łatwiejszy w kontakcie, bardziej mu zależy, jest mniej zestresowany i nie martwi się tak bardzo rozłąką z bliskimi osobami. Niestety, w niektórych jednostkach penitencjarnych to martwy przepis, nie stosowany.

### Ze świata

Według danych ze stron internetowych pierwszym więzieniem na świecie, które wprowadziło widzenia bezdoporowe przeznaczone do spotkań intymnych skazanych z żonami, było więzienie stanowe Parchman w Mississippi w USA. Miało to miejsce w 1918 r. Początkowo „wizyty małżeńskie” przewidziane były tylko dla Afroamerykanów – w tamtych czasach uważano, że czarnoskórzy mężczyźni mają większe potrzeby seksualne niż biali, a umożliwienie im odbywania regularnych stosunków seksualnych sprawi, że będą efektywniej pracować w zakładzie karnym. Od 1930 r. w więzieniu Parchman również biali skazani mogli mieć spotkania intymne z żonami. Przez długi czas, bo aż do 1972 r. władze więzienia zakazywały „wizyt małżeńskich” więźniarkom, gdyż nie chciano dopuścić, aby podczas spotkań intymnych z mężami zachodziły one w ciążę. Obecnie we wszystkich jednostkach stanowych w USA każdy osadzony, który spełnia wymogi przewidziane przez prawo, może odbywać spotkania intymne z partnerką lub partnerem (dotyczy to również par homoseksualnych). Taka forma nagrody dla skazanego nie występuje natomiast w amerykańskich więzieniach federalnych.

tekst i zdjęcia  
Agata Pilarska-Jakubczak

# Cela

## pod napięciem

Z ppor. Jakubem Jańczukiem, psychologiem z białskiego więzienia, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

### *Na jakim miejscu jest u człowieka potrzeba seksualna?*

Jest jedną z najważniejszych. Podobnie jak potrzeba snu, w którą wpisuje się odpoczynek i regeneracja, albo przyjmowanie energii, czyli jedzenie i oddychanie. Seksualność człowieka wyraża się w potrzebie prokreacji, przedłużenia i tworzenia. Jest najbardziej pierwotną kreacją. Freud twierdził, że libido człowieka przekłada się na wszelką zdolność do tworzenia.

### *Więzienie jest miejscem traumatycznym. Człowiek pozbawiony wolności musi ograniczyć się w wielu sprawach, m.in. pozostając w oddaleniu od bliskich, nie może się przytulić, uprawiać miłości fizycznej. Kiedy są najtrudniejsze chwile, podczas pierwszego zgrzytu klucza w celi, pierwszej nocy, czy przeciwnie, im więcej czasu w celi tym większa deprivacja potrzeb?*

Najgorsze dla człowieka są pierwsze trzy miesiące za kratą. Pierwsze tygodnie, kiedy wszystkiego mu brakuje. Osoba uwięziona przeżywa zaburzenia dezadaptacyjne, trudności w spaniu, gonitwę myśli, wszelkiego rodzaju nerwobóle. W początkowym okresie izolacji na pewno wystąpi jeden z tych objawów, tego możemy być pewni. Natomiast deprivacja, czyli niemożność realizacji potrzeby seksualnej wyraża się w głębokiej tęsknocie. Jest to psychicznie trudne do zniesienia, ponieważ człowiek nie akceptuje życia w więzieniu. Również w psychologii istnieje prawo mówiące, że nierealizowana potrzeba jest potrzebą dominującą.

### *Czy w tym początkowym okresie rozmawia pan ze skazanymi również o seksie?*

Z osobami nowo przybyłymi przeprowadza się najważniejsze rozmowy informacyjne i adaptujące do środowiska więziennego. W naszym zakładzie powstał dla tych ludzi program „Wieża – adaptacja zamkniętego ja” po to, by jak najwięcej treści przekazać na początku izolacji. Brak wiedzy powoduje wiele napięć a w konsekwencji niepożądanych zachowań. Miesięcznie przyjmujemy do więzienia prawie sto nowych osób, przy pojemności jednostki 270 miejsc. To ogromna skala organizacji, która wymaga troski o zachowanie bezpieczeństwa i etyki pracy z człowiekiem osadzonym w zakładzie karnym. Między kadrą a więźniami wytwarza się spore napięcie. Ważne, aby na samym początku dobrze ukształtować te relacje, dlatego podczas prelekcji audiowizualnej przedstawiamy przede wszystkim więzienny porządek wewnętrzny. Dla osób przybyłych do nieznanego środowiska są to kluczowe informacje, dowiadują się co im wolno, czego nie wolno, o możliwościach, zagrożeniach. Wychowawca mówi o oczekiwaniach względem więźniów a oddziały penitencjarny objaśnia zasady przyjmowania paczek i przeprowadzania widzeń. Chodzi o to, aby o zasadach panujących w zakładzie karnym nie dowiadywali się ukradkiem, pokątnie, z ust osadzonych, ale od nas, od kadry więziennej. Oczywiście, w każdej celi jest dokument ustalający porządek wewnętrzny, jednak takie suche przepisy w celi nic nie znaczą. Na spotkaniach w grupie skazani mogą zadać pytanie albo powiedzieć: nie rozumiem.

### *O seksualności na forum publicznym w więzieniu się jednak nie rozmawia.*

Niezaspokojona potrzeba seksualna wywołuje bardzo silne napięcie. Samoobroną jest milczenie, jakie wytwarza gru-

pa. Porównując seks do jedzenia czy spania wydaje się on barwniejszy, mocniejszy, nie jest jedynie przyjemnością, wyładowaniem energetycznym, ale i odprężeniem oraz doznaniem głębokiej bliskości.

### *Jak radzą sobie więźniowie w zaspakajaniu tej potrzeby?*

Głównie przez masturbację w kącikach sanitarnych. Mężczyźni jednak niechętnie o tym mówią. Rozmowa też jest możliwością rozładowania napięcia seksualnego, w więzieniu jednak przyjmuje formę wulgarnych dowcipów i seksualnych komentarzy. Skazani szczególnie lubią opowiadać o przygodach seksualnych kobietom. Z mojej obserwacji wynika, że recydywiści najczęściej mówią o wizytach w domach publicznych, mniejszą wagę przykładają do uczuć, liczy się szybkie rozładowanie napięcia. Natomiast osoby pierwszy raz karane traktują pobyt w murem jako zło konieczne, nie chcą tu wracać, marzą o tym, aby o wszystkim jak najszybciej zapomnieć, mieć więzienie za sobą. Mężczyźni ci częściej mówią o miłości, opowiadają o kobietach, które kochali. Nie ujawniają szczegółów czy perwersji seksualnych.

### *Jeżeli opowiadają, to najczęściej o czym?*

Wielokrotnie powracającymi opowieściami są wspomnienia z domów publicznych lub z udziału w „grupowych seks imprezach”. Można mówić o rysie promiskuityzmu, czyli podejmowaniu aktów seksualnych przypadkowych, pozabawionych więzi uczuciowych, popłynięcie w szybki seks z nowo poznaną panią na dyskotecę. A potem każde idzie w swoją stronę. Istnieje specyfika osoby odbywającej wyrok któryś raz z kolei. Mniej jej zależy, mniej się kryje ze swoim nastawieniem, bardziej eksponuje swoje preferencje. To przecież są ludzie po odpowiednim doborze społecznym na zasadzie odsiewu, bo część po odbyciu wyroku do więzienia nie wraca, a reszta spotyka się ponownie w celi. Jednakże i wśród tych, którzy wrócili, są tacy, co tęsknią za miłością i ciągle jej poszukują.

### *W ścisku łatwiej przekroczyć granice, brać od innych to, czego nam brak. Czy w pięcioletniej praktyce psychologa więziennego interweniował pan po pobiciu lub gwałcie wśród mężczyzn?*

Osobiście nie. Różne są zdarzenia i inna problematyka w zależności od wielkości i rodzaju zakładu karnego. W dużym jest większa anonimowość i prawdopodobieństwo wystąpienia relacji homoseksualnych. W mniejszym więzieniu, takim jak nasze, jest to bardziej ukrywane, czego powodem jest duży ostracyzm względem osób zorientowanych homoseksualnie. Po ujawnieniu się takiej osobie grozi pobicie. Oczywiście, można zapobiec tym sytuacjom, ale potrzebna jest do tego wiedza kadry więziennej oraz niezwykle zgrany zespół.

### *A konkretnie?*

Trzeba czegoś więcej niż solidarności munduru. Nasz personel łączy świadomość wspólnego celu i zrozumienie różnorodnych trudności, jakie napotyka się na poszczególnych stanowiskach. Wychowawca bez wiedzy o ciężkiej fizycznej pracy i napięciu, na jakie narażony jest oddziały, nigdy nie będzie umiał zbudować mostu porozumienia, którym powędrują informacje z obserwacji, poczynionych przez niego w czasie służby. Oddziały natomiast bez zrozumienia tego, że praca wychowawcy jest mierzona skalą podejmowanych decyzji i ilości gromadzonych danych, nie będzie rozumiał, że ma do czynienia z architektem spokojnego oddziały. Dopiero wtedy ma możliwość zaistnieć „pakt” koleżeństwa, gdy działamy pod jednym sztandarem. Zespół zgranych ludzi jest jak zegar, który należy nieustannie oliwić.

### *Wracając do homoseksualistów.*

Do naszego zakładu trafiają czasem homoseksualiści. Ostatnio przyjęliśmy takiego więźnia. Skazanemu wyznaczono odpowiednią celę i prowadzono obserwację. Nad decyzją co do osadzenia pracował cały zespół. U osoby zorientowanej homoseksualnie występuje charakterystyczny rys zachowania i jest on możliwy do wychycenia. Czasem jest to gest, spojrzenie. Muszę przyznać, że nigdy wprost żaden z osadzonych nie przyznał się do swojej orientacji seksualnej

# Lekcja na ekranie

**Dobry film może powstać zawsze i wszędzie. Podobno nie są potrzebne duże pieniądze, ale dobry pomysł, zapał i, co nie mniej ważne, fachowe umiejętności. Tak jak w przypadku filmu „Więzienie – stracony czas”.**

**P**okaz filmu, zrealizowanego jako wspólna inicjatywa Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie i Mazowieckiej Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu, odbył się w szczelnie wypełnionej sali warszawskiego kina Praha. Na widowni zasiedli przedstawiciele obu służb, sądownictwa, prokuratury, kuratorów, oświaty i młodzieży szkół mundurowych. Celem powstania filmu jest ograniczenie przestępczości wśród nieletnich i młodzieży. Obraz nie ma formy nachalnej dydaktyki, jaką czasami można zobaczyć podczas prelekcji dla tej grupy odbiorców. Szybka, wartka akcja, życiowe sytuacje rozgrywane w naturalnych plenerach i aktorzy amatorzy z siedleckiego teatru „Fanum” sprawiają, że film przemawia do widza. Młodzi ludzie grają siebie samych i są w tym bardzo przekonujący.

Twórcy pokazali jak łatwo czasem zejść na złą drogę, a niebezpieczne zachowania czy uzależnienia mogą spowodować wejście w konflikt z prawem, co w konsekwencji może zaprowadzić na wiele lat do więzienia. Projekt skierowany jest do młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej oraz uczęszczającej do świetlic środowiskowych i placówek wychowawczych. Warto podkreślić, że działania te są wyrazem dążenia Służby Więziennej do aktywnego przeciwdziałania przestępczości i podejmowania w atrakcyjny dla odbiorcy sposób działań prewencyjnych. SW nie tylko sprawuje pieczę nad powierzonymi jej osobami łamiącymi prawo, ale też stara się zredukować zagrożenie przestępczością. Reżyserem filmu jest plut. Przemysław Szmejkowski, zdjęcia zrealizował st. sierż. Artur Ziemiński, scenariusz napisał psycholog – wszyscy z Aresztu Sledczego w Warszawie-Mokotowie.

Po premierze, w pobliskiej katedrze warszawsko-praskiej odbyła się ósma edycja ogólnopolskiej konferencji penitencjarnej „Uczeń trudny – problem i wyzwanie także dla penitencjarystyki”. W swych referatach prelegenci omówili problemy związane z wychowaniem i profilaktyką przestępczości. Podnoszono wielką wagę właściwej socjalizacji w rodzinie a także przez szkołę i kościół. W ciekawych wystąpieniach przedstawiono działalność dwóch ośrodków – księży orionistów dla młodzieży zdemoralizowanej i domu poprawczego w Studzieniu. Grupa młodych dziewcząt z koła teatralnego „Nadzieja” z Aresztu Sledczego w Warszawie-Grochowie wystąpiła z przedstawieniem „Jesteś najważniejsza”.

Na konferencji i premierze filmu obecni byli wiceminister sprawiedliwości Stanisław Chmielewski, dyrektor generalny SW gen. Jacek Włodarski, dyrektor OISW w Warszawie ppłk. Anna Osowska-Rębecka, komendant główny Policji nadisnp. Marek Działoszyński oraz mazowiecki komendant wojewódzki Policji mł. insp. Rafał Batkowski. Konferencję zaszczylicili swoją obecnością kardynał Kazimierz Nycz i jej gospodarz abp Henryk Hoser. Organizatorem uroczystości była dyrektorka Okręgowego Inspektoratu SW w Warszawie oraz naczelny kapelan więziennictwa ks. dr Paweł Wojtas.

Grzegorz Korwin-Szymanowski  
zdjęcia Piotr Kochański



# Łamiemy bariery

**W zakładach karnych i aresztach śledczych przebywają niepełnosprawni z różnymi rodzajami ułomności. Nie prowadzimy statystyk w tym zakresie, dlatego nie wiadomo, jak dużej grupy dotyczy ten problem.**

Tych osadzonych wcale nie jest tak mało – mówi por. Urszula Charciarek, naczelny lekarz Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie. – Bywa, że mamy po kilku w jednostce – dodaje. Zdaniem Małgorzaty Bańkowskiej, sędzi sądu okręgowego w Warszawie, nie na tyle jednak dużo, żeby sądy przy orzekaniu wyroków skazujących na miejsce wykonania kary wskazywały więzienia zapewniające osobom niepełnosprawnym odpowiednie warunki. – Przypuszczam też, że ułomność tych osób powoduje, że rzadko zasądzone są wobec nich bezwzględne kary pozbawienia wolności – dodaje sędzia Bańkowska.

„Czy istnieją jakieś odrębne regulacje prawne dotyczące statusu więźniów niepełnosprawnych? Czy takiemu osadzonemu przysługują jakieś szczególne uprawnienia np. co do liczby widzeń z rodziną, lekarzem. Czy ma on możliwość zmiany celu na inną, większą, kto o tym ewentualnie decyduje i na podstawie jakich przepisów?” – pyta internauta Mr Black. Marta 222 odpowiada: „Mój mąż w chwili, gdy zamykano go w zakładzie karnym, był po poważnym złamaniu, właściwie zmiążdżeniu nogi, poruszał się o kulach, jednak miał przez to więcej kłopotów niż przywilejów, nie mógł pracować, nie dostawał wniosków nagrodowych, a to, że oddano mu miejsce na dole piętrowego łóżka, też było raczej dobrą wolą współosadzonego”.

## Moja lewa noga

W naszej służbie nie ma przepisów, które nakazywałyby obejmować niepełnosprawnych więźniów szczególną troską. W niektórych przypadkach takie osoby poddawane są rehabilitacji, ale tylko wtedy, gdy są wskazania medyczne. Brak też specjalnych programów readaptacyjnych dla tej grupy osadzonych. – W jednostce, w której pracowałam, czasem dla rozrywki osadzonym na wózkach urządzaliśmy zawody – wspomina por. Charciarek. – Zazwyczaj przebywali po dwóch w celi, najpierw się sobie przyglądali, a potem niemal od razu zaprzyjaźniali.

Bez względu na rodzaj ułomności, skazani niepełnosprawni mogą uczestniczyć we wszystkich zajęciach, nawet nie decydując się na odbywanie kary w systemie programowego oddziaływania. – Mamy bogatą ofertę programową, ostatnio zorganizowałam spotkanie edukacyjne na temat twórczości Witolda Gombrowicza – opowiada szer. Joanna Karpeta, wychowawca z Aresztu Śledczego w Radomiu, która oprócz resocjalizacji kończyła również polonistykę. Jednak, jak zauważa, osadzeni nie w pełni sprawni fizycznie nie angażują się w zajęcia proponowane przez kadrę więzienną. – Są beczynni, nawet jeśli coś ich zainteresuje, nie potrafią niczego zrobić do końca – mówi wychowawca i dodaje, że najchętniej opowiadałoby o swoich doświadczeniach, ciężkim życiu i że szukają słuchaczy do skarżenia się na los. – Jest dużo ciekawych osób wśród niepełnosprawnych, ale większość z nich skupia się na własnych problemach i ułomności – potwierdza mjr Krzysztof Śmigiel, kierownik działu penitencjarnego w radomskim areszcie.

– Kłopoty z moją lewą nogą zaczęły się już 20 lat temu – zaczyna swoją historię Tomasz P., osadzony poruszający się na wózku inwalidzkim. – Po kilku latach zdarzył się wypadek, w którym straciłem kończynę. Był 8 czerwca 2001 r., pamiętam dokładnie datę, bo to był dzień moich urodzin.



foto. Piotr Kochański

Kiedy przebywałem w domu pomocy społecznej, noga wpała mi między pustaki. Zsiniąła. Próbowiałem robić okłady. Nie pomogło. Pojechałem do szpitala. Okazało się, że trzeba amputować.

Tomasz P. przyznaje, że nie potrzebuje pomocy w codziennych czynnościach, bo, jak mówi, w rękach jest sprytny i mocny. Kiedyś uczył się chodzić o kulach, ale po nieudanej próbie zrezygnował. Nie spodziewa się specjalnego traktowania przez kadrę więzienną, nic go szczególnie nie interesuje. Chociaż, gdyby miał możliwość, to podłubałby przy samochodach, bo z zawodu jest mechanikiem. Trafił na oddział, z którego łatwo może przedostać się na spacerniak. Jednostka, w której przebywa, nie jest przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych.

## Nie musimy, ale budujemy

W ostatnim czasie powstawały pawilony mieszkalne dla skazanych, budowano nowe jednostki penitencjarne. Niemal każda inwestycja może się pochwalić infrastrukturą sprzyjającą osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich. Pochwalić, ponieważ rozporządzenie ministra infrastruktury z 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, nie nakładają na nas obowiązku budowania z uwzględnieniem potrzeb niepełnosprawnych. – Jednak tam, gdzie była możliwość, łamałymi bariery architektoniczne – mówi mjr Marta Skass-Wagner, specjalista w Biurze Kwatremistrzowsko-Inwestycyjnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w wyroku z 7 lutego br. orzekł, że osadzenie niepełnosprawnego w niewłaściwej celi narusza prawa człowieka. Trybunał uznał za poniżające i nieludzkie traktowanie sytuację, w której więźnia niepełnosprawnego ruchowo umieszcza się w oddziale, po którym poruszanie się umożliwia jedynie pomoc osób trzecich. Skarżącym był Włoch, skazany na karę wieloletniego pozbawienia wolności, poruszający się na wózku inwalidzkim lub przy pomocy balkonika rehabilitacyjnego, któremu w zakładzie karnym nie zapewniono rehabilitacji i zajęć terapeutycznych.

Aneta Łupińska  
zdjęcie Piotr Kochański

# Cudzoziemcy

## – nasza sprawa

**O obcokrajowcach przebywających w polskich jednostkach penitencjarnych rzadko się mówi i pamięta. Chyba że coś się dzieje. Ale nie znaczy to, że pozostawieni sami sobie oczekują końca wyroków lub uchylecia aresztu. Służba Więzienna stara się z nimi pracować.**

**P**roblem pozornie nie istnieje, ponieważ obcokrajowców pod opieką SW jest nieco ponad pół tysiąca (555 osób na koniec stycznia 2012 r.), czyli ok. 0,6 proc. wszystkich osadzonych i tymczasowo aresztowanych. Tym niemniej, problemy, jakie może napotkać na swej drodze przedstawiciel innej nacji, kultury czy obszaru językowego, jeszcze bardziej utrudniają i tak już niełatwą sytuację. Brak porozumienia i wywołana tym alienacja może stać się poważnym dramatem. Służba Więzienna, wykonawca polityki penitencjarnej ma wobec osadzonych obcokrajowców obowiązki, a oni swoje prawa. Są one gwarantowane przez takie same przepisy, jak wobec obywateli polskich. Jest to przede wszystkim kkw oraz uregulowania zawarte w regulaminach: organizacyjno-porządkowym wykonywania tymczasowego aresztowania i wykonywania kary pozbawienia wolności.

### Zrozumieć człowieka

Więźniowie cudzoziemcy nie stwarzają podczas pobytu w jednostkach penitencjarnych większych problemów. Jedynym sygnalizowanym jest ten związany z wzajemnym porozumiewaniem się. Czasem poważnie to utrudnia a nawet uniemożliwia uzyskanie informacji, np. rozpoznanie stanu zdrowia, zgłoszonych potrzeb, chociaż psychologów i lekarze korzystają też z innych, niewerbalnych metod diagnozy. Jak mówią wychowawcy, problem utrudnionego porozumiewania dotyczy ok. połowy wszystkich obcokrajowców, ale przypadków pełnego braku kontaktu jest bardzo niewiele. Jeden, dwa w ciągu roku w poszczególnych jednostkach. Funkcjonariusze uczą się języka angielskiego i z wieloma osobami, szczególnie młodszymi, udaje się w tym języku porozumieć. Wielu zna też rosyjski, który jest bardzo przydatny do osadzonych z Europy Wschodniej. W ostateczności zostaje rozmowa na migi. W tłumaczeniach pomagają współwięźniowie danej nacji. W sytuacjach trudnych dyrektorzy jednostek posiłkują się wszelką pomocą (za zgodą organu dysponującego). Były już takie przypadki, że jeden z dyrektorów przywiózł do jednostki siostry zakonne, by pomogły porozmawiać z przywiezionymi tam Pakistańczykami.

*Osadzeni obcokrajowcy (533 mężczyźni i 22 kobiety) legitymują się obywatelstwem ponad 50 krajów, ale większość, 230 osób, pochodzi z terenów b. Związku Radzieckiego. Słowian, z którymi mamy łatwiejszy kontakt, jest 235. Z Afryki pochodzi 20 osób, z obu Ameryk – osiem, Azji i Oceanii – 132, z czego z Wietnamu – 67, z Europy – 392, w tym 212 z krajów Unii Europejskiej. Z Zachodniej Europy najwięcej jest Niemców – 22. Tymczasowo aresztowanych jest 265 osób, a skazanych – 289. Liczba obcokrajowców w ciągu ostatnich 11 lat zmniejszyła się prawie trzykrotnie. W tym okresie najwięcej ich było w 2001 r. – 1598, a najmniej w 2008 r. – 566.*

Czasem więźniowie wypierają się znajomości naszego języka, by odnieść jakąś korzyść. Aby ułatwić funkcjonowanie i aklimatyzację tej grupie więźniów, opracowano w siedmiu językach „Informator dla cudzoziemców tymczasowo aresztowanych, skazanych oraz ukaranych”. Brak znajomości języka powoduje trudności w porozumiewaniu się w celach mieszkalnych z innymi osadzonymi. Te problemy dotyczą zwłaszcza Azjatów i Afrykanów, choć wszyscy przyznają, że Wietnamczycy bardzo szybko opanowują podstawy polskiego. Osadzeni z naszego kręgu językowego, z Rosji, Ukrainy przeważnie znają najczęściej używane polskie słowa. Opieka konsularna wobec cudzoziemców jest –

poza grupą państw najbardziej rozwiniętych – czysto teoretyczna. Jednostki podstawowe są pozostawione same sobie z pojawiającymi się problemami. Również w przypadku tymczasowo aresztowanych współpraca z organem dysponującym (sądem lub prokuraturą) pozostawia wiele do życzenia. Ewentualna konieczność pozyskania tłumacza czy opłat za te usługi leży w gestii dyrektorów jednostek.

### Nie tylko izolacja

W licznych programach readaptacji społecznej udział wzięło łącznie 100 cudzoziemców. Największą frekwencją cieszyły się zajęcia k. o. i sportowe. Istotną pomoc dla obcokrajowców może stanowić opieka duszpasterska. Dotyczy to zwłaszcza opieki kościoła prawosławnego wobec byłych obywateli Związku Radzieckiego. Jak mówi ks. Andrzej Pugaciewicz, kapelan prawosławny lubelskiego okręgowego inspektoratu SW, gdy zna się ich język, powoli otwierają się na współpracę. Wtedy można im pomóc.

Grupa ta jest wyzwaniem dla działów ewidencji i ochrony. Skład personalny w celi ustalany jest zgodnie z nadanymi podgrupami. Służba Więzienna stara się tak dobrać osadzonych, aby zapewnić bezpieczeństwo i by przynajmniej jedna osoba była komunikatywna. Chcielibyśmy, aby ktoś w celi z nimi rozmawiał. Jeśli nie ma przeciwwskazań ewidencyjnych, kadra stara się, by obcokrajowcy byli w jednej celi. Biuro Ochrony CZSW spodziewając się zwiększonego ruchu w jednostkach, w związku z mistrzostwami EURO 2012, przygotowało regulamin odbywania kary w pięciu językach i poradniki jak zachować się w więzieniu, co uzupełni wiadomości zawarte w informatorach.

W 2011 r. zarzutów na złe traktowanie (dyskryminację ze względu na rasę i pochodzenie etniczne) przez współosadzonych, było 10, z czego osiem zasadnych. Skarg na złe traktowanie przez funkcjonariuszy i pracowników SW – 21, z czego zasadnych 15, a przekazanych innym organom – sześć.

**Grzegorz Korwin-Szymanowski**

# Trudna sztuka u



*Ppor. Justyna Burkiewicz, w służbie od pięciu lat. Pracuje w Areszcie Śledczym w Grójcu jako wychowawca, koordynator i oficer prasowy jednostki. Ukończyła studia magisterskie w dziedzinie resocjalizacji i pedagogiki opiekuńczej z pracą socjalną. Jest też doradcą zawodowym i kuratorem społecznym. Ma męża, również funkcjonariusza SW. Jej hobby to podróżowanie i taniec.*

foto: Grzegorz Korwin-Szymanowski

## O potrzebie komunikacji z drugim człowiekiem, Wietnamie i programie nauki jęz. polskiego dla więźniów obcokrajowców opowiada wychowawczyni z Aresztu Śledczego w Grójcu ppor. Justyna Burkiewicz

**Grzegorz Korwin-Szymanowski:** *Zna pani wietnamski?*  
**Justyna Burkiewicz:** Nie, nie znam, ot parędziesiąt słów. Z języków obcych postępuję się angielskim.

*To jak to jest, że bez podstawowej nawet znajomości wietnamskiego uczyła pani Wietnamczyków nieznających polskiego, podobnie zresztą jak żadnego innego języka. Jak to się robi?*

No cóż, siada się i szuka się w internecie, w różnych książkach tego, co może się przydać. Wszelkich informacji. O kraju, ludziach i języku.

*Co sprawiło, że ta sprawa panią zainteresowała?*

Stałam pod ścianą. Proszę sobie wyobrazić: staję przed panem ktoś, kto nie zna ani słowa po polsku, a trzeba z nim porozmawiać. Nie można przecież zostawić tych więźniów samych sobie. Brak możliwości komunikacji to dramat takiego człowieka. My, funkcjonariusze mamy obowiązek się nimi zająć jako naszymi podopiecznymi. Chodzi mi szczególnie o Wietnamczyków. Inne najczęściej spotykane w naszych jednostkach nacje to Słowianie, z którymi można się dogadać. Tak więc pomysł zrodził się z potrzeby.

*Sumiennność zawodowa?*

Nie tylko. Pomyślałam, że gdybym się znajdowała w innym kraju, bez znajomości języka, a do tego w tak specyficznych warunkach jak więzienie, to chciałabym móc się

jakoś porozumieć. I wymyśliłam program edukacyjny dla tej grupy.

*Ile osób go przygotowywało, czy ktoś w tym pomagał, konsultował?*

Robiłam to sama, ale miałam dużą przychyłność dyrekcji.

*Od czego pani zaczęła?*

Siadłam do internetu i zaczęłam szukać. Google, Wikipedia itd. Nic nie wiedziałem o tym kraju. Rozpytywałam znajomych, niestety nie mieli wielu pomysłów, nikt nie znał Wietnamczyka czy Wietnamczyków, którzy mogliby mi pomóc. Tu, pod Grójcem wszyscy są przyzwyczajeni do ich obecności, zawsze coś sprzedają, ale tak naprawdę nikt ich nie zna. Ta moja samotność, kompletna niewiedza, którądy pójść, była trudną do pokonania barierą. Ale powoli uczyłam się Wietnamu. To była fascynująca podróż przez kulturę, geografę, historię. Chciałam jak najwięcej wiedzieć, by łatwiej zrozumieć tych ludzi. Pojawił się pomysł, aby stworzyć słownik, co pomogłoby osadzonym poznać podstawowe zwroty, przydatne w funkcjonowaniu w więzieniu, w kontaktach z funkcjonariuszami i współwięźniami, mogące zapewnić im większe bezpieczeństwo, zdrowie i ochronę życia. Chciałam też pokazać tym osadzonym, że czas w więzieniu można dobrze wykorzystać, nauczyć się czegoś nowego.

*Czy długo trwały przygotowania?*

Dobre kilka miesięcy. Musiałam się zastanowić czy nasz język rzeczywiście może im na coś się przydać. Czy wyjadą zaraz po wyjściu na wolność, czy zechcą tu żyć na stałe. Gdy już wymyśliłam, co i jak chciałabym robić, poszłam do dyrektora. Powiedział: skoro widzisz w tym problem, to działaj. To szef otwarty na pomysły, na naszą aktywność i kiedy przedstawiłam mu swe przemyślenia, zgodził się.

# czytania polskiego

Wkrótce los podsunął mi czterech aresztowanych z problemem komunikacyjnym i tak zaczęliśmy lekcje.

## **Trudno było?**

Z początku byłam bardzo przejęta, ale jakoś poszło. Po kilku spotkaniach byłam nieco załamana. Zaczęłam się zastanawiać czy to ma sens.

## **Dlaczego, były jakieś problemy?**

Moi uczniowie z początku znali tylko pojedyncze polskie słowa. Zaczęliśmy do zwrotów grzecznościowych. „Dzień dobry”, „dziękuję” itd. Potem wprowadziłam wyrazy związane z pobytem w areszcie. Przychodzili na zajęcia, ale trwali, bez zaangażowania. Byli niechętni. Uczyliśmy się w formie klasycznych lekcji. To było dla nich mało atrakcyjne. Jednemu z nich, który mówił trochę po polsku, powiedziałam o swoich wątpliwościach. Zapytałam co lubią robić, jak mogą uatrakcyjnić nasze spotkania. Czy lubią pisać, rysować, czy lubią muzykę? Stańmo na tym, że będziemy się uczyć bawiąc. Dostali kolorowe książeczki, takie dla dzieci, flamastry. Starłam się prowadzić zajęcia na zasadzie zabawy, konkursu. Spotykaliśmy się w naszej świetlicy, ustawiałam osadzonych po dwóch przeciwległych stronach stołu i pisaliśmy słowa, rysowaliśmy, uczyliśmy się je wymawiać. Była pomiędzy nimi delikatna rywalizacja. Korzystaliśmy z tablic, słowników ortograficznych. Mówiłam po polsku, czasem też po angielsku. Pokazywałam mapę Polski, poznawaliśmy gdzie jest morze, góry i gdzie teraz jesteśmy. Oni z kolei opowiadali o swym kraju, o życiu codziennym, jak wyglądało ich dzieciństwo. Uczyliśmy się przeważnie metodą obrazkową. Książki, z których korzystali, zabrali ze sobą na pamiątkę. Zaczynaliśmy tak, że ten z osadzonych, który trochę znał język polski i występował w roli tłumacza, pisał nowy wyraz po wietnamsku i dla mnie w polskiej transkrypcji. Wymawiałam go po wietnamsku a później po polsku.

## **W tym samym czasie pani uczyła się wietnamskiego, a oni polskiego?**

Trochę tak. Uczyliśmy się najpierw mówić, potem pisać. Wykorzystywaliśmy karton, tablice, pisaki. Przygotowywa-



fol. Agata Kunhe

łam też zestawienia samogłosek i wyjątków. Były lekcje, na których poznawali tylko jeden czy dwa zwroty i takie, kiedy lecieliśmy z materiałem (śmiejch). Gdy uczyliśmy się słowa „książka” pokazywałam książkę. Na początku traktowałam to tylko jak zabawę, na zasadzie „zobaczmy, co wyjdzie”, a oni z każdym dniem więcej się angażowali.

## **Jakie wyznaczyła pani minimum i maksimum programowe?**

Ani to, ani to. Wybrałam ok. stu słówek i zwrotów grzecznościowych, obejmujących życie codzienne, słownictwo związane z pobytem w areszcie, z kontaktami z policją, sądami i zdrowiem.

## **Inni obcokrajowcy nie chcieli przychodzić na zajęcia?**

Innych nie było. Ci, którzy siedzą dłużej i potrafią się porozumiewać w naszym języku, chcieliby mieć możliwość nauki pisania. Podstawy znają, potrzebują czegoś więcej. Daje im książeczki do nauki polskiego dla dzieci z obrazkami czy elementarz. Chętnie korzystają. Uczę tak obecnie trzech więźniów.

## **Ktoś pani pomagał?**

Aby uatrakcyjnić zajęcia, prosiłam o pomoc koleżeństwo. I dlatego kiedy uczyliśmy się słówka „funkcjonariusz”, zaprezentował się kolega z ochrony w mundurze polowym, a z administracji jednostki w umundurowaniu służbowym. Nasza koleżanka z ambulatorium w przepisowym białym fartuchu była żywą ilustracją słówka „pielęgniarka” i innych związanych ze zdrowiem.

## **Długo trwał kurs?**

Półtora miesiąca, od 14 marca do 29 kwietnia 2011 r.

## **Niezbyt długo.**

To byli tymczasowo aresztowani, którym pewnego dnia uchylono areszt a jeden otrzymał wyrok (nieprawomocny) i zgodnie z przyznaną podgrupą klasyfikacyjną został przetransportowany do właściwej jednostki. Lekcje były codziennie, po dwie godziny. W sumie odbyło się ich ponad 50 (także poza programem). Dwa razy po 45 minut z przerwą.



fol. Agata Kunhe



**To tak jak semestr w szkole językowej.**

Dłuższy nie miałby specjalnie sensu. To był taki wstęp, wprowadzenie w język polski, a nie kwalifikowana szkoła języka polskiego (śmiech). Moi uczniowie wyjechali, wśród skazanych nie mamy obecnie obcokrajowców.

**Kiedy nowa edycja programu?**

Na razie nie mamy kandydatów. Musiałaby powstać jakaś grupa. Wśród innych narodowości aż takich problemów językowych nie ma.

**Z tego, co wiem, to chyba pierwszy taki program dla obcokrajowców w polskim więziennictwie?**

Myślę, że tak. Ale tu nie chodzi tylko o ten program. Uważam, że my, pracujący z osadzonymi naprawdę staramy się bardzo dużo dla nich robić. Nasze działania łamią stereotypy więzienia jako miejsca, gdzie nic się nie dzieje, a więziennika jako człowieka biernego, który po prostu pilnuje osadzonych. Tak nie jest. Dla cudzoziemców przygotowano informatory w siedmiu językach, w tym po bułgarsku, rumuńsku, arabsku. Przydałoby się jeszcze po wietnamsku. W każdym powinien być słowniczek podstawowych zwrotów i słówek. Wystaliśmy z naszego aresztu propozycję współdziałania w tej sprawie do ambasady Wietnamu i czekamy na odpowiedź. Chciałabym, aby wszyscy osadzeni, także cudzoziemcy, mieli świadomość, że więzienie to nie jest tylko miejsce izolacji, ale również takie, gdzie można szukać alternatywy dla dotychczasowego życia.

**Jakie doświadczenia w pracy z obcokrajowcami mają więziennicy w innych krajach?**

Na konferencji „Edukacja, szkolenie i zatrudnienie skazanych”, która odbyła się w zeszłym roku w Popowie, o różnych programach penitencjarnych dyskutowali przedstawiciele 10 krajów europejskich współpracujących w organizacji ExoCoP (Wspólnota praktyk na rzecz reintegracji byłych skazanych). Zaprezentowałam tam program zrealizowany w Grójcu, pytałam o inne podobne, ale nikt nie słyszał o takim projekcie skierowanym do obcokrajowców.

**To znaczy, że może to być jedyny program dla obcokrajowców w Europie?**

Prawdopodobnie przecieram szlaki (śmiech).

**Wobec tego uzasadnione jest stwierdzenie: największy w Polsce i Europie?**

Teoretycznie tak.

**Jakie są efekty pani pracy?**

Wierzę, że każdą barierę można przełamać. Dla mnie efektem jest nie tylko znajomość podstawowych kilkudziesięciu słów i zwrotów, ale też pokazanie nas, polskich funkcjonariuszy i więziennictwa z innej strony. Uświadomienie, że jesteśmy otwarci. To była próba, aby zbliżyć się do tej

grupy osadzonych i w jakiejś perspektywie czasowej zacząć pracę penitencjarną. Pobyt w izolacji jest sam w sobie ciężki. Obcokrajowcy przeważnie nie są przez nikogo odwiedzani, za to spragnieni kontaktu, rozmowy i uśmiechu. Trzeba coś w więzieniu robić, nie marnotrawić czasu. Zdobyć szansę na przyszłość. Jeśli nawet tylko co któryś zainteresuje się po wyjściu tym, aby dalej się uczyć, to już jest plus. Staraliśmy się pomóc tej grupie językowo. Pozytywne było to, że nasi polscy osadzeni „włączyli” się w program, douczając w celach „moich” Wietnamczyków. Gdy do aresztu przychodzili inni obcokrajowcy, od razu byli informowani przez współwięźniów, że powinni się zgłosić do mnie. Osadzeni zauważyli, że istnieje taki problem, jak brak komunikacji z drugim człowiekiem. To też jest zysk. Nie zauważyłam, aby douczali cudzoziemców wulgaryzmów, jeżeli już, to gwary więziennej.

**A jak pani uczniowie się zmienili?**

Po tym programie byli weselsi. Mówili mi to koledzy funkcjonariusze. Kiedy wchodziliśmy na kontrolę do celi, zaczęli się chwalić, że już umieją powiedzieć „dzień dobry”, czy o coś zapytać. To było miłe. Te działania dały okazję, by lepiej się wzajemnie poznać. Spróbować zrozumieć grupę ludzi, która przyjeżdża do Polski szukając szansy na lepsze życie. Decyzja o emigracji jest przeważnie bardzo trudna. Moi uczniowie docenili fakt, że ktoś ich zauważył. Dla mnie pozytywnym efektem jest też to, że każdy następny Wietnamczyk jest mi bliższy, lepiej go rozumiem, łatwiej mogę dotrzeć z ofertą pomocy.

**A sukcesy językowe pani wychowanków?**

Zaczęli trochę mówić po polsku. Zapamiętali kilkadziesiąt słówek i zwrotów. Starali się z nich korzystać. Był to fajny, choć nieduży program na miarę potrzeb naszej jednostki i naszych możliwości.

**W naszych jednostkach mamy wielu Ukraińców i Rosjan. Planuje pani następne programy, np. dla innych nacji?**

Myślałam o tym, ale musiałaby zebrać się grupa takich osadzonych i pojawić wola nauki. Im jest łatwiej i bez kursów, nasze języki i kultury są podobne.

**Czy ma pani też propozycje dla polskich aresztantów i osadzonych?**

Oczywiście. Realizuję programy dla młodocianych. To nie tylko moja praca, ale też rodzaj zainteresowania, np. zajęcia z muzykoterapii dla młodocianych, aby ich wyciszyć i obniżyć poziom agresji. Jestem doradcą zawodowym, prowadzę kluby pracy dla skazanych. Przygotowuję ich, by odważnie mówili o sobie, uczyć autoprezentacji. Staramy się pokazać, jak załatwia się różne sprawy, jak być zaradnym. Nasi podopieczni są przyzwyczajeni, że dużo się tu dzieje, sami często podpytują: robimy coś pani Justyno? (śmiech). Mam teraz nowy pomysł na zajęcia – będziemy robić origami. Oprócz relaksacji podczas zajęć, może to być dobry prezent, np. dla rodziny. Tu, w areszcie można zrobić wiele, ci, którzy chcą, mają wsparcie dyrekcji. Nikt nam nie podcina skrzydeł.

**To co, może pani swobodnie polatać?**

Na tyle, na ile to służy innym, naszym podopiecznym – tak.

**Kontakt z więźniami, zwłaszcza z innych kultur czy narodowości może rodzić zabawne sytuacje?**

O tak, bardzo często. Przychodzili do mnie osadzeni i skarżyli się, że Wietnamczyki, jak już się trochę poduczili polskiego, chodzili podczas spaceru i radośnie powtarzali: „dzień dobry”, „do widzenia”, „jutro przyjedzie po nas policja”, „dzień dobry”, „do widzenia”, „jutro przyjedzie po nas policja”. Inni osadzeni uśmiechali się i mówili, że nie mogą już wytrzymać z „gadającymi” Wietnamczykami.

**Czy po tym programie Wietnam stał się pani bliższy?**

Tak. Moi uczniowie uczyli mnie Wietnamu, w podobnym stopniu, jak ja ich Polski. Chciałabym tam kiedyś pojechać.

**Tego pani życzymy.**

# W stronę realnej zmiany

**Więziennictwo, stanowiące trzon systemu penitencjarnego, od lat działa w warunkach przeludnienia zakładów karnych i aresztów śledczych lub groźby takiej sytuacji. Jednocześnie towarzyszą mu wysokie oczekiwania, co do jakości oddziaływań resocjalizacyjnych.**

**J**ak sprostać tym wyzwaniom zastanawiali się w Popowie uczestnicy konferencji „Polski system penitencjarny – perspektywy rozwoju” – eksperci w zakresie systemu penitencjarnego, przedstawiciele instytucji nadzorujących wykonanie kary pozbawienia wolności i organizacji współpracujących z więziennictwem oraz praktycy penitencjarni.

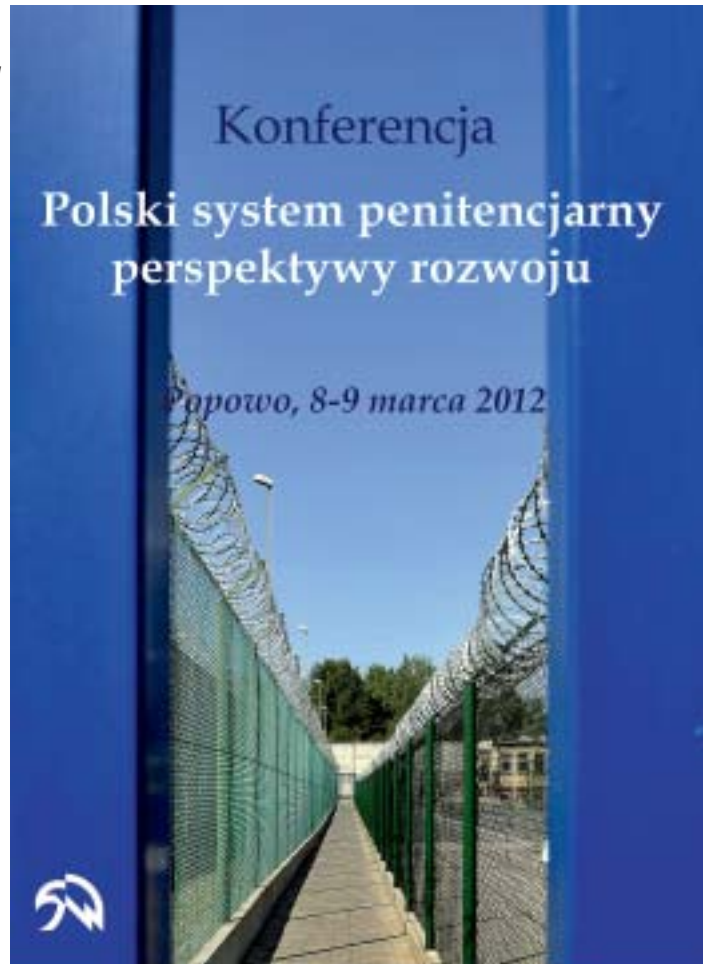
W spotkaniu udział wzięli wiceminister sprawiedliwości Stanisław Chmielewski oraz poseł Stanisław Piotrowicz, zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Obecni byli przedstawiciele kierownictwa Służby Więziennej z gen. Jackiem Włodarskim. Do Popowa przybyli także przedstawiciele kadry jednostek podstawowych i specjaliści z okręgowych inspektoratów SW. Oczekiwanym efektem tego sympozjum, zorganizowanego przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, było wypracowanie rekomendacji dotyczących unowocześnienia systemu penitencjarnego, a także wzorcowych rozwiązań w dziedzinie readaptacji społecznej i resocjalizacji.

W trakcie obrad plenarnych głos zabrało kilkunastu prelegentów wywodzących się zarówno ze środowiska praktyków jak i teoretyków z zakresu penitencjarystyki, profilaktyki i polityki społecznej oraz pracy socjalnej. Diagnozowano funkcjonowanie systemu penitencjarnego ze szczególnym uwzględnieniem jednostek podstawowych. Mówiono o zmianach, jakie zachodzą w polskim systemie więziennym. Zastanawiano się czy potrzeba tu nowych jakości i jak powinien przebiegać dalszy rozwój. Debatowano nad tym, jak polskie więziennictwo prezentuje się w świetle statystyk i standardów Rady Europy. Szukano odpowiedzi na pytanie czy możliwa jest optymalizacja kosztów funkcjonowania systemu i jak zarządzać kompetencjami kadry. Analizowano zastosowanie dozoru elektronicznego. Dzielono się doświadczeniami dotyczącymi readaptacji i reintegracji społecznej osób opuszczających instytucje korekcyjne ze szczególnym uwzględnieniem realizacji art. 164 kkw oraz roli sprawiedliwości naprawczej.

## Zmiana praktyki

W polskich więzieniach i aresztach śledczych od dwóch lat trwa proces usprawnienia pracy penitencjarno-ochronnej poprzez wprowadzenie nowej struktury oddziału penitencjarnego jako podstawowej jednostki organizacyjnej systemu. W pakiecie innowacji przewidziane zostały też modyfikacje służby ochronnej, której ciężar przeniesiono z murów do wnętrza więzień i aresztów. Tym samym nastąpiła zmiana optyki funkcjonowania więziennictwa z roli strażniczej na organizację struktur wewnętrznych, które intensyfikują pracę w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. To przekształciło więzienną rzeczywistość.

– Co prawda służba nie dysponuje naukowym aparatem badawczym, ale tradycyjne wskaźniki w postaci zdarzeń nadzwyczajnych pozwalają wstępnie ocenić, czy nowe rozwiązania organizacyjne przynoszą oczekiwane rezultaty – podkreślał gen. Krzysztof Keller, zastępca dyrektora generalnego SW.



nego SW. Jak wynika z danych statystycznych, miniony rok przyniósł znaczący spadek zdarzeń nadzwyczajnych wpływających na bezpieczeństwo więzień i aresztów. Mimo że nie zmniejszyła się populacja więzienna, funkcjonariusze skuteczniej, niż to było w latach wcześniejszych, zapobiegali zachowaniom agresywnym i autoagresywnym więźniów stłoczonych w ciasnych celach przy normie 3 m kw. na osobę.

– Jeśli unieważnimy rolę strażniczą, a przejdziemy na koncepcję zespołu specjalistycznego, to nie tylko zmienia się organizacja, formy kontaktów i metody komunikowania, ale także realizacja wszystkich funkcji, które do tej pory były zatomizowane w różnych pionach służby – mówił dr Paweł Szczepaniak, doradca dyrektora generalnego SW. Zmiany te wymagają modyfikacji systemu szkolenia więziennej kadry. Do tej pory był on oparty na części podstawowej, po którym następowało szkolenie działowe. Jeśli zmienia się praktyka i odchodzi się od starej struktury na rzecz pracy zespołowej w oddziale penitencjarnym, konieczne są stosowne modyfikacje. Więziennictwo ma istotny wpływ na to, jak będzie przygotowana do pracy jego kadra. Na to, ile osób trafia za mury do odbycia kary – już zdecydowanie nie. ▶



### Izolacja to nie panaceum

– Struktura orzeczanych kar obok struktury przestępstw jest decydującym czynnikiem wpływającym na liczbę osób odbywających karę pozbawienia wolności – podkreślała prof. Beata Gruszczyńska z Uniwersytetu Warszawskiego. Jak wynika ze statystyk, to nie rzeczywiste zagrożenie przestępczością, lecz polityka karna determinuje wielkość populacji więziennej. Polska zalicza się do krajów o niskim współczynniku przestępczości i wysokim poziomie prizonizacji, podobnie jak to ma miejsce np. na Litwie i w Estonii. Nie względy pragmatyczne, ale rozwiązania ustawowe powodują, że populacja więzienna jest w naszym kraju bardzo liczna i ma tendencję rosnącą. Orzekanie kary pozbawienia wolności w zawieszeniu nie skutkuje zmniejszeniem liczby osadzonych, bo często jest to kara bezwzględna, tyle że oddalona w czasie. Co więcej, sądy orzekają wielomiesięczne kary pozbawienia wolności. Przykładowo wyroki do sześciu miesięcy pozbawienia wolności w Polsce stanowią zaledwie 12 proc., a w Finlandii 60 proc., w Holandii 70 proc. Kary grzywny i ograniczenia wolności stosowane są sporadycznie.

Zatłoczenia więzień nie możemy tłumaczyć częstym stosowaniem aresztu. Średnia unijna jest ponad dwa razy wyższa niż w Polsce. – Oprócz niewielkiej liczby kar nieizolacyjnych olbrzymi odsetek wykonywania kar orzeczonych w zawieszeniu jest dla naszego systemu więziennego zabójczy – podkreślała prof. Gruszczyńska.

Postulat intensywniejszego stosowania kar nieizolacyjnych przewijał się w wielu wypowiedziach. O konieczności szerszego wprowadzenia alternatywnych kar mówił prof. Zbigniew Lasocik z Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego. – Mamy doskonałe szanse w środkach alternatywnych, które dają nam możliwość faktycznego kontrolowania przestępców w inny sposób niż za murami – argumentował. To pomoże polskiemu więziennictwu, które – choć znajduje się w trudnej sytuacji i potrzebuje impulsów doskonalących jego funkcjonowanie – jest jednym z najlepszych w Europie. Dysponuje potencjałem wykształconej, zaangażowanej w realizację programów resocjalizacyjnych i kreatywnej kadry. Tylko że jest ona przeciążona pracą, gdy cele są zatłoczone, a niedostateczna liczba funkcjonariuszy musi utrzymywać w regulaminowych ryzach pełnych energii osadzonych. Pożytkują ją m.in. w trakcie zajęć grupowych, indywidualnych, specjalistycznych oraz dzięki zatrudnieniu. O konieczności kanalizowania energii więźniów, by zapobiec zachowaniom agresywnym, mówił dr Paweł Moczydłowski, doradca dyrektora generalnego SW.

To, co dzieje się za murami, monitorowane jest m.in. przez rzecznika praw obywatelskich. Jego przedstawiciel dr Janusz Zagórski postulował m.in. zwiększenie obsady etatowej kadry jednostek, indywidualne podejście do każdego

skazanego, ze szczególnym naciskiem na oddziaływania dotyczące osób zakwalifikowanych do tzw. niebezpiecznych, więźniów z wyrokiem dożywocia oraz szczególnie chronionych. Postulował także polepszenie warunków socjalno-bytowych i wzmocnienie form opieki postpenitencjarnej. Domagał się zmiany rozporządzenia dotyczącego stosowania środków przymusu bezpośredniego, tak by można było rzetelnie nadzorować ich wykonanie.

### Okiem ekonomisty i psychologa

Zatłoczone cele nie sprzyjają efektywności funkcjonowania systemu więziennego. Przekonywała o tym dr ekonomii Joanna Felczak z Uniwersytetu Warszawskiego. To głos, który pozwolił spojrzeć na system więzienny z punktu widzenia nietypowej, w rozważaniach o pracy penitencjarnej, dyscypliny naukowej. Ile kosztuje udana resocjalizacja? Czy tak samo pracować z każdym więźniem czy głównie z tymi, którzy dobrze rokują na przyszłość. Z wyliczeń dr Felczak wynika, że chcąc skutecznie resocjalizować, należy znacząco zmniejszyć populację więzienną do ok. 60 tys. osób, co pozwoli na optymalne wykorzystywanie obecnej kadry i racjonalne wydawanie pieniędzy.

– Aby resocjalizacja działała, potrzebne są dobre programy, właściwie wdrażane do praktyki penitencjarnej – mówił Andrzej Majcherczyk, starszy specjalista w Biurze Penitencjarnym CZSW. – Dobry program powinien być skoncentrowany na przyczynach przestępstw, oparty na ugruntowanej teorii, właściwie opisany. W więzieniach realizowanych jest mnóstwo programów autorskich przygotowanych przez wychowawców i psychologów więziennych, ale często nie są to kompletne interwencje resocjalizacyjne, choć wśród nich można spotkać prawdziwe perełki. Nie mamy takiego źródła programów, jakie ma np. szkolnictwo, gdy chodzi o interwencje profilaktyczne skierowane do uczniów. Także więziennictwu bardzo przydatna byłaby komórka zajmująca się przygotowaniem i wdrożeniem interwencji resocjalizacyjnych. Wszystko to, co się w tym zakresie robi, powinno być wdrażane i nadzorowane, np. przez specjalne zespoły powoływane w jednostkach penitencjarnych, ponieważ proces szkolenia kadry i wprowadzania programów do realizacji jest nie mniej ważny niż jakość samej interwencji.

Postulowano także konieczność indywidualizacji oddziaływań wobec różnych kategorii odbiorców, przy czym warto byłoby dążyć, by oddziaływanie penitencjarne były przeznaczone dla konkretnych kategorii osadzonych. W myśl przyjętych rozwiązań organizacyjnych, indywidualną pracą ze skazanymi zajmują się wychowawcy pracujący w zespole oddziału, którzy kierują ich do odpowiednich programów grupowych. Katalog tych ostatnich składałby się z kilku interwencji odpowiadających na konkretne potrzeby resocjalizacyjne osadzonych.

– Systemowi więziennemu bardzo przydałaby się placówka badawcza, która zajęłaby się analizowaniem pracy systemu, jego wydajności i kosztochłonności oraz efektami zachodzących w nim zmian organizacyjnych – mówili naukowcy zaproszeni na konferencję. Postulowali także, by powołać instytucję centralną, której wiodącym elementem powinna być Służba Więzienna współpracująca z kuratelą, resortem zdrowia, pomocą społeczną, szkolnictwem, instytucjami samorządowymi, aby w ten sposób powstał sprawny aparat wykonywania środków karnych pod nazwą np. Urzędu Więziennictwa i Probacji.

### Sieć społeczna na wolności

– System penitencjarny, w którego skład wchodzi więziennictwo, powinien być spójny, koherentny, zupełny – podnosił prof. Teodor Bulenda z Uniwersytetu Warszawskiego. Jego funkcjonowanie zależy od dobrego prowadzawstwa pozbawionego luk i nieścisłości, a w tej sferze są nadal problemy. Nie zawsze ustawodawca sprawdza, jak dane rozwiązanie współgra z innymi, już istniejącymi. Ale zdarza

się i tak, że dobre koncepcje w praktyce nie są stosowane, choć mogłyby dobrze przysłużyć się skuteczności systemu penitencjarnego. Art. 164 kkw, dotyczący przygotowania więźnia do opuszczenia zakładu karnego, praktycznie jest martwy. Mamy obecnie do czynienia z mało realizowaną instytucją kurateli penitencjarnej. O jej znaczeniu przekonywała Barbara Wilanowska z Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości. Postulowała, by ten artykuł ożywić poprzez przygotowanie praktycznych założeń metodycznych, ponieważ jego realizacja ma rzeczywisty wpływ na rozpoczęcie procesu reintegracji w warunkach wolnościowych.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele zawodów zaufania społecznego – kuratorzy i pracownicy socjalni, których działalność w środowisku otwartym należy integrować dla uzyskania efektu kompleksowego wsparcia byłych więźniów i ich rodzin, także w czasie pobytu skazanych za murami. Koncepcja pracy socjalnej omawiana przez Barbarę Kucharską z Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej dotyczy współpracy ze Służbą Więzienną. Jej celem jest zapobieganie recydywie poprzez wsparcie osób opuszczających więzienia. Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej, dysponuje ona środkami finansowymi na działania aktywnej integracji w środowisku wolnościowym, z której mogą korzystać byli osadzeni.

O swoich doświadczeniach mówili wolontariusze pracujący na rzecz więźniów i osób opuszczających zakłady karne. – Nasze działania mają ścisły związek z resocjalizacją za murami – podkreślała prof. Krystyna Ostrowska z Uniwersytetu Warszawskiego, reprezentująca stowarzyszenie Patronat. – Wasze wysiłki mogłyby zostać niweczone, jeśli byli więźniowie nie znaleźliby swojego miejsca na wolności. Temu służy aktywizacja zawodowa, treningi komunikacji międzyludzkiej, terapia antyzależnieniowa, pomoc w znalezieniu lokum. Patronat dysponuje miejscami w schroniskach dla osób opuszczających jednostki penitencjarne, które są swego rodzaju przystankiem na drodze do samodzielności.

## Atuty SDE

Jednym ze sposobów przejścia więziennictwa do systemu społecznego o charakterze probacyjnym z możliwością wykorzystania w ramach systemu więziennego jest funkcjonujący od niedawna dozór elektroniczny. O jego specyfice mówił gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW, pełnomocnik ministra sprawiedliwości. Na obszarze całego kraju system działa od trzech miesięcy na podstawie ustawy temporalnej, lecz trwają już prace legislacyjne mające na celu implementację tej instytucji do kkw. Dotychczas monitoring objął ponad 5500 osób, które już odbyły karę pozbawienia wolności w nowym systemie, odciążając tym samym więzienne cele. Aktualna wersja ustawy pozwala na rozwój systemu, czego nie można powiedzieć o wcześniejszych uregulowaniach, które na skutek zawartych w nich niedoskonałości znacząco ograniczały zasięg działania SDE. Jak wynika ze statystyk, spośród pięciu podmiotów, które mogą składać wnioski o monitoring w 2011 r., największą grupę stanowili skazani oraz ich obrońcy (12 070). Dyrektorzy jednostek znaleźli się na drugim miejscu (730) przed kuratorami (94). Żaden prokurator nie proponował tej formy kary. 2400 osób trafiło do SDE wprost z więzień.

– Zaczynamy też wykonywać zakaz zbliżania się, a to nowa jakość w praktyce wymiaru sprawiedliwości, bo osoba pokrzywdzona zyskuje w ten sposób pełną ochronę – sygnalizował gen. Nasiłowski. – To bardzo nowoczesne narzędzie realizowania polityki karnej, które pozwala na indywidualizację oddziaływań resocjalizacyjnych, a także realizację idei sprawiedliwości naprawczej.

Z żywym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie sędzi Agnieszki Rękas, wiceprzewodniczącej Społecznej Rady ds. Alternatywnych Metod Rozstrzygania Sporów przy ministrze sprawiedliwości oraz dr Elżbiety Dobielewskiej, które omówiły instytucję sprawiedliwości naprawczej stanowiącej drogę do reintegracji społecznej skazanych. Jak dotychczas, nie może ona przebiec się do codziennej praktyki, choć inne kraje europejskie wypracowały już standardy i procedury jej stosowania. Czas by się tą aktywnością zająć, m.in. w formie prowadzenia mediacji po wyroku.



## Zalecenia na przyszłość

Obrazy plenarne oraz panelowe dyskusje, które koncentrowały się na normatywnych podstawach wykonania kary pozbawienia wolności oraz organizacji jednostek podstawowych, personelu więziennego i programów resocjalizacyjnych zaowocowały przygotowaniem licznych postulatów i konkluzji, które sformułowano w trakcie podsumowania konferencji.

1. W strukturze organizacyjnej więziennictwa potrzebna jest placówka o charakterze analitycznym i badawczym, służąca ocenie programów i ofert kierowanych do osadzonych. Powinna mieć charakter wielofunkcyjny.
2. Realizowana wersja tworzenia oddziałów penitencjarnych jest na tyle efektywna, że można żywić nadzieję, iż obrany kierunek będzie dobrze służył interesowi więziennictwa. Należy dążyć do tego, by były one przygotowywane dla konkretnych kategorii odbiorców.
3. Bardzo ważne jest stworzenie kadry penitencjarnej warunków do realizacji oddziaływań wychowawczych w taki sposób, by minimalizować czynności o charakterze administracyjnym, a zwiększać wymiar czasu poświęcanego bezpośrednio skazanym.
4. Podstawową ofertą w zakresie działań grupowych powinny być programy spełniające profesjonalne wymogi interwencji korekcyjnych. Ich źródłem może być m.in. oferta instytucji zewnętrznych współdziałających z więziennictwem.
5. Należy rozpocząć prace nad kompleksowym rozwiązaniem polegającym na utworzeniu Urzędu Probacji i Więziennictwa, co w dużej mierze pozwoli na holistyczne podejście do kar i środków karnych oraz środków alternatywnych.
6. Na wzór Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości mógłby powstać ośrodek naukowy zajmujący się polityką penitencjarną, który byłby stałym organem doradczym w tym zakresie.
7. Zmiany prawne należy wprowadzać w ten sposób, by nie wchodziły one w kolizję z już istniejącymi przepisami, ale je porządkowały, uzupełniały i upraszczały. Trzeba przy tym dbać o to, by regulacji prawnych nie tworzyć w nadmiarze.
8. Należy dążyć do tego, by norma powierzchni na jednego osadzonego nie spadała poniżej 4 m kw.
9. Sformułowano postulat objęcia powszechnym systemem ubezpieczenia zdrowotnego wszystkich osadzonych, co przybliży ofertę więzienną do warunków wolnościowych.
10. Pilotażowe wprowadzenie instytucji mediacji po wyroku będzie stanowiło przyczynek dalszych zmian idących w tym kierunku.
11. Trzeba poddać rewizji instytucje i instrumenty prawa karnego dla nieletnich.
12. Warto upowszechnić obowiązek przygotowania do zwolnienia zgodnie z art. 164 kkw, rozważyć możliwość wprowadzenia obligatoryjnego wykorzystania SDE w szczególnych przypadkach oraz nadzwyczajnego złagodzenia kary w wyjątkowych sytuacjach, jak również zająć się karami wykluczającymi możliwość stosowania zawieszenia postępowania z uwagi na możliwość podjęcia terapii.

Grażyna Wągiel-Linder  
zdjęcia archiwum

# Dodatnie saldo 2012

**Miniony rok był kolejnym, w którym efektywność i sprawność organizacyjna systemu więziennego była testowana w nietłatwych warunkach finansowych, kadrowych i przy niedającej się uniknąć ciasnocie w celach.**



**W** kwestiach budżetowych więziennictwo od dawna obowiązuje opcja oszczędnościowa. O nowych etapach nie ma mowy od dwóch lat. Polityka karna nie skutkuje mniejszą liczbą osób trafiających za kraty. Podobne tendencje rysują się też w bieżącym roku. Od grudnia 2011 r. do lutego br., czyli w ciągu trzech miesięcy znacząco, bo aż o ok. trzy tysiące osób, zwiększyła się liczba więźniów. Okręgi: gdański, katowicki i wrocławski odnotowały w marcu ponad 100-proc. zaludnienie. Nigdzie nie spada ono poniżej 97 proc. Rekordowy był ubiegłoroczny marzec, gdy wydano prawie półtora tysiąca decyzji o umieszczeniu w warunkach nie zapewniających kodeksowej normy 3 m kw. na osobę. W tej sytuacji zgodne z prawem osadzanie skazanych i tymczasowo aresztowanych wymaga nie tylko sprawności logistycznej, ale wręcz zdolności ekwilibrystycznych.

## Wolne miejsca w SDE

Jak wynika z danych z początku marca, prawie 47 tys. orzeczeń czeka z wyznaczonym terminem stawienia się do odbycia kary. Co więcej, ubiegłoroczne statystyki odnotowały kilkunastoprocentowy spadek pozytywnie rozpatrzonych wniosków dyrektorów jednostek o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Stąd podkreślana podczas narady rocznej kadry kierowniczej SW konieczność szerszego niż dotychczas kierowania do sądów stosownych wniosków, jeśli pozwala na to prognoza społeczno-kryminologiczna. Tym sposobem można próbować zmniejszyć liczbę osadzonych.

W tym samym kierunku idą starania mające na celu wykorzystanie miejsc w Systemie Dozoru Elektronicznego, który dotychczas wchłoniął prawie 5700 potencjalnych osadzonych. Od początku bieżącego roku elektroniczny monitoring funkcjonuje na terenie całego kraju, a jego nominalna pojemność wynosi 7500 osób. W dniu narady, 13 marca, karę w tym systemie odbywało prawie 2700 osób, a 5 tys. wniosków znajdowało się na etapie wstępnym. Gdyby wszystkie one zostały zakwalifikowane do realizacji, SDE pracowałoby z pełnym wykorzystaniem przygotowanych miejsc i znacząco odciążało system więzienny.

## Skuteczna profilaktyka

Wbrew obiektywnym, nietłatwym uwarunkowaniom ubiegły rok można uznać za dobry pod względem jakości pracy penitencjarno-ochronnej w jednostkach penitencjarnych.

Dowodzą tego statystyki. Priorytetem roku 2011 było ukierunkowanie działalności ochronnej i penitencjarnej na profilaktykę zdarzeń nadzwyczajnych. Jak efektywnie więziennictwo wywiązało się z tego zadania, pokazała analiza danych statystycznych, interpretowanych pod kątem bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego jednostek, ich typu, kategorii osadzonych w kontekście wdrożenia oddziałów penitencjarnych. Przeanalizowano występowanie zdarzeń nadzwyczajnych w jednostkach o złożonej strukturze organizacyjnej (oddział dla więźniów niebezpiecznych, terapeutyczny, szpital, szkoła).

Miniony rok przyniósł spadek zdarzeń nadzwyczajnych o kilkaset przypadków w porównaniu do 2009 r. Ogólna ich liczba dotyczących bezpieczeństwa wewnętrznego, m.in. samobójstw, bójek lub pobic, prób samobójczych, napaści na funkcjonariuszy w służbie wyniosła w 2009 r. 1917 przypadków. W 2011 r. było ich o niespełna pół tysiąca (jedną czwartą) mniej. Nie odnotowano żadnego groźnego zakłócenia bezpieczeństwa, buntu ani wzięcia zakładnika. Zespołowa praca personelu więziennego oddziałów penitencjarnych zaowocowała redukcją liczby samobójstw o 52 proc., napaści na funkcjonariuszy o 21 proc., samouszkodzeń z koniecznością leczenia powyżej siedmiu dni o ponad połowę, 15 proc. spadkiem prób samobójczych. Zmniejszyła się też liczba bójek i pobic, które w ubiegłym roku stanowiły większość zdarzeń zagrażających bezpieczeństwu wewnętrznemu (886 na 1330 wszystkich). W co trzecim przypadku uczestnikami byli osadzeni zakwalifikowani do kategorii niebezpiecznych lub odbywających karę w systemie terapeutycznym. Należy więc podjąć działania, by ograniczyć liczbę zdarzeń z udziałem tych kategorii osadzonych, mając jednak na uwadze nieprzewidywalność ich zachowań.

## Mniej napaści

Niepokojąca tendencja wzrostu liczby napaści na funkcjonariuszy w latach ubiegłych skłania do analizy tego zjawiska. W porównaniu do 2010 r. ich występowanie spadło z 73 do 58. W ubiegłym roku zdecydowana większość miała miejsce w jednostkach typu zamkniętego (93 proc.), w otwartych nie zdarzył się żaden taki przypadek. Jak pokazują analizy, liczba napaści wzrasta wraz z wielkością jednostki. Najmniej zdarzyło się ich w tych najmniejszych – do 600 osadzonych, najwięcej w molochach mogących pomieścić powyżej 1000 skazanych. Poszkodowani to w większości funkcjonariusze działu ochrony. Nie zdarzył się ani jeden atak na kwatermistrza, ale ucierpiał jeden funkcjonariusz ewidencji, troje ze służby zdrowia i siedmiu penitencjarzystów. Z zebranych danych wynika, że do napaści dochodzi najczęściej w dzień powszedni, w godzinach pracy administracji, na korytarzu oddziału mieszkalnego, w celi lub pomieszczeniu do kontroli i w dyżurkach oddziałowego i wychowawcy. Łącznie poszkodowani w ubiegłym roku wykorzystali 591 dni zwolnienia lekarskiego.

Zdarzenia mające związek z realizacją funkcji izolacyjnych, a więc bezpieczeństwa zewnętrznego, to przede wszystkim ucieczki i samowolne oddalenia osadzonych poza jednostką w systemie bez konwojenta oraz ujawnienia na terenie jednostek środków niebezpiecznych i niedozwolonych. Obie kategorie stanowią ponad 90 proc. zdarzeń i nie mają znaczącego wpływu na bezpieczeństwo zewnętrzne zarówno jednostek typu zamkniętego, jak i tych półotwartych i otwartych. Realnego zagrożenia bezpieczeństwa zewnętrznego należy dopatrywać się w ucieczkach z jednostek typu zamkniętego (dwa przypadki w ub. r.), ucieczki w trakcie konwojowania przez SW (dwa) oraz ucieczki z zakładów typu półotwartego i otwartego (sześć).



Podczas narady analizowany był istotny element profilaktyki narkotykowej, jakim jest skuteczna praca psów specjalnych. Trudno jednak ich udział w wykrywaniu substancji narkotycznych uznać za zadowalający, jeśli weźmie się pod uwagę, że co drugi czworonóg ujawnił tego rodzaju substancję w ubiegłym roku zaledwie raz. Co więcej, nie wszystkie jednostki zaopatrują się systematycznie w testery do wykrywania narkotyków.

### Skąd te nadgodziny?

W ubiegłym roku nastąpił lawinowy wzrost liczby nadgodzin. Po części wynikał on z przyczyn niezależnych od kierownictwa jednostek, do których zaliczyć należy wprowadzenie w życie art. 120 ustawy o Służbie Więziennej traktujący o doliczaniu godzin przy przekazywaniu służby (w skali kraju 562 tys. godzin), konieczność zabezpieczenia etatowego na potrzeby nowych miejsc zakwaterowania przy braku zasilenia etatowego (ponad 266 tys. dodatkowych godzin). Przy tej okazji warto odnotować, że w ciągu ostatnich dwóch lat przybyło prawie 1400 miejsc zakwaterowania dla osadzonych, a do czerwca br. będzie kolejnych 666.

Do subiektywnych, zależnych od decyzji kierownictwa jednostek przyczyn przyrostu nadgodzin zaliczono przekazywanie etatów ochronnych do innych działów (ponad 147 tys. godzin), utrzymywanie wakatów (46 tys. godzin) oraz nowo przyjętych funkcjonariuszy oczekujących na przeszkolenie wstępne. Nieprzewidywalnymi czynnikami są konwoje w nagłych przypadkach, dodatkowe urlopy, zawieszenie w czynnościach służbowych oraz nagły wzrost absencji chorobowej. Jak pokazuje statystyka – bez obowiązywania art. 120 ustawy o SW, przekazywania etatów do innych działów i na potrzeby nowych miejsc osadzania służba ochronna weszłaby w 2012 r. bez nadgodzin powstałych w ciągu ostatnich dwóch lat.

Miniony rok był też czasem poszukiwania rezerw kadrowych i organizacyjnych w celu redukcji liczby nadgodzin wypracowanych w służbie ochronnej. Według potocznej opinii mogło to skutkować obniżeniem poziomu bezpieczeństwa jednostek. Przewidywania te nie znalazły potwierdzenia. Analiza statystyczna dowiodła, że w żadnym z okręgów nie odnotowano związku między redukcją nadgodzin a wzrostem liczby zdarzeń nadzwyczajnych. W całym kraju w ub. r. odnotowano mniej niż w 2010 r. tych mających znaczący wpływ na bezpieczeństwo jednostek penitencjarnych (2010 r. – 1428, 2011 r. – 1250). Co więcej zestawienie zabezpieczenia etatowego służby ochronnej w porównywalnych jednostkach penitencjarnych pokazało, że dla lepszego wykorzystania zasobów kadrowych niezbędne jest przeprowadzenie standaryzacji stanowisk. Liczba wypracowanych nadgodzin niekoniecznie zależy bowiem od wskaźnika osadzonych przypadających na jednego funkcjonariusza, nawet gdy porównujemy jednostki o tym samym systemie ochrony, podobnej pojemności i kategorii oraz liczbie oddziałów penitencjarnych.

### Nowa instrukcja, najważniejsze programy

15 marca weszła w życie instrukcja dyrektora generalnego mająca na celu usprawnienie funkcjonowania oddziałów penitencjarnych oraz wprowadzenie tej struktury w jednost-

kach poniżej 200 miejsc zakwaterowania dla osadzonych (więcej o zmianach pisaliśmy w marcowym numerze „FP”). W części jednostek w związku z modyfikacją instrukcji wyznaczającą jednego koordynatora w każdym oddziale penitencjarnym wychowawcy przestaną pełnić funkcję koordynatorów. W tej sytuacji ważne jest, by starsi wychowawcy byli równomiernie rozmieszczeni w strukturze organizacyjnej jednostki, co pozwoli im realizować swoje zadania w oddziale penitencjarnym, polegające m.in. na udzielaniu pomocy merytorycznej i organizacyjnej mniej doświadczonym kolegom.

Miniony rok to czas dużego zaangażowania wychowawców i psychologów w programy resocjalizacyjne. Przeprowadzono ponad 1300 rozmaitych oddziaływań, z których najważniejsze były te dotyczące redukcji agresji i przemocy oraz profilaktyki uzależnień w oddziałach terapeutycznych i poza nimi. Tegorocznym priorytetem jest intensyfikacja wysiłków idąca w kierunku realizacji programów najważniejszych ze względu na przydatność za murami, do których zalicza się „ART.”, „Duluth”, „Hiob” oraz krótka interwencja. Najważniejsze obszary pracy penitencjarnej to także przeciwdziałanie bezdomności i bezrobociu osób opuszczających więzienia. Bieżący rok będzie również czasem przeprowadzania zmian w szkolnictwie przywieziennym w związku z nowelizacją ustawy o systemie oświaty, co wiąże się z procesem likwidacji szkół zawodowych i techników dla dorosłych za murami.

Od początku roku obowiązuje ustawa o kontroli w administracji rządowej. Stąd konieczność zmiany podejścia do tych procedur także w więziennictwie. To jedna z najważniejszych modyfikacji, jaka nastąpiła w ostatnim czasie. Skutkuje ona odejściem od dotychczasowej praktyki inspekcji cyklicznych i skupieniem się na badaniu najistotniejszych dla więziennictwa problemów.

Ustawa o finansach publicznych, która weszła w życie dwa lata temu, zniósła m.in. rachunek dochodów własnych, co spowodowało, że utrzymanie naszej bazy szkoleniowej i socjalnej w dotychczasowej postaci stało się niemożliwe. Poza ODKSW w Popowie, Sulejowie, Kikicach, Suchej i Turawie pozostałe placówki zostaną zlikwidowane, a mienie użyte IGB. Ze szkoleń, poza penitencjarnymi i ochronnymi trzeba będzie zrezygnować.

\* \* \*

Nowy model pracy penitencjarno-ochronnej w oddziałach penitencjarnych i szeroka oferta programowa realizowana we współpracy z podmiotami zewnętrznymi stanowią o pozytywnym bilansie minionego roku. W kolejnych miesiącach 2012 r. dołączy do tych atutów uruchomienie programu podniesienia standardu warunków odbywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania, do których zalicza się m.in. zabudowę kącików sanitarnych i doprowadzenie ciepłej wody do cel. Ambicją dyrektorów jednostek powinno być także zapewnienie swojej kadry dobrych warunków pracy.

W odprawie rocznej kadry kierowniczej SW z udziałem przedstawicieli związku zawodowego oraz duszpasterstwa więziennego uczestniczył wiceminister sprawiedliwości Stanisław Chmielewski, który nie pozbawiony niedociągnięć miniony rok określił jako sukces służby.

Grażyna Wągiel-Linder  
zdjęcia Piotr Kochański



# Świadectwo

# כּוֹמֵצוֹת

**Izraelska i polska Służba Więzienna podjęły wspólną inicjatywę wybudowania pomnika na Cmentarzu Żydowskim w Radomiu. Podczas II wojny światowej cmentarz został zniszczony, a znajdujące się na nim macewy rozgrabione.**

Wydarzenia te są związane z historią jednego człowieka, Chaima Kinclera, który przeżył Holokaust i za cel swojego życia uznał oddanie hołdu i zwrócenie honoru radomskiemu Żydom poprzez uratowanie od zapomnienia żydowskiego kirkutu. Kiedy ponad 30 lat temu odwiedził on swoje miasto Radom, odkrył, że cmentarz jest zupełnie zniszczony. Macewy zniknęły, a wszędzie walały się jedynie śmiecie.

Chaim Kincler, przewodniczący Stowarzyszenia Żydów Wychodźców z Radomia stracił w Holokaucie rodziców, braci i całą dalszą rodzinę. Spośród ok. 30 tys. Żydów mieszkających przed wojną w Radomiu przeżyło tylko 300 osób. Cała gmina żydowska została wymazana z kart historii. – Pamiętam, stałem w tym miejscu, gdzie kiedyś znajdował się cmentarz żydowski i myślałem sobie: nie zostało już nic, ani ludzie, którzy kiedyś tu żyli, ani nawet ci, którzy byli tu pochowani – mówi Kincler. Nawet to, że jest ociemniały (stracił wzrok w 1948 r., w czasie wojny o niepodległość Izraela) nie było przeszkodą, aby rozpoczął starania o ratowanie kirkutu i przywrócenie godności żydowskiemu przodkom.

W pierwszych dniach listopada 2010 r. jego podróż dobiegła końca. Dzięki inicjatywie izraelskiej i polskiej Służby Więziennej w Radomiu powstał pomnik lapidarium na cześć Żydów, byłych mieszkańców miasta. Monument wybudowano w tym samym miejscu, gdzie istniał żydowski cmentarz. Pomnik składa się z 70 macew zagrabionych podczas wojny, które w ostatnich latach udało się panu Kinclerowi odnaleźć. W uroczystości odsłonięcia lapidarium ze strony polskiej wzięli udział m.in. wiceminister sprawiedliwości, prezydent Radomia, władze polskiego więziennictwa z gen. Pawłem Nasiłowskim na czele. Stronę izraelską reprezentowali m.in. szef izraelskiego więziennictwa Benny Kaniak oraz fundator pomnika Brian Anderson z 17 członkami Klubu „Tysiąc” z Wielkiej Brytanii. Obecny był naczelny rabin polski Michał Schudrich oraz dyrektor generalny Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Monika Krawczyk. W uroczystości uczestniczyło również 40 słuchaczy wyższego kursu oficerskiego izraelskiej Służby Więziennej oraz liczni funkcjonariusze polskiego więziennictwa.

– Najważniejszą rzeczą związaną z tą ceremonią jest fakt, że jest ona związana z programem „Tikkun-Naprawa”, którego celem jest zachowanie dziedzictwa żydowskiego

w Polsce – powiedział Benny Kaniak. – Nasza dzisiejsza obecność w tym szczególnym miejscu, kiedy 70 lat po strasznej tragedii, jaka spotkała naród żydowski, stoimy tu w mundurach jako oficjalni przedstawiciele państwa Izrael, jest hołdem dla naszych wszystkich radomskich przodków. Chcemy pokazać, że my, zarówno jako funkcjonariusze izraelskiej Służby Więziennej, obywatele państwa Izrael, jako Żydzi oraz jako ludzie jesteśmy związani pamięcią z 29 tys. 700 Żydami mieszkającymi przed wojną w Radomiu oraz 2 mln 600 tys. Żydów polskich, którzy spośród 6 mln naszych braci zostali wymordowani, zamęczeni, spaleni przez hitlerowskich zbrodniarzy. Pamięć o nich stanowi małą część naszego długu wobec wszystkich ofiar Holokaustu. Odsłonięcie pomnika na radomskim kirkucie jest odpowiedzią dla całego świata na wszystkie nazistowskie zbrodnie.

## Macewy były schowane w piwnicy

Chaim Kincler urodził się w Radomiu ponad 90 lat temu. Przed wybuchem wojny zdążył jeszcze uczęszczać do gimnazjum w tym mieście. Podczas wojny uciekł do Związku Radzieckiego, a po jej zakończeniu wyjechał do Izraela. Nigdy nie założył rodziny, nie ma dzieci, prawie całe swoje życie poświęcił na upamiętnienie ofiar Holokaustu: – Świat po II wojnie światowej nie jest już podobny do świata przedwojennego. Wróciliśmy do miejsca, gdzie się urodziłem, ale do swojego domu nigdy już nie powróciliśmy. Mój dom już nie istnieje.

Chaim Kincler po raz pierwszy po wojnie przyjechał do Polski, do Radomia w 1983 r. Dopiero wtedy dowiedział się jak wygląda żydowski cmentarz. Część macew hitlerowcy wykorzystali przy budowie drogi do wojskowego lotniska i do budowy innych dróg. Wtedy też opowiedziano mu, że kilkadziesiąt macew, wśród nich 70 najpiękniejszych i najcenniejszych wykonanych z bardzo drogiego marmuru ze złotymi napisami, zrabował podczas wojny jakiś Polak. Ten człowiek skradzione macewy planował sprzedać. Ponieważ bał się odpowiedzialności karnej, postanowił je ukryć w swojej piwnicy. Chociaż początkowo wiedziała o tym tylko najbliższa rodzina, to jednak szybko plotka znana była w całej okolicy. Prawie wszyscy w Radomiu mówili o zrabowanych macewach i o ich ukryciu. Były między nimi również takie, które miały ponad 500 lat oraz macewy bliskich rodziny Chaima Kinclera. – Nie wystarczyło, że z rąk hitlerowców zginęła cała moja rodzina – mówił – zniknęły także groby i macewy z cmentarza.

Siła i wiara tego jednego człowieka sprawiły, że postanowił on odbudować żydowski kirkut i przywrócić jego pamięć. Ponieważ nie miał środków finansowych na ten cel, założył sobie, że najpierw należy wykonać prace porządkowe, aby można było odmówić kadisz. Do projek-





tu przyłączyły się władze administracyjne Radomia. W 1992 r. teren cmentarza został ponownie ogrodzony i uporządkowany, wybudowano mur, na którym wypisano słowa kadisz. Chaim Kincler planował, aby odnalezione i odzyskane macewy stały się w przyszłości częścią dużego monumentu upamiętniającego dawnych żydowskich mieszkańców Radomia, którego projekt przygotował miejski architekt Tadeusz Derlatka. Pomnik został wybudowany dopiero w listopadzie 2010 r.

Cały czas Kincler próbował odzyskać skradzione z cmentarza i ukryte macewy. Starania te nie przynosiły jednak efektu, ponieważ w międzyczasie złodziej zmarł, a jego bliscy za zwrot macew żądali dużej sumy pieniędzy. Dlatego przewodniczący Stowarzyszenia Żydów Wychodźców z Radomia zwrócił się z apelem do prezydenta miasta o odzyskanie zrabowanych płyt. W swoim wystąpieniu przekazał, że nie ma środków na ich wykupienie, a jeżeliby nawet zdobył pieniądze i odkupił macewy, to nie pozostałyby ich w Radomiu, lecz przewiózł na cmentarz do Izraela. Apel przewodniczącego odniósł skutek, miasto odzyskało macewy i zdeponowało w swoich magazynach na kolejne 13 lat, kiedy Służby Więzienne Izraela i Polski przywróciły je na pierwotne miejsce. Gdyby nie ta inicjatywa, pewnie jeszcze wiele lat czekałyby na powrót na kirkut i nie wiadomo, jaki byłby ich koniec. Więziennicy uratowali godność wszystkich umarłych.

### Polscy osadzeni dbają o żydowskie cmentarze

Jak to się stało, że pomnikiem w Radomiu zainteresowała się Służba Więzienna? Adina Shtoyer, emerytowany oficer policji oraz współpracownik Yad Vashem, która sama jest córką ofiar Holokaustu w drugim pokoleniu, przyjeżdżała z wizytą do Polski jako przewodnik m.in. grup pracowników izraelskiej Służby Więziennej. Tutaj nawiązała kontakty z przedstawicielami polskiego więziennictwa. Przed pięcioma laty z jej inicjatywy gen. Icchak Zussman, ówczesny dyrektor ds. kadr postanowił, że w trakcie pobytu w Polsce grup izraelskiej Służby Więziennej zostanie przewidziana również wizyta w więzieniu. Podczas przygotowywania programu wizyty w Areszcie Śledczym w Radomiu Adina Shtoyer poddała pomysł, aby pomóc w realizacji budowy pomnika na radomskim kirkucie. Jej inicjatywa spotkała się z pozytywnym odzewem polskiej Służby Więziennej oraz gen. Icchaka Zussmana. – To było bardzo wzruszające, gdy przedstawiciele polskiego więziennictwa odpowiedzieli, że będą mogli pomóc, zatrudniając przy pracach budowlanych osadzonych z radomskiego aresztu – mówiła.

Sprawy organizacyjne związane z budową pomnika toczyły się wolno do 2009 r., kiedy odbyło się zebranie u prezydenta Radomia. Na spotkaniu dokonano podziału zadań, które każda ze stron zobowiązała się wykonać. Przedstawiciele polskiej Służby Więziennej oświadczyli, że ich wkładem w realizację projektu może być tylko praca skazanych, ponieważ obowiązujące przepisy zabraniają więziennictwu finansowania zadań niezwiązanych z jego ustawową działalnością. Okazało się również, że należy rozważyć kwestię przejęcia przez skarb państwa drogi do cmentarza, która przebiegała przez prywatną posiadłość. Strona izraelska zobowiązała się pokryć koszty wydatków materiałowych, które oszacowano na ok. 80 tys. dol.

Wysoki koszt przedsięwzięcia oraz brak źródeł jego sfinansowania początkowo skazywał szczytne zamiary postawienia monumentu na niepowodzenie. Wszystko odmieniło się po przypadkowym spotkaniu gen. Icchaka Zussmana z Eli Gabayem, wysokiej rangi funkcjonariuszem izraelskiej Służby Więziennej, od którego dowiedział się



o Brianie Andersonie i Klubie „Tysiąc”, finansującym różnorodne projekty związane z bezpieczeństwem Izraela. Gdy fundator zapoznał się z tragiczną historią kirkutu w Radomiu oraz dowiedział się o problemach finansowych związanych z budową pomnika, wyjątkowo postanowił wspomóc tę szlachetną inicjatywę. W tym celu Brian Anderson wspólnie z gen. Haime Szmulewiczem oraz Danym Polackiem z izraelskiej Służby Więziennej w maju 2010 r. pojechali do Polski, aby podpisać porozumienie o finansowaniu pomnika przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, która zajmuje się opieką i renowacją żydowskich kirkutów w Polsce. Porozumienie obejmowało również współpracę polskiej i izraelskiej Służby Więziennej w zakresie opieki i renowacji innych żydowskich cmentarzy na terenie Polski.

„Tikkun-Naprawa”, wspólna inicjatywa polskiego i izraelskiego więziennictwa powstała w 2009 r. w celu zachowania wybranych elementów dziedzictwa

żydowskiego w Polsce. Do realizacji projektu zgłosiło się aż 55 jednostek penitencjarnych. Program przewidywał działania edukacyjne prowadzone dla kadry Służby Więziennej i osadzonych, przybliżające tematykę historii współistnienia Żydów i Polaków oraz porządkowanie przez osadzonych cmentarzy żydowskich. Delegacje pracowników izraelskiej Służby Więziennej, które przyjeżdżają do Polski, także odwiedzają żydowskie cmentarze i poświęcają swój czas na ich porządkowanie. Michael Schudrich, naczelny rabin Polski w czasie spotkań w jednostkach penitencjarnych zapoznał funkcjonariuszy i osadzonych z historią, kulturą i tradycjami żydowskim. Opiekując się cmentarzami żydowskimi funkcjonariusze więzienni i skazani poznają kulturę dwóch narodów żyjących dawniej w Polsce oraz dowiadują się o tragedii Holokaustu, która spotkała naród żydowski.

### Zamknąć koła historii

Odślonięcie pomnika, którego budowa została zrealizowana w ramach programu „Tikkun-Naprawa”, jest symbolicznym zamknięciem koła historii. Podniosła uroczystość zgromadziła liczną publiczność zarówno z Polski, jak i z Izraela. Lapidarium ma postać półkolistego muru, na którym umocowano odnalezione i uratowane macewy. Podczas ceremonii wystąpił chór funkcjonariuszy Służby Więziennej wykonując pieśni-modlitwy żydowskie.

Sam Chaim Kincler, z uwagi na bardzo poważny stan zdrowia, nie mógł przybyć do Radomia na to tak ważne dla niego wydarzenie. Wzruszony i bardzo dumny powiedział: – Nie mogę sobie wybaczyć, że nie pojechałem do Radomia. I dodał: – Uratowałem honor moich rodziców, braci i wszystkich radomskich Żydów. Ziemia przepełniona krwią Żydów na powrót stała się ziemią w niej pochowanych. Wszystkie macewy wróciły na swoje miejsce. Moja misja nie dobiegła jednak końca, ponieważ na pamiątkowej tablicy umieszczonej na budynku dawnego gimnazjum w Radomiu brakuje nazwisk dwóch moich żydowskich kolegów, którzy razem ze mną uczyli się i zginęli podczas wojny. Dopóki nie przywrócą honoru i godności tym dwóm kolegom i ich nazwiska nie znajdą się na pamiątkowej tablicy, czuję, że moje prywatne koło jeszcze się nie zamknęło.

Chaim Kincler zmarł 23 listopada 2011 r. w Tel Awiwie w Izraelu.

„Roim Szabas”, miesięcznik izraelskiej Służby Więziennej, nr 30, lipiec 2011 r.

nadesłał Jerzy Czołgoszewski  
z jęz. hebrajskiego tłum. Adina Shtoyer

# Kartki z podróży

Już od paru ładnych lat „włoczmy” się z Kasią po kryminalach. Bo dobrze jest (a nawet nie wyobrażamy sobie, że mogłoby być inaczej), by student takiego kierunku, jakim jest resocjalizacja, odwiedził w trakcie studiów miejsca, gdzie, być może, przyjdzie mu po ich ukończeniu pracować.

**M**y dostarczamy wiedzę, którą nazwać by można teoretyczną, choć staramy się jak możemy, by nie ograniczała się tylko do „książkowej”. Często w mury uczelni zapraszamy pracowników więziennictwa z gościnnymi wykładami, a część z nich nawet zatrudniamy, ale nie ma to jak wizyta w zakładzie karnym czy areszcie śledczym. Akademia Pedagogiki Specjalnej zawsze była uczelnią nastawioną na praktykę, czemu służą wielotygodniowe pobyty studentów w najróżniejszych placówkach resocjalizacyjnych na terenie kraju, a także poza jego granicami, podczas każdego roku studiów. Może się jednak zdarzyć, że w czasie tychże praktyk student akurat do zakładu karnego nie zawita, gdyż ma – w pewnym zakresie – możliwość wyboru rodzaju placówki. Nasze wyjazdy mają go więzieniem przynajmniej nieco „zaintrygować”. I intrygują, a czasem nawet więcej.

Przychodzą do nas „pierwszorocznicy” z wyobrażeniem więzienia wziętym żywcem z „Killera” czy „Symetrii”, a jeszcze lepiej z „Prison Break” lub „CSI”. Zdarza się, że temu romantyczno-sensacyjnemu podejściu towarzyszy jednak – schizofrenicznie wydawać by się mogło w tym przypadku – popularne w niektórych kręgach społeczeństwa hasło: „więźniowie do kamieniołomów”. Pierwsza wizyta zmienia ten obraz diametralnie. Na miejscu nie udaje się odnaleźć ani naczelnika Mieczysława, ani więziennej stołówki (wyjaśnić trzeba, że owszem, gdzieś tam się są, ale to rzadkość), a gwałty zaliczyć można do ewenementów niż do codzienności. Konsternacja. Ale tylko na chwilę. Do czasu osobistego spotkania z więźniami. Nagle okazuje się, że są to osobnicy nieźle wygadani, mili, ale także mający „to coś” w oku, do tego całkiem nieźle zbudowani (mają czas, by „podjeżdżać” pod celą bądź na siłowni) i przystojni. Co dla kierunku tak znacznie sfeminizowanego, jakim jest resocjalizacja (jako wykładowca płci męskiej akurat tak strasznie nad tym nie ubolewam), nie jest na pewno bez znaczenia. Następuje „przejęcie” w drugą stronę, które my w drodze powrotnej do domu musimy prostować.

Po pierwsze, że panowie ci za coś tam jednak trafili. Tak, naprawdę nie siedzą przez przypadek, ani w wyniku pomyłki sądowej, choć tak fajnie się z nimi rozmawia i wykazują taką olbrzymią wrażliwość wobec piesków i kotków. Po drugie, że na wolności wcale tacy mili nie byli. Po trzecie, że ich siła fizyczna nie służyła ich żonom i dziewczynom za silne męskie ramię, na którym mogły się oprzeć, a raczej do zupełnie innych celów. Po czwarte wreszcie, że resocjalizacja nie polega na tym, by teraz one, studentki, wysyłały do nich listy z malowanymi kwiatuśkami, robiły paczki i przyjeżdżały na widzenia. Co nie znaczy znowu, że



fol. Piotr Kočański

są oni tak skończenie źli, tylko że nie o to chodzi w pracy z więźniem, by się w nim zakochać.

Nasze zadanie polega teraz na tym, by tego zapału nie zgasić, nie stłamsić, lecz sprawić, by nabrał jakichś poważniejszych, bardziej realnych podstaw. By wiara w to, że człowiek potrafi się zmienić i można mu w tym wydatnie pomóc, nie zasadała się na tym, że dobry jest ten skazany, który umie najlepiej „zrobić oczka” Kota z bajki o Shreku. Ze czasem jest to „miłość” ostra i niezbyt przyjemna. Ze praca funkcjonariusza jest niełatwa, bo więźniowie przestają po czasie owe oczka robić, zwłaszcza gdy nie udaje im się wychowawcy zmanipulować i nie dostają tego, czego chcą. Ze jest to praca często niewdzięczna i pozbawiona pozytywnych wzmocnień w postaci chęci współdziałania ze strony skazanych. Ze wychowawca, któremu chce się autentycznie z nimi pracować, musi się jeszcze na zewnątrz zderzać z „mędrcami” ze społeczeństwa. Takimi, którzy zawsze wszystko wiedzą lepiej i twierdzą, że kamieniołomy zadziałałyby jednak najskuteczniej i nijak nie da im się wytłumaczyć, że wychowawca pracuje z pożytkiem dla społeczeństwa właśnie, bo osadzeni wydają kiedyś na wolność i lepiej, by nie wyszli stamtąd gorsi. A o tym, że jednak wszystko to warto, świadczyć nierzadko musi jedynie widokówka otrzymana raz na jakiś czas od byłego więźnia, któremu się udało.

My naprawdę nie łudzimy się, że kilkugodzinną wycieczką po kryminale, nawet kilkakrotnie powtórną, zdołamy student (k) om pokazać choćby promil rzeczywistości więziennej. Ale lepszej drogi niż ta chyba nie ma. Niechże wartością dodaną będzie i to, że na niektórych szczerk krat działa tak wzdrzającą, że o kolejnej wizycie już nie marzą i szukają dla siebie – już na studiach – innej drogi z dostępnych spośród tych, które kierunek ten oferuje. Dokonujemy więc w jakimś stopniu pierwszemy selekcji.

Przy okazji, chcielibyśmy bardzo podziękować tym wszystkim naszym znajomym i przyjaciółom – funkcjonariuszom Służby Więziennej, którym chce się jeszcze odbierać od nas telefony i po usłyszeniu kolejnej prośby o „oprowadzenie wycieczki” nie występują o urlop.

**Katarzyna Mirośław, Kamil Miszewski**  
Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

# Problem gruźlicy wśród więźniów



Z okazji Światowego Dnia Gruźlicy w Warszawie odbyła się VI Konferencja naukowa zorganizowana przez Warszawsko-Otwocki Oddział Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc pod patronatem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

**23** marca w salach Pałacu Prymasowskiego miało miejsce uroczyste otwarcie obrad, poprzedzone konferencją prasową. Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW oraz ppłk Luiza Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW. Wykład inauguracyjny „Badania nad gruźlicą w Polsce – wczoraj i dziś” wygłosiła prof. Zofia Zwolska z Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie. 24 marca w sali wykładowej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odbyła się część naukowa konferencji. Tematem przewodnim był problem gruźlicy występującej u imigrantów, uchodźców i więźniów.

W sesji przebiegającej „Gruźlica wśród więźniów”, której przewodniczyła prof. Ewa Augustynowicz-Kopeć i współprzewodniczył niżej podpisany, dwa wystąpienia miały funkcjonariuszki Służby Więziennej. „Schemat postępowania z chorymi podejrzanymi o gruźlicę w areszcie śledczym” przedstawiła mł. chor. Lidia Leśniewska, pielęgniarka epidemiologiczna szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie. Por. lek. Dorota Zira, starszy specjalista w Biurze Służby Zdrowia Centralnego Zarządu Służby Więziennej wygłosiła referat „Epidemiologia gruźlicy wśród polskich więźniów”. Oba wystąpienia wzbudziły duże zainteresowanie i wywołały ożywioną dyskusję. Na szczególne uznanie zasługują działania służby zdrowia Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie polegające na tym, że informacje o pacjentach diagnozowanych w kierunku gruźlicy w przypadku opuszczenia przez nich aresztu przed zakończeniem diagnostyki są przesyłane do placówek służby zdrowia najbliższej miejsca zamieszkania pacjenta oraz do samego pacjenta. Dr Dorota Zira została zaproszona do wygłoszenia swojego referatu na posiedzeniu naukowym w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc. Uczestnicy konferencji zadawali wiele pytań dotyczących opieki zdrowotnej nad więźniami, co pozwoliło przybliżyć nasze problemy gremium naukowemu.

**Lech Malmurowicz**

Autor jest dyrektorem szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie

fot. Piotr Kochański

## Medal za czytanie



fot. Mariusz Kunicki

Bohater naszego artykułu „Tadziu, ty czytasz?!“ („FP” nr 12/2011), mjr Marek Kwiecień, oficer prasowy i koordynator ds. penitencjarnych w Zakładzie Karnym w Raciborzu został uhonorowany przez fundację „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom” medalem w konkursie na najlepiej przeprowadzoną kampanię społeczną „Cała Polska czyta dzieciom” w roku szkolnym 2010/2011. Medal został wręczony podczas jubileuszowego X finału kampanii „Cała Polska czyta dzieciom”, który odbył się 26 marca w Warszawie. W trakcie uroczystości wręczono też pamiątkowe statuetki i wyróżnienia.

Działania związane z propagowaniem czytelnictwa pan Marek prowadzi w ZK w Raciborzu od 2001 r. Zaczęło się od nagrywania przez więźniów bajek dla ich dzieci, później w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy prowadzi akcję „Poczytaj mi tato”. Zainspirowany działalnością Fundacji zaproponował czytanie dzieciom przez więźniów podczas odwiedzin.

GKS

## Razem przeciw wykluczeniu



W Areszcie Śledczym w Radomiu odbyło się spotkanie więźniaków z przedstawicielami krajowego i regionalnych oddziałów Europejskiego Funduszu Społecznego oraz organizacji pozarządowych, m.in. Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie. Goście zjechali z całego kraju, aby zapoznać się ze specyfiką naszej pracy, funkcjonowaniem osadzonych w więziennej rzeczywistości. Efektem wizyty będzie opracowanie wytycznych do tworzenia projektów na rzecz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, finansowanych ze środków Unii Europejskiej. Chodzi też o nawiązanie współpracy ze Służbą Więzienną i innymi instytucjami. – Chcielibyśmy, aby fundacje brały czynny udział w procesie resocjalizacji na wzór skandynawski – mówi Wojciech Jagielski, wiceprezes Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego w Radomiu, organizator spotkania. Wizytatorzy uważnie przyglądali się organizacji życia więziennego. – Miłym zaskoczeniem jest dla mnie indywidual-

ne podejście do każdego osadzonego oraz możliwość uczestniczenia w mszach św. – przyznaje Izabela Grabowska z Krajowego Ośrodka Funduszu Społecznego. Jej zdaniem przy tworzeniu programów dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, w tym więźniów opuszczających jednostki penitencjarne, ważna jest kompleksowość oddziaływań. – Istotne jest to, żeby kryteria programowe przygotowywali eksperci – dodaje. Po zwiedzeniu budynków aresztu uczestnicy spotkali się na konferencji. – Wykluczenie jest problemem całej polityki społecznej, nie tylko naszej służby – podkreśla ppłk Grażyna Bartoszevska, zastępca dyrektora okręgowego SW w Warszawie, podsumowując prezentację podległych funkcjonariuszy. Na zakończenie był czas na dyskusję, podczas której padło wiele pytań, m. in. o to czy praca osadzonych ma wymiar ekonomiczny, czy społeczny, czy społeczeństwu opłaca się zatrudnianie skazanych, czy SW kiedykolwiek wyliczyła oszczędności związane z pracą więźniów, jakie są relacje pomiędzy osadzonymi pracującymi, a niepracującymi itp.

Aneta Łupińska  
zdjęcie Marcin Burkiewicz

## Wspólna modlitwa w Iławie



Po miesiącach przygotowań do Zakładu Karnego w Iławie 10 marca dotarł Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Dla większości z nas, tych służących, pracujących i tych przebywających, była to doniosła chwila. Obraz jescze w służbie między bramami powitał ksiądz biskup Jan Styrna. Następnie, przy dźwiękach Hejnału Jasnogórskiego, niosąc obraz na ramionach funkcjonariusze rozpoczęli procesję do sali gimnastycznej, gdzie odbyła się główna część uroczystości. Od funkcjonariuszy Obraz przejęli księża kapelani, od nich skazane z ZK w Lublińcu i ZK w Grudziądzu, po nich skazani z iławskiego zakładu. Wnieśli wizerunek do sali, która na ten dzień stała się świątynią naszych serc.

Dzięki życzliwości proboszcza parafii pw. Niepokalanej Poczęcia w Iławie Jerzego Żuchowskiego, który użyczył obraz, duszpasterzy skazanych, ojców Tadeusza Rzekieckiego i Jerzego Światały oraz dobrej woli dyrektorów jednostki (byłego płk Gerharda Drapiewskiego i obecnego mjr Piotra Klimasa) staliśmy się uczestnikami i świadkami niezwykłego przeżycia, łączącego w miłości i nadziei, tak niewiarygodnego w kontekście więziennych murów. Uroczystość uświetnili liczni goście, m.in. ks. dr Paweł Wojtas, naczelnny kapelan więziennictwa, ks. kanonik Jan Szymko, kapelan okręgowy, gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego, ppłk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu, płk Andrzej Bartkiewicz, dyrektor okręgowy SW w Olsztynie, mjr Jolanta Figlak, dyrektor ZK w Lublińcu, płk Krzysztof Janiszewski, dyrektor ZK nr 1 w Grudziądzu, przedstawiciele NSZZFiPW. „Przed ołtarz świetlicy zakładu karnego na wspólną modlitwę Bóg zaprosił jak zwykle wszystkich... nikogo nie wybierając” – napisał Dominik Jaskulski, przedstawiciel jednego z lokalnych mediów.

Anna Kacprzycka  
zdjęcie Piotr Heyda

## Oficer bez gwiazdek



fol. Krzysztof Kowaluk

Wydarzeniem bez precedensu podczas rocznej odprawy karty więziennej w Popowie było uroczyste wręczenie paradnej szabli oficerskiej ufundowanej przez Związek Oficerów Więziennictwa... cywilowi. To specjalne wyróżnienie otrzymał nasz redakcyjny kolega Piotr Kochański, fotoreporter „Forum Penitencjarnego”. To jego zdjęcia od lat pokazują obraz polskiego więziennictwa takim, jakim jest na co dzień.

kk

## Promocja podoficerska w Kulach



W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach 23 marca zakończyło się szkolenie zawodowe dla podoficerów Służby Więziennej. W uroczystej promocji uczestniczyli dyrektorzy okręgowi, którzy wręczyli akty nadania stopnia kaprała funkcjonariuszom pełniącym służbę w podległych im jednostkach organizacyjnych. Komendant OSSW w Kulach mjr Jerzy Cyrułek pogratulował wszystkim słuchaczom ukończenia szkolenia oraz życzył sukcesów i dalszych awansów w służbie.

Obecną edycję szkolenia zawodowego dla podoficerów ukończyło 109 funkcjonariuszy, w tym sześciu posiadających stopień młodszego chorążego. Prymusem został kpr. Marcin Matusiak z Zakładu Karnego w Wadowicach, który uzyskał średnią ocen 5,9. Tak wysokiej średniej nie zdobył dotychczas żaden ze słuchaczy ośrodka w Kulach. Drugą lo-

katę zajął kpr. Przemysław Stojański z Aresztu Śledczego w Krasnymstawie. Równorzędne trzecie miejsce uzyskali kpr. Rafał Fraszka z Zakładu Karnego w Sieradzu i kpr. Tomasz Głowacki z Zakładu Karnego w Kluczborku. Otrzymał oni nagrody pieniężne i książkowe, a także upominki od starosty powiatowego w Kłobucku. Dyrektor okręgowy w Krakowie płk Krzysztof Trela życzył absolwentom, aby po latach służby, parafrazując słowa papieża Jana Pawła II, mogli z dumą powiedzieć: „Tu, w Kulach wszystko się zaczęło”.

Grzegorz Walkiewicz  
zdjęcie Krzysztof Lipka

## Sztandar dla ZK we Włocławku



16 marca odbyły się uroczystości nadania i wręczenia sztandaru dla Zakładu Karnego we Włocławku. Poprzedziła je msza w Bazylice Katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi, podczas której poświęcono sztandar. Następnie goście przeszli do auli Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Stanisław Chmielewski wręczył sztandar dyrektorowi włocławskiej jednostki płk. Dariuszowi Szatkowskiemu. – Zakład i funkcjonariusze pełniący w nim służbę dawno sobie na ten sztandar zasłużyli. Są przykładem pracy na rzecz społeczeństwa, a włocławska jednostka jest jedną z przodujących w kraju – powiedział Stanisław Chmielewski.

Sztandar został ufundowany przez przedsiębiorstwo PEPEBE Włocławek, akt nadania odczytał jego dyrektor Przemysław Grabowski. Następnie odbyło się uroczyste wbicie gwoździ w drzewiec sztandaru oraz dokonanie wpisów do księgi pamiątkowej. Ważną częścią ceremonii było wręczenie odznaczeń resortowych, aktów nadania wyższych stopni i stanowisk służbowych oraz wyróżnień 40 funkcjonariuszom zakładu. – To piękna uroczystość. Hasło „Bartnicka 10” jest znane w całej Polsce. To nie tylko adres więzienia, to znak firmowy pracy penitencjarnej na najwyższym poziomie. Włocławscy funkcjonariusze nie traktują zakładu tylko jako miejsca pracy, dla nich to jest misja. Gratuluję załodze nadania sztandaru – mówił gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny Służby Więziennej. – Pewnie jeszcze nie raz odwiedzę włocławskie więzienie, ostatecznie mam do tego uprawnienia, w młodości byłem uczestnikiem obozów penitencjarnych razem z Alicją Grześkowiak i Marianem Filarem. To co robią pracownicy włocławskiego zakładu jest godne najwyższej pochwały – stwierdził senator Andrzej Person. W uroczystości uczestniczyli też m.in. ks. Paweł Wojtas, naczelnny kapelan więziennictwa, płk Krzysztof Chojecki, dyrektor okręgowy SW w Bydgoszczy i Andrzej Pałucki, prezydent Włocławka.

Bożena Nowicka  
zdjęcie Roman Bączkowski

# Polityczni w kaliskim więzieniu

Historia więzienia w Kaliszu liczy 166 lat. Budowę rozpoczęto w 1842 r., cztery lata później zaczęło się zasiedlanie. Placówka weszła w strukturę więziennictwa Królestwa Polskiego jako zakład o charakterze izolacyjnym, w którym tylko niektórych osadzonych zatrudniano wewnątrz przy pracach gospodarczych.

Więzienie przeznaczone zostało dla 120 więźniów śledczych. W krótkim czasie przekształcono je w zakład karno-śledczy dysponujący 190 miejscami dla mężczyzn i 50 miejscami dla kobiet. W okresie Powstania Styczniowego 1863 r. osadzono pierwszych więźniów politycznych – uczestników oraz osób w różnym zakresie wspierających ruch powstańczy. Wśród nich byli m.in. duchowni kaliscy ks. Józef Lisiecki, proboszcz parafii św. Mikołaja więziony przez pół roku za „przechowywanie i rozpowszechnianie rewolucyjnej literatury”, ks. Damaży Modrzejewski, wikariusz z Kolegiaty, za udział w powstaniu i rozpowszechnianie literatury został skazany na zesłanie.

W 1864 r. kaliskie więzienie znalazło się w systemie więziennictwa rosyjskiego będąc największym i „najcięższym” zakładem w Guberni Kaliskiej. Pod koniec XIX w. osadzano w nim więźniów śledczych pospolicznych i politycznych, skazanych na krótkie wyroki, skazanych oczekujących na wywiezienie na katorgę lub zesłanie oraz na wykonanie wyroków śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie (najczęściej). Liczba więźniów politycznych, określanych jako sprzeciwiających się władzy miała tendencję wzrastającą, np. w 1888 r. było ich 68, na katorgę lub zesłanie wywieziono w tymże roku 58 skazanych (politycznych, pospolicznych).

Na przełomie XIX i XX w. więźniarni politycznymi byli członkowie kaliskich organizacji socjalistycznych, szczególnie PPS, od 1904 r. dowożono do Kalisza skazanych członków PPS z Łodzi i Piotrkowa. Ta grupa osadzonych dwukrotnie zaprotestowała przeciwko warunkom i represjom, w wyniku czego w kwietniu 1904 r. ich bunt został krwawo stłumiony przez rosyjskich żołnierzy, 70 więźniów umieszczono w szpitalu. 1 listopada 1904 r. zdesperowany sytuacją polityczną w mieście zrewoltowany tłum mieszkańców rozbił więzienie i uwolnił więźniów politycznych. W konsekwencji najbardziej aktywni uczestnicy zajęć zostali osadzeni w celach i skazani na kary więzienia. Na przełomie 1905 i 1906 r., po ogłoszeniu stanu wojennego w Guberni Kaliskiej nastąpiła fala aresztowań o charakterze politycznym, głównie ze środowiska kaliskich socjalistów oraz



Narodowej Demokracji. Jednym z aresztowanych był członek Organizacji Bojowej PPS Wojciech Jabłkowski, który wykonał wyrok śmierci na agencji ochrony. Osadzono go w więzieniu i niezwłocznie na terenie tego obiektu odbyło rozprawę sądu polowego. Po kilku godzinach, po północy 11 listopada 1906 r. skazanego rozstrzelano na terenie więzienia, a ciało pogrzebano pod murem.

W styczniu 1911 r. więźniem politycznym został uczeń kaliskiej Szkoły Handlowej (dzisiejsze Liceum im. T. Kościuszki) Mieczysław Makary Smorawiński. Oskarżono go o działalność w konspiracyjnej organizacji uczniowskiej „Zarzewie” oraz w I Kaliskiej Drużynie Skautowej. Po półrocznym śledztwie późniejszy generał, skazany został na zesłanie. Ostatnich 42 więźniów politycznych pozostawionych przez ewakuujących się w sierpniu 1914 r. Rosjan zostało uwolnionych przez okupacyjne władze niemieckie. Po kilku dniach ich miejsce w celach zajęli dozorczy więzień, wśród których było kilku Polaków. Od 1915 r. w więzieniu zaczęto osadzać osoby podejrzane o szpiegostwo na rzecz Rosji, ukrywanie żołnierzy rosyjskich, posiadanie broni, a od 1917 r. – za działalność w strukturach niepodległościowych, zwłaszcza w POW.

12 listopada 1918 r. kaliskie więzienie weszło w strukturę więziennictwa polskiego jako zakład o charakterze karno-śledczym, dla więźniów pospolicznych, a także antyrządowych (politycznych), mężczyzn i kobiet. Osadzano także osoby zatrzymane przez policję w trybie administracyjnym, w celach prewencyjnych. Dotyczyło to środowisk komunizujących. Okresowo z tej grupy wywodzili się także więźniowie śledczy, których sprawy rozprawywał sąd okręgowy. W 1930 r. 10 członków KPP skazanych zostało na kary więzienia od roku do 6 lat. W 1931 r. na rozprawę przed sądem wojskowym oczekiwali żołnierze 19 Pułku Strzelców Konnych z Kalisza, którzy zawiązali komórkę komunistyczną. Niewątpliwie status więźniów politycznych miało 16 skazanych najbardziej aktywnych uczestników dwudniowych zamieszek w centrum Kalisza w lutym 1926 r. W 1939 r. do kategorii więźniów politycznych należeli ujęci dywersanci (szpiedzy) niemieccy, a od 1 września – internowani



Niemcy, których do 4 września policjanci kaliscy wywozili do twierdzy w Brześciu nad Bugiem.

7 września 1939 r. więzienie w Kaliszu zostało uruchomione przez niemieckiego okupanta i rozpoczęło represyjną działalność w systemie więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy z oddziałem do dyspozycji gestapo. Miało charakter więzienia śledczego, ale także karnego dla wykonywania krótkoterminowych kar oraz kary obozu karnego – tylko dla Polaków. W kaliskim więzieniu skazani po wyroku oczekiwali na wywiezienie do innych więzień, a zwłaszcza obozów. W latach 1939-1941 wielu więźniów nieosądzonych wywieziono do miejsc masowych straceń w podkaliskich lasach i miejscowościach. Represyjność kaliskiego więzienia wyrażała się zwłaszcza w morderstwach więźniów. 13 września 1939 r. aresztowano prezydenta Kalisza inż. Ignacego Bujnickiego, którego po dwóch miesiącach wyprowadzono z celi i ślad po nim zaginął. Zapewne życie stracił w wyniku tortur związanych z tzw. przesłuchaniem, albo zamordowano go w nieustalonym miejscu (w więzieniu, poza obiektem?). W 1945 r. szacowano, że w takich okolicznościach zginęło co najmniej 48 więźniów.

20 lipca 1944 r. w Chełmcach aresztowano Franciszka Stryjasa oskarżonego o konspiracyjne nauczanie religii. W wyniku tortur po 10 dniach zmarł w więzieniu. 13 czerwca 1999 r. Ojciec Św. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym.

Drugim wyznacznikiem represyjności obiektu więziennego było wykonywanie wyroków śmierci orzekanych przez tzw. sądy policyjne a od 1942 r. przez niemieckie sądy powszechne. W pierwszych dniach okupacji w więzieniu osadzano zakładników, wśród pierwszych byli m.in. znani kaliscy sędziowie Jan Nowak i Fortunat Gzowski. Równocześnie więzienie zapełniono mieszkańcami miasta i okolicy, których aresztowano na podstawie tzw. list proskrypcyjnych – wykazu osób przeznaczonych do niezwłocznej bezpośredniej eksterminacji. Listę tę uzupełniały nazwiska Polaków wskazywanych przez ludność pochodzenia niemieckiego lub Polaków – agentów gestapo. Wśród pierwszych ofiar z tej grupy był ks. Józef Pawłowski, proboszcz parafii w Choczcu, rozstrzelany 18 października 1939 r. na placu w centrum Kalisza. Aresztowanych osadzano w więzieniu, w krótkim czasie doprowadzano do tzw. sądu (policyjnego), gdzie każdemu ogłaszano, że z powodu antyniemieckiej postawy prezentowanej w odległej lub bliższej przeszłości, został skazany na śmierć. Jednym z rozstrzelanych w lesie winiarskim 16 grudnia 1939 r. był dyrektor kaliskiego szpitala dr Karol Niepokojczycki. Dwa dni wcześniej w tym samym lesie rozstrzelano 63 więźniów, wśród których było 29 Polaków przywiezionych tego dnia w godzinach rannych z więzienia w Ostrowie. Byli to powstańcy wielkopolscy oraz osoby umieszczone w Złotej Księdze m. Ostrowa.

Od 1940 r. więźniami politycznymi byli, może przede wszystkim, członkowie ruchu oporu, uczestnicy powstających w Kaliszu komórek konspiracyjnych, niepodległościowych. Osadzonych w więzieniu, jeżeli nie zostali zamordowani w trakcie tortur lub skazani na karę śmierci, wywożono do obozów zagłady. Taki los był udziałem dwóch przedwojennych strażników więziennych – Józefa Błaszczyka i Józefa Sobczaka. Komendant więzienia pozostawił ich w pracy w charakterze pomocniczych dozorców. Obaj pomagali więźniom politycznym m.in. Ignacemu Bujnickiemu. 31 grudnia 1939 r. zostali zadencjonowani i osadzeni w celach więziennych. Wiosną 1940 r. wysłano ich do obozu w Dachau, gdzie w 1942 r. zginęli. Tam także zmarł z wyczerpania ks. Mieczysław Oktawian No-

wacki, kapelan szpitala, katecheta, kapelan harcerzy i kapelan więzienny.

16 stycznia 1945 r. w lesie skarszewskim Niemcy rozstrzelali 15 więźniów, członków AK, a 19 stycznia kolejną grupę konspiratorów – 56 więźniów z placówek AK w Kaliszu i Ostrowie oraz NSZ z Ostrowa. Był to ostatni, jakże desperacki w okrucieństwie, zbrodniczy akt zemsty uciekającego okupanta, który tego dnia opuścił z pozostałymi osadzonymi kaliskie więzienie. Szacuje się, że na jego terenie oraz w okolicznych miejscach straceń zamordowano co najmniej 700 więźniów.

24 stycznia 1945 r. opuszczony obiekt zaczął się zapełniać jeńcami niemieckimi. Od tego dnia więzienie weszło w strukturę Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP. Po wyprowadzeniu jeńców (luty 1945 r.) w celach osadzano Polaków podejrzanych o przestępstwa z okresu okupacji i coraz liczniejszych z organizacji konspiracji antykomunistycznej. Tych ostatnich w maju 1945 r. było trzech, a w grudniu – 55, głównie żołnierzy z Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Warta” oraz z NSZ. Odrębną grupę stanowili przedwojenni funkcjonariusze i pracownicy aparatu państwowego oskarżeni o tzw. faszycyzację kraju i przyczynienie się do klęski wrześniowej. Jednym z więźniów był przedwojenny policjant, przodownik Józef Ferdynus. Trzecią, rosnącą grupą, byli młodzi ludzie angażujący się w działalność różnych, częściowo zbrojnych, grup oporu. Wśród nich m.in. uczniowie kaliskich szkół średnich. Stanisława Spalenia w 1946 r. rozstrzelano w lesie w miejscowości Lis, a Ziemowita Głabiszewskiego w 1948 r. także w podkaliskim lesie. W latach 1946-1949 co najmniej 11 więźniów skazanych na karę śmierci zostało straconych w więzieniu lub w podmiejskich lasach. Większość aresztowanych młodych ludzi osadzonych przez sąd wojskowy z Poznania na sesji wyjazdowej w Kaliszu (rozprawa na terenie więzienia) po wyrokach wysyłana była do więzień w Rawiczu, Sztumie, Sieradzu albo do obozu w Jaworznie.

Od 1953 r. w więzieniu osadzano rolników (także kobiety) niewywiązujących się z obowiązkowych dostaw lub sprzeniewierzających się kolektywizacji. W wyniku kwietniowej amnestii 1956 r. liczba więźniów politycznych, w nomenklaturze statystycznej – antypaństwowych, znacząco spadła, nie spowodowało to jednak sytuacji, że w kolejnych latach nie było osób zaliczanych do tej kategorii. W pierwszych latach powojennych więźniów politycznych w ograniczonym zakresie wspomagali członkowie personelu (do czasu ich zwolnienia). Byli to naczelnik Paweł Bida, kolejno kierowniczką działu gospodarczego Janina Błaszczuk i Wanda Kozłowska, kierownikiem działu administracyjnego Stanisław Śliwiński, lekarz Michał Sztajer.

Kolejna znacząca grupa osadzonych z kategorii więźniów politycznych pojawiła się w okresie stanu wojennego. Mimo że więzienie nie było miejscem dla internowanych, jednak od maja 1982 do 1985 r. osadzonych było co najmniej 30 członków „Solidarności” spoza woj. kaliskiego, których określano kategorią „więźniów niekryminalnych”. Drugą grupę stanowili zatrzymani uczestnicy demonstracji, np. 1 marca 1983 r. do cel więziennych trafiło 17 osób, wśród których był Jan Mosiński, działacz solidarnościowy. Kilka osób po uiszczeniu grzywny zostało zwolnionych, jednak kolejne 12 pozostało w więzieniu przez kilka miesięcy. W 1985 r. kolejni kaliscy opozycjoniści Krzysztof Nowicki i Jacek Jakubowski odbywali kary 3 i 6 miesięcy więzienia (aresztu).

Od ponad 20 lat nie osadza się z powodów politycznych. I oby tak zostało.

Krzysztof Bedyński  
zdjęcia z archiwum autora



Mieczysław Smorawiński



ks. Oktawian M. Nowacki



Franciszek Stryjas

# Sprawdzian z wrażliwości

**Krzysztof (l. 37), osadzony w Zakładzie Karnym w Wojkowicach, w Domu Dziecka w Sarnowie znalazł chwilową przystań. Zatrudniony nieodpłatnie pomaga wychowawcom w codziennych obowiązkach.**

**N**a nowo uczy się odpowiedzialności (jak sam podkreśla, nie tylko za swoje czyny, ale też za dzieci, które widzą w nim „wujka”) i samodyscypliny. – Próbuję ułożyć swoje życie na nowo. Wychowawca dał mi szansę pracy, psycholog przebadał i zatrudnienie skierowało mnie tutaj. Początkowo miałem zajmować się tylko pracami konserwatorskimi, naprawą usterek, malowaniem itp. Ale zżyłem się z tymi dziećmi – opowiada. – Krzysztof to nasza złota rączka – mówi jedna z wychowawczyń domu dziecka. – Pomaga przy pracach nie tylko technicznych, można na niego liczyć niemal w każdej sytuacji. – Szkoda, że dopiero teraz można tak o mnie powiedzieć – komentuje Krzysztof. – Bo wie pani, na co dzień siedzę w więzieniu, narozrabiałem wcześniej. Do końca kary mam jeszcze kilka lat, ale z rodziną zaczyna mi się układać. Przyjeżdżają do mnie na widzenia.

Od 5 maja 1994 r. zmodernizowany i rozbudowany Dom Dziecka w Sarnowie nosi imię św. Dominika Savio. Schronienie i opiekę znajdują tu 87 sierot, dzieci odebranych rodzicom decyzją sądów bądź tych, które znalazły się tu wskutek tragicznych losów życiowych. Pracownicy są zadowoleni z zatrudnienia więźnia. Podkreślają obustronną korzyść. Krzysztof, poza nawykiem codziennego obowiązku pracy, odbudowuje swoją rolę ojcowską, na co dzień często zastępuje sierotom ojca czy brata. Musi sprawdzać się w wielu rolach jednocześnie, nauczyć empatii i cierpliwości. – Dzieci od razu wyczują autentyczność danej osoby – mówi wychowawca najmłodszej grupy. – Krzysztofa zaakceptowały od razu.

Wzajemna akceptacja potrzebna jest też Rafałowi i Adamowi, od kilku miesięcy zatrudnionych w jednej ze śląskich szkół specjalnych. Osadzeni z wojkowickiego zakładu niczym nie wyróżniają się w tłumie na szkolnym korytarzu – rodziców, starszych braci, kuzynów. Dzieci z głębokim, umiarkowanym lub lekkim upośledzeniem umysłowym, często poruszające się na wózkach inwalidzkich, niezdolne do samodzielnego wykonania najprostszych czynności otacza grupa nauczycieli i dwóch młodych mężczyzn. Wyglądają jak starsi bracia. Pomagają niepełnosprawnym w poruszaniu, ubieraniu się. Pod troskliwym okiem wychowawców.

– Grupa druga, wychodzimy na zewnątrz, autobus już czeka – mówi młoda kobieta, wychowawczyni. Przy pomocy Rafała i Adama kilkoro dzieci na wózkach powoli kieruje się ku wyjściu. Zajmuje to kilkanaście minut, następnych kilka – przeniesienie z wózków do autobusu. Widok dziecka z zespołem Downa przytulającego się ufnie do więźnia robi wielkie wrażenie. Wykorzystując chwilę przerwy postanawiam porozmawiać z osadzonymi.

Rafał (l. 28) przebywa w zakładzie od kilku lat, odbywa karę z art. 286 kk.: – Najtrudniejsze w tej pracy jest zmęczenie psychiczne. Dzieci niepełnosprawne też mają gorsze i lepsze dni. Ale gdy w piątek wieczorem wracam do więziennego pawilonu, nie mogę doczekać się poniedziałkowego poranka. Lubię wyzwania, lubię tę pracę. Adam (l. 26), w sosnowieckiej szkole specjalnej pracuje już osiem miesięcy. Karę pozbawienia wolności odbywa za liczne kradzieże samochodów. Za dwa lata wróci do domu: – Cieszę się, że wychowawca mi zaufał i mogę tu przychodzić. To praca społeczna, ale budzi respekt wśród współosadzonych. Zauważam, że moje zachowanie się zmieniło, wyciszyłem się i nie jestem już taki nerwowy.



– Najbardziej lubię zajęcia świetlicowe. Uczestniczymy w nich jako obserwatorzy, czasem wychowawcy chcą, żeby się włączyć. Poznajemy te dzieci, jedno reaguje na mnie dobrze, drugie złapie lepszy kontakt z Adamem – opowiada Rafał. – Musimy się uczyć siebie nawzajem. Wcześniej nigdy nie pracowałem z dziećmi i nie przypuszczałbym, że może to być takie trudne – dodaje Adam. Jakie mają plany po wyjściu z więzienia? – Po pierwsze, muszę się odbić od zera. Na emeryturę nie liczę, chciałbym zostać kierowcą – mówi Rafał.

tekst i zdjęcia **Ilona Dzienszewska**  
imiona osadzonych zostały zmienione

# Pozostaniesz na długo w naszej pamięci

14 marca pożegnaliśmy śp. ppłk. Henryka Michalskiego, wieloletniego funkcjonariusza Służby Więziennej.

Po ukończeniu studiów pedagogicznych na Uniwersytecie Warszawskim w 1959 r. Henryk Michalski rozpoczął pracę w służbie. Początkowo był wychowawcą w ówczesnym Centralnym Więzieniu w Warszawie-Mokotowie, a od 1972 r. – kierownikiem działu penitencjarnego w Wojewódzkim Zarządzie Zakładów Karnych w Warszawie. Jako pedagog aktywnie uczestniczył w przemianach dokonujących się w polskim systemie penitencjarnym. Swoimi doświadczeniami dzielił się z czytelnikami „Gazety Penitencjarnej” w felietonach „Z notatnika wychowawcy”.

W 1976 r. został mianowany zastępcą redaktora naczelnego resortowego czasopisma „Gazeta Prawnicza”, gdzie był odpowiedzialny za redagowanie „Gazety Penitencjarnej” a także organizował sieć korespondentów i współpracowników. To dzięki Jego staraniom „Gazeta Penitencjarna” zaczęła ukazywać się nowej szacie graficznej i zdobywać tym samym większą popularność wśród czytelników. Na tym stanowisku pracował do czasu rozwiązania w 1990 r. obu periodyków. Przeszedł wówczas na emeryturę.

Za swoją pracę Henryk Michalski był wielokrotnie nagradzany odznaczeniami resortowymi i państwowymi: Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i w 1988 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Na emeryturze poświęcił się swoim zainteresowaniom. Współpracował z wydawnictwami historycznymi, malował akwarele i obrazy olejne. Na-



fol. archiwum

wet długotrwała i ciężka choroba nie pozabawiła Go aktywności.

Przez długie lata wspólnej pracy pamiętaliśmy Go jako bardzo zorganizowanego i pracowitego szefa, koleżeńskiego, zawsze chętnie służącego radą i pomocą.

Zmarł 6 marca 2012 r. w wieku 76 lat, pozostawiając w smutku żonę, córki, wnuczki oraz tych wszystkich, którzy go cenili i lubili.

Zegnamy Cię, Henryku.

**Grono przyjaciół z „Gazety Penitencjarnej” i „Gazety Prawniczej”**

Naszej koleżance kpt. Bożenie Górskiej  
wyraży głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**Mamy**

*składają koleżanki i koledzy  
z Biura Budżetu CZSW*

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników  
Służby Więziennej

**Redakcja:**

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

**Wydawca:**

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

**Zespół redakcyjny:**

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,  
tel. (22) 640-86-68

**Rada programowa:**

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce  
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkovicach  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tamowie  
Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tamowie Mościcach  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Tomasz Pająk, emerytowany funkcjonariusz SW  
Edward Wasilewski, wykładowca COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej  
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarne”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 3 kwietnia 2012 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

**do prenumeratorów**

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



SŁUŻBA  
WIĘZIENNA

Film edukacyjno - profilaktyczny

zrealizowany przez:



Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie  
oraz Mazowiecką Komendę Wojewódzką Policji zs. w Radomiu

